ŚWIATOWE ŻYCIE®

Lynne Graham

Doskonała propozycja

HARLEQUIN®

Lynne Graham

Doskonała propozycja

Tłumaczenie: Katarzyna Berger-Kuźniar

HarperCollins Polska sp. z o.o.
Warszawa 2020

Tytuł oryginału: *The Greek Claims His Shock Heir*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2019

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2019 by Lynne Graham
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2020

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25
www.harpercollins.pl

ISBN 978-83-276-4938-6

Konwersja do formatu EPUB, MOBI: Katarzyna Rek / Woblink

PROLOG

Stamboulas Fotakis znany jako „Byk” – oczywiście wyłącznie za jego plecami, bo nikt nie śmiałby obrazić prosto w twarz jednego z najbogatszych Greków na świecie – przyglądał się wnikliwie fotografii, która pojawiła się niedawno na jego biurku. Znajdowały się na niej jego trzy wnuczki i prawnuczek, o których istnieniu nie miał pojęcia jeszcze parę tygodni wcześniej. Ludzie znający go z interesów byliby zaszokowani, widząc, z jaką czułością wpatrywał się w zdjęcie. Z jaką dumą i satysfakcją.

Jednocześnie zdawał sobie sprawę, że ich życie pogrążone było w całkowitym chaosie. Gdyby tylko wiedział wcześniej…! Natychmiast zająłby się ich wychowaniem. Rzecz jasna, nie winił ich za całą sytuację, bo mógł winić wyłącznie siebie. To on wyparł się swego najmłodszego syna. Ale wtedy, ponad dwadzieścia parę lat temu, był jeszcze innym człowiekiem. Niecierpliwym, autorytarnym, zupełnie nieelastycznym. Zresztą jego nieżyjąca już małżonka nigdy mu nie wybaczyła, że wyrzekł się syna. Wszyscy zapłacili ogromną cenę za wydziedziczenie Caya, skrajny akt głupoty Stama.

Ale tamto było kiedyś, a teraz jest to… i trzeba ratować wnuczki i prawnuka. Na szczęście Stamboulas jest na tyle bogaty, że może. I za to jest wdzięczny losowi. Nie czas na rozrachunki.

Najpierw trzeba się zająć Winnie, drobną, ciemnooką dziewczyną, niesamowicie podobną do swej zmarłej babki, arabskiej księżniczki, Azry. Poza tym Winnie, jako jedyna z sióstr mówi odrobinę po grecku. Jej

problemy da się rozwiązać łatwo, pod warunkiem, że dziadek da radę utrzymać na wodzy swój temperament i nie zamorduje faceta, który z jego prawnuka uczynił nieślubne dziecko, a z niej… nałożnicę!

Nie należy też zapominać, że „facet” ten to Eros Nevrakis, również bardzo bogaty, wpływowy i potężny człowiek.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Pan Fotakis przyjmie pana w ciągu paru minut – powiedziała jego asystentka do Erosa Nevrakisa, jednocześnie studiując z nieskrywanym zachwytem wygląd gościa.

Stojący nieopodal Grek był wysokim, świetnie zbudowanym, trzydziestoparoletnim brunetem. O jego seksapilu i jasnozielonych oczach krążyły legendy.

Tego ranka był w naprawdę świetnym nastroju. Do tej pory ignorowano jego próby odkupienia wyspy Trilis od Stama Fotakisa za pośrednictwem agencji. Teraz nareszcie doczekał się osobistego spotkania z samym obecnym właścicielem: starym gburem, izolującym się od ludzi. Znak, że Byk ostatecznie dojrzał do odsprzedania wysepki!

Trilis była piękna, zielona i zupełnie nieucywilizowana w porównaniu z imperium Fotakisa pod Atenami, gdzie mieściła się główna siedziba jego firmy. Fotakis słynął ze swego pracoholizmu, więc kiedy w latach dziewięćdziesiątych minionego stulecia odkupił od ojca Erosa po jego bankructwie prywatną, rodzinną wysepkę, zakładano, że stworzy tam kolejne imperium. Jednak nic takiego się nie zdarzyło, ale nie widać też było żadnych chęci, by wyspę sprzedać. Eros, gdyby udało mu się odzyskać Trilis, planował otworzyć tam kurort dla klienteli z wyższej półki, by ożywić lokalną gospodarkę i stworzyć rynek pracy.

Co się zatem stało, że umówiono go na spotkanie? Złościło go, że nie potrafi znaleźć odpowiedzi, bo wolałby nie ryzykować, tylko wiedzieć, co

mogło powodować jego konkurentami i wrogami. A Fotakis był zbyt bogaty, by chodziło mu wyłącznie o pieniądze. Więc…? Co takiego miał obecnie Eros, czego mógłby chcieć Fotakis? Bo tak należy patrzeć na zaistniałą sytuację. Stary Byk jest cwany i przebiegły!

Jeśli jednak chodzi o pieniądze, Eros jest w niekomfortowym położeniu, bo wiadomo, że za odzyskanie Trilis zapłaci każdą sumę, by spełnić ostatnią wolę ojca i odkupić jego wielki żal po stracie wyspy.

– Trilis to nasze gniazdo rodzinne – mówił mu ojciec na łożu śmierci. – Jak tracisz rodzinę, tracisz wszystko. Życie mnie tego nauczyło w bardzo srogi sposób. Obiecaj mi, że jeżeli w przyszłości będzie ci się powodziło, zrobisz wszystko, by odzyskać Trilis. Tam pochowani są nasi przodkowie…

Ale Eros nauczył się już bronić przed bolesnymi wspomnieniami. Z przeszłości czerpał jedynie pozytywną naukę: starał się uczyć na błędach ojca, być twardym w interesach i niezbyt miękkim prywatnie. Zwłaszcza jeśli musi się mieć do czynienia z grecką ikoną sukcesu, Bykiem Fotakisem!

Stam zawiesił na Erosie ponury wzrok. Przystojna bestia! Stworzony do wykorzystywania młodych, naiwnych kobiet. Nic dziwnego, że nie powiedział Winnie o swoim małżeństwie. Ale dziadek wydusił z niej całą prawdę! I poukładał jej w głowie, sam z ulgą uświadamiając sobie, że dziewczyna wcale nie jest zdemoralizowana. Gdyby wiedziała o żonie, nigdy nie przespałaby się z Nevrakisem.

Eros patrzył ze spokojem na niskiego, przysadzistego człowieka z bardzo żywymi oczami w zachmurzonej twarzy, który miał siwe włosy i schludną siwą bródkę, ale w niczym nie przypominał dobrotliwego Świętego Mikołaja.

Od razu przeszli do interesów.

– Ty chcesz Trilis… ale ja też czegoś chcę – powiedział bez ogródek Stam.

– Tego się domyślałem.

– Ufam, że jesteś już po rozwodzie.

Ta uwaga zupełnie zbiła z tropu Erosa. Czegoś takiego się nie spodziewał.

Stam z niesmakiem zauważył, że z wrażenia zamrugał długimi rzęsami jak kobieta. Czy da się go tolerować jako męża wnuczki…? Niestety mały Teddy musi być ślubnym dzieckiem… Może to odrobinę tradycyjne i staromodne, lecz jego pradziadek zaszedł na sam szczyt, trzymając się zasad, i nie zamierza się na koniec zmieniać.

– Nie wiem, co to ma do rzeczy, ale owszem… rozwiodłem się w zeszłym roku – fuknął Eros.

– Czy dlatego, że chciałeś poślubić swoją kochankę?

– Nie rozumiem, dokąd zmierza ta idiotyczna rozmowa. Zwłaszcza że nigdy nie miałem kochanki, a już na pewno żadnej, którą bym chciał poślubić!

Byk zesztywniał. Po chwili zreflektował się jednak, że Nevrakis nie ma pojęcia, że zadał się z jego wnuczką. Gdyby wiedział, kim jest Winnie, nigdy by jej nie tknął… Gdyby ona to wiedziała, nigdy nie doszłoby do podobnej sytuacji. Postanowił więc przez chwilę pobawić się Erosem.

– Moja wnuczka jest samotną matką. Potrzebuje męża. To moja cena za Trilis. Jeśli zgodzisz się na ślub, zawrzemy transakcję bezgotówkową.

Jego rozmówca całkowicie osłupiał.

– Mam poślubić pańską wnuczkę? – wykrzyknął, nie starając się nawet ukryć swego wzburzenia. – Czytałem gdzieś, że nie ma pan żadnej rodziny!

– Sam tak do niedawna sądziłem… ale niespodzianki zazwyczaj osładzają nam życie.

Eros, nie mogąc jeszcze do końca ochłonąć, pomyślał tylko, że zawsze nienawidził niespodzianek. Pamiętał święta Bożego Narodzenia, kiedy jako ośmiolatek był świadkiem „niespodzianki” zafundowanej matce przez ojca. Może nie potrafił zrozumieć wtedy wszystkiego, ale na pewno dotarło do niego upokorzenie i ból mamy, kiedy tata wpadł do domu z młodziutką dziewczyną, ogłaszając, że się rozwodzi, bo obecna żona sprawiła, że zaczął się czuć stary. Doświadczenie to nauczyło Erosa nienawidzić tematu małżeństwa i rozwodów. Uważał też, że późniejsze bankructwo finansowe ojca wzięło się również z tamtej decyzji.

– Nie wiem, czy się zgodzę – wydusił z siebie w końcu w miarę spokojnie – zresztą z pewnością mógłby pan zaproponować taką „transakcję” wielu innym bogatym mężczyznom i niejeden miałby ochotę uciec… Dlaczego więc ja?

– Nie jesteś całkiem głupi – odrzekł Byk, jakby do siebie, zastanawiając się po cichu, czy nie wolałby głupiego i uległego męża dla swej wnuczki.

– Mam nadzieję… Powiedział pan, że wnuczka jest samotną matką.

– Tak. Wychowuje sama pięknego chłopczyka… mojego prawnuka! Mały potrzebuje ojca, mężczyzny. A ja nie wiem, ile jeszcze pożyję.

– Jak dla mnie to doskonale się pan trzyma. Ale nadal nie rozumiem, dlaczego zostałem wybrany właśnie ja?

– A ja nadal nie wiem, ile gotów jesteś poświęcić dla waszej wyspy. Mogę cię jednak zapewnić, że nie odzyskasz Trilis, jeśli nie poślubisz mojej wnuczki.

– No to chyba na tym zakończymy nasze spotkanie… Nie zamierzam powtórnie się żenić. Utrata wolności jest zbyt wysoką ceną za wyspę.

Stam zaśmiał się ironicznie.

– Nawet jeśli mój prawnuczek jest twoim synem?

Te dwa słowa postawiły Erosa na równe nogi.

– Co takiego?! Ależ ja nie mam dzieci!

Starszy człowiek nadal nie dowierzał, że Eros mógł nie mieć pojęcia o ciąży.

– Winnie Mardas… – wycedził. – Mówi ci to coś?

– Winnie? – powtórzył jak echo Eros. – Winnie… jest pańską wnuczką?

– Niezła niespodzianka, co?

– I mówi pan, że ona… ma moje dziecko?

– Owszem. Rzecz jasna, możesz zrobić test DNA. To twoje prawo. Jedyne, co mnie obchodzi, to żebyś się z nią ożenił, nie wspominając jej o mojej interwencji. Czy wyrażam się jasno?

Niestety dla Erosa w tym momencie nic nie wydawało się jasne. Był w stanie głębokiego szoku pomieszanego z narastającą furią. Kiedy ostatni raz widział Winnie dwa lata temu, nawet się nie zająknęła na temat ciąży. A pewnego dnia po prostu zniknęła z jego życia i nigdy więcej się nie skontaktowała… Teraz czuł się poruszony do żywego: w końcu mężczyzna, gdy zostaje ojcem, ma prawo przynajmniej o tym wiedzieć, czyż nie tak? Czasy, kiedy uważano to za nieistotne, minęły bezpowrotnie. Wiedział, że musi się natychmiast skontaktować ze swoim prawnikiem.

– Eros… słyszysz mnie?

– Czy ona jest tutaj? Czy… Winnie jest w Grecji?

– Niestety nie. Nadal mieszka z siostrami w Londynie. Mogę ci podać adres.

– Poproszę.

– Tylko masz jej nie mówić, że dostałeś go ode mnie. I że w ogóle rozmawialiśmy na takie tematy.

– Chciałby pan być swatem, ale pozostać w cieniu… Nie wiem, czy to się da.

Tego było już za wiele dla siedemdziesięcioparoletniego Stama! Zerwał się na równe nogi.

– Jak szepniesz choćby słówko o moim udziale w tej sprawie, zniszczę cię! Dobrze wiesz, że mogę!

– Ale pan jeszcze nie wie, ile ja mogę! – odgryzł się Eros, także pewny swych wpływów i pieniędzy.

– Żonaty mężczyzna sypiający z własną kucharką? Bo była bezsilna i bała się stracić pracę? A w weekendy trzymałeś ją w swej posiadłości wiejskiej. Czyli kto? Kłamczuch i manipulator!

– I nadal pan chce, żebym poślubił Winnie!

– Chcę, żeby mój prawnuk nie był nieślubnym dzieckiem. Ty dostaniesz swoją wyspę. Wcale się nie spodziewam, że zechcesz zostać z Winnie. Nawet bym nie chciał! Znajdzie sobie lepszego męża, a dla małego ja mogę pozostać wzorcem. Ciebie nie będzie potrzebować!

Po tych słowach Eros wymaszerował z gabinetu Fotakisa, rozgrzany do białości chęcią zemsty. Jak Winnie i Stam mogli go tak potraktować jako ojca? Jakby był zupełnie bezwartościowy… i mógłby mieć zły wpływ na własne dziecko. Poza tym Winnie nie była jego kochanką, bo Eros nie miewał kochanek, a już na pewno nie w trakcie trwania małżeństwa z Taszą, w którym tak naprawdę żył w celibacie i dopiero gdy spotkał Winnie… Zacisnął zęby… Winnie Mardas. To był błąd, bardzo ludzki, ale błąd. Dał się skusić.

A teraz miał dziecko. Syna, którego imienia nawet nie znał! Wyliczył, że mały nie może mieć jeszcze dwóch lat. Jaka ulga! To nie za późno na pierwsze spotkanie z ojcem. O wiele gorzej by było, gdyby się dowiedział dużo później lub wcale. Czyli nie jest tak źle. Chociaż… groźby Fotakisa, zmuszanie Erosa do małżeństwa tuż po rozwodzie, matka i dziecko żyjące z dala od niego, zero informacji od matki… Jednak jest bardzo źle!

A wszystko zaczęło się od głupiej zgody na ślub z młodą kobietą, której nie kochał, a jedynie nie chciał się przeciwstawiać jej umierającemu ojcu. Przecież z Taszą nie łączył ich ani dom, ani sypialnia. Kiedy zjawiła się Winnie, cała logika, honor i zdrowy rozsądek Erosa wymknęły się spod kontroli.

Stam Fotakis wychodził z biura z mieszanymi uczuciami.

Po raz pierwszy w życiu nie wiedział, czy spotkanie biznesowe przebiegło po jego myśli. Bo przecież… to było spotkanie biznesowe! Tyle że Nevrakis wystrzelił w niebo niczym pokaz fajerwerków, okazując więcej emocji, niż ktokolwiek by się spodziewał po opinii krążącej o nim jako o człowieku z kawałkiem lodu zamiast serca. A jeśli teraz zechce się odegrać na małej Winnie?

Przerażony złapał za telefon, by natychmiast zawiadomić o sytuacji ochroniarzy z Londynu, obserwujących cały czas niczego nieświadome dziewczyny. W końcu Eros opuścił biuro w szaleńczym pędzie…

– A zatem… – Vivi podsumowywała dotychczasową rozmowę, wpatrując się intensywnie w siostry siedzące przy kuchennym stole. Jej żywej twarzy dodatkowej energii dodawały niesamowite miedziane włosy. – Nasz dziadek jest kompletnie stuknięty. Co to dla nas oznacza?

– Nasze życie jest naszym wyborem, nikt nie może nas do niczego zmusić – odparła Winnie, związując swe czarne włosy w kucyk przed wyjściem do pracy.

– Zgoda, ale dziadek jest naszą jedyną nadzieją na pieniądze, których potrzebujemy – wtrąciła przytomnie Zoe. – Nikt inny nic nam nie da, nawet bank odmówił pożyczki na ratowanie domu Johna i Liz.

Ta uwaga sprowadziła je na ziemię. Bo łatwo mówić… a rzeczywistość jest rzeczywistością. Winnie przytuliła przysypiającego synka i pogładziła

burzę czarnych loczków. Wygląda na to, że nie miały wyboru. Ich niedawno poznany dziadek, potentat finansowy, jest gotów im pomóc. Pod pewnymi warunkami.

A dlaczego właściwie siostry potrzebowały pomocy finansowej?

Ich przybrani rodzice, John i Liz Brooke, którzy uratowali dziewczyny jako rodzinę, znaleźli się w tarapatach finansowych. Gdy Winnie dowiedziała się, że mają im wkrótce zająć gospodarstwo, tym samym pozbawiając domu wychowywane przez nich aktualnie przysposobione dzieci, a banki odmawiają pomocy, zignorowała po raz pierwszy w życiu przestrogę nieżyjącego ojca i wystosowała błagalny list do bogatego dziadka.

Stam Fotakis wydziedziczył ich ojca Caya, kiedy ten miał około dwudziestu lat. Cay odciął się od rodziny, zmieniając nazwisko na panieńskie nazwisko babci, brzmiące Mardas, co miało uniemożliwić zidentyfikowanie jego prawdziwego pochodzenia oraz ewentualnych potomków.

Dwudziestoześcioletnia Winnie pamiętała swych rodziców, którzy zginęli w wypadku samochodowym, kiedy miała osiem lat, ale Vivi i Zoe były wtedy za małe, by w ogóle cokolwiek sobie przypomnieć. Wszystkie trzy miały jednak świadomość, że państwo Brooke uratowali im życie jako rodzinie, przygarniając je razem, przywracając normalność, i obdarowali je prawdziwą rodzicielską miłością po stracie biologicznych rodziców i traumatycznych przeżyciach w państwowym domu dziecka. Kiedy więc teraz oni znaleźli się w podbramkowej sytuacji, nie miały żadnych wątpliwości: nie potrafiłyby „wycenić”, ile zawdzięczały Johnowi i Liz, bo prawdziwa miłość i oddanie ceny nie mają.

– To prawda – westchnęła Vivi – ale możemy dostać pieniądze tylko wtedy, jeśli zgodzimy się poślubić facetów wybranych przez naszego

zwariowanego dziadka. Najwidoczniej odpowiedni wybór mężczyzn dla wnuczek jest dla niego bardzo ważny.

– Przy czym dziadek jasno powiedział, że nie muszą to być prawdziwe małżeństwa – wymamrotała Winnie, która nie chciała w ogóle wychodzić za mąż, nawet wyłącznie na papierze.

Kiedy po raz pierwszy napisała do Fotakisa, poproszono ją o dostarczenie dokumentów potwierdzających tożsamość. Już tydzień później wraz z siostrami i synkiem poleciała do Grecji prywatnym odrzutowcem dziadka. Zdumiało ich bogactwo tego człowieka i jego luksusowa rezydencja, i nawet zaczynali go już lubić, gdy przedstawił swe warunki uruchomienia pomocy dla Johna i Liz, które najbardziej zaszokowały Winnie: przecież Fotakis powinien czuć jakiekolwiek zobowiązanie moralne czy honorowe wobec ludzi, stanowiących całe życie zastępczą rodzinę dla jego wnuczek! Owszem wyglądał na uszczęśliwionego odnalezieniem żyjących młodych spadkobierców, ale nadal nie był gotów dać nic nikomu za darmo…

Winnie zbeształa się szybko za swoje romantyczne oczekiwania wobec dziadka. Przecież był to w końcu ten sam człowiek, który wyparł się za młodu ich ojca, bo ten odmówił studiowania biznesu na uniwersytecie, i nigdy nie zmienił swej decyzji. Teraz pragnął, by jego wnuczki poślubiły ludzi majętnych, z odpowiednią pozycją i odzyskały to, co z urodzenia się im należy. Dlaczego nie mógł im dać tego sam, ściągając je do Grecji?

Winnie podejrzewała, że po prostu się wstydził. Ze względu na ich obecny status społeczny i to, że Teddy jest nieślubnym dzieckiem. Generalnie miał bardzo tradycyjne podejście do kobiet i małżeństwa. A jeżeli pani z towarzystwa pojawiała się w jakichkolwiek mediach, mogło to być wyłącznie ze względu na jej wyjątkowo piękną kreację lub działalność dobroczynną.

Winnie sama także długo wierzyła, że szczęśliwie wyjdzie za mąż. Dopiero okrutny los pokazał jej, co oznacza zakochać się w nieodpowiednim człowieku. Jedynym pocieszeniem było to, że naprawdę nie wiedziała, że spotyka się z żonatym mężczyzną, który starannie wszystko przed nią ukrywał. Przebudzenie nastąpiło w postaci wizyty żony Erosa, Taszy, na myśl o której Winnie nadal oblewał zimny pot. Jednak potrzebowała właśnie terapii szokowej, by zebrać siły i odejść od ukochanego.

– Muszę się szykować do pracy – przerwała dalsze rozważania Winnie, wstając zza stołu.

– Daj mi małego – ponagliła ją Zoe. – Uśpię go, to wyjdziesz jak zwykle, gdy nie będzie widział.

Zoe była drobna jak pozostałe siostry, ale miała złociste blond włosy po ojcu.

Winnie wedle słów dziadka przypominała arabską babkę, księżniczkę… Już samo takie określenie pokazywało, że dziadek i wnuczki żyli w osobnych światach. Tata nigdy nie chwalił się pochodzeniem swojej mamy, choć mówił o niej zawsze z miłością.

Winnie cieszyła się ze swej małej rodziny i doskonale wiedziała, że bez pomocy sióstr przy wychowaniu synka musiałaby porzucić pracę początkującego szefa kuchni. Ze względu na dziecko przyjęła też pomoc dziadka przy zmianie miejsca zamieszkania: teraz przeprowadziły się do większego, suchego domu, gdzie każdy miał osobny pokój. Nie płaciły tam czynszu, więc mogły się spokojnie utrzymać z zarabianych pieniędzy. Jednak nie czuły się z tym komfortowo. Dziadek był nieprzewidywalną mieszanką wybuchową, jak wszyscy bogacze, czego nauczyła się, spotykając się z Erosem. Mógł w każdej chwili uznać, że nie będzie im dalej pomagać. Bogatym nie należało ufać. Byli inni od zwykłych ludzi.

Winnie starała się nie wspominać Nevrakisa i swej bolesnej życiowej lekcji. Wolała nie przypominać sobie tego, co od razu zauważył dziadek: że wcale nie przeżyła z nim szalonej miłości, a jedynie została nałożnicą bogatego żonatego mężczyzny. I że wcale nie było w tym wszystkim wiele romantyzmu.

Winnie wyszła z domu i ruszyła w stronę metra, którym jeździła do restauracji, gdzie zatrudniono ją jako szefa kuchni od makaronów. Pomyślała ze smutkiem, że z pewnością byłaby w swojej karierze o wiele dalej, gdyby została, tak jak było w planach, osobistym szefem kuchni Nevrakisa. Z drugiej strony nie miałaby wtedy Teddy'ego. A to już jest niewyobrażalne!

Pod wieczór, gdy Vivi kładła chłopczyka spać, na dole rozległo się głośne pukanie. I następne, zanim zdążyła zapanować nad rozbudzonym natychmiast malcem, z którego nie można było ani na sekundę spuścić oka.

– Zaraz! Zaraz! – burknęła do dziecka i do niezapowiedzianego gościa.

Gdy otwarła w końcu drzwi, zaniemówiła.

Na progu stało przynajmniej pięciu facetów w ciemnych garniturach i ze słuchawkami w uszach. Nie… ten pierwszy z brzegu nie miał słuchawek i wyglądał na kompletnie rozwścieczonego.

– Czy wszystko w porządku, panno Mardas? – wykrzyknął któryś z nich.

– Kim wy wszyscy jesteście, do diabła? – wyszeptała przerażona.

– Ochrona, panno Mardas. Pracujemy dla pani dziadka.

– Ja nie jestem z ochrony! – krzyczał ten bez słuchawek, próbując przyjrzeć się dziecku na rękach Vivi.

Powoli opadała z niego furia, którą czuł przez całą drogę z Grecji.

Mały ciemnowłosy chłopczyk, sądząc po wyglądzie, naprawdę musiał być jego synkiem!

– A dlaczego miałabym potrzebować ochrony? – wymamrotała Vivi.

– Chcę się widzieć z Winnie! Jestem Eros Nevrakis! – wykrzykiwał niezmiennie jedyny nie-ochroniarz.

Dopiero teraz do Vivi dotarło, co słyszy.

– Moja siostra jest w pracy.

– To wejdę i na nią zaczekam.

– Będzie w domu około północy. Nie będzie pan tu tyle czekał – warknęła złowrogo.

– To wrócę o dziesiątej rano. Przekaże jej pani, żeby wtedy była – wysyczał niewzruszony.

ROZDZIAŁ DRUGI

– Nie, nigdy w życiu. Nie spotkam się z nim. Za długo go nie było – znużonym głosem po powrocie z pracy oświadczyła Winnie, próbując uspokoić nieco podenerwowane siostry. – I czego, u diabła, on chce?

– Może dowiedział się o Teddym? – zapytała przejęta Zoe.

– Nie sądzę. Jakim niby sposobem?

– Dziadek go zna – wtrąciła zamyślona Vivi. – Widziałam, jaką zrobił minę, gdy się przyznałaś, że ojcem dziecka jest Grek i w końcu wyjawiłaś, jak się nazywa. Był naprawdę wściekły. Nie zauważyłaś?

– Nie, nie miałam ochoty patrzeć na niego, gdy zostałam zmuszona do opowiedzenia całej tej historii.

– Co by nie było, Nevrakis nie może cię zmusić, żebyś się z nim spotkała. Wyjdź do parku jak zwykle – doradziła Vivi.

– Nie uważasz, że to nie jest najmądrzejsze, skoro jednak jest ojcem Teddy’ego? – wymamrotała Zoe, jak zawsze nadając ton rozmowie.

– Wcale nie jest prawdziwym ojcem. Nigdy nie było go przy synu, gdy go potrzebował. Ani przy Winnie – wypaliła ostro Vivi.

– No tak, ale tak sobie myślę… że jednak ojcowie mają jakieś prawa – z wahaniem odparła Zoe. – A jeśli wie o synu, a ty go źle potraktujesz, to może przyjdzie mu do głowy, by pozwać cię do sądu i walczyć o prawo do widywania dziecka.

– Boże, nie – wyrzuciła z siebie przerażona Winnie, a im więcej o tym myślała, tym bardziej się martwiła.

Czy takie ryzyko realnie istniało? Czy Eros mógłby aż tak bardzo zainteresować się dzieckiem? Czy miał szansę dowiedzieć się o synu? Czy dziadek mógł mu o wszystkim powiedzieć? Za grosz nie ufała Stamowi Fotakisowi. Przecież wytykał jej, że powinna była poinformować Erosa o ciąży, a nie zwyczajnie odejść bez jakiegokolwiek wyjaśnienia.

W rzeczywistości była to raczej ucieczka, a nie odejście – pomyślała ze smutkiem. Odkrycie, że Eros jest żonaty, kompletnie ją zniszczyło. Oszukał ją przecież i stąd zupełnie nie poczuwała się do konieczności poinformowania go o ciąży. Chciała, żeby po prostu zniknął z jej życia, ale teraz, gdy ją wytropił i poznał prawdę, sytuacja stawała się trudna.

Teddy ściskał rękę Winnie i nie przestawał paplać całą drogę do parku. W gaworzeniu brzdąca może jedno słowo na dziesięć dawało się rozpoznać jako faktycznie istniejące. Posuwali się powoli, bo chłopiec uwielbiał chodzić sam, a wciąż miał za słabe nóżki. Jednak kiedy traciła cierpliwość i próbowała usadowić go w wózku, wpadał we wściekłość. „Nie dzidzia! Nie dzidzia!” – krzyczał w niebogłosy, śmiertelnie obrażony na tak poniżający środek transportu.

Gdy zobaczył plac zabaw, jak zwykle zaśmiał się z podekscytowania, wyrwał dłoń z uścisku mamy i pędem rzucił się na dół ścieżką. Winnie z miejsca pobiegła za nim, bo postawa pogardy wobec strachu, jaką na co dzień prezentował, nieustannie narażała go na jakieś ryzyko. Teraz też, zanim go dogoniła, wspinał się już po schodkach na zjeżdżalnię. Od wczesnego wieku wykazywał się zwinnością małej małpki. Gdy zjeżdżał w dół, wydawał dzikie okrzyki radości. Z rezygnacją wycofała się więc na betonową ławkę, ciągle zmęczona po ostatniej nocy.

Wtedy usłyszała dźwięk telefonu w kieszeni.

Dzwoniła Vivi.

– Nevrakis idzie do parku, by się z tobą spotkać. Próbowałam go zniechęcić, ale powiedział, że nie wyjdzie, dopóki nie powiem mu, gdzie jesteś.

Winnie omal nie wpadła w panikę na myśl, że Eros przyłapie ją w miejscu publicznym bez możliwości ucieczki. Pocieszała się usilnie, że nie należał do ludzi robiących sceny. Poza tym nie mogła go zawsze unikać. Lepiej zachować zdrowy rozsądek, przekonywała samą siebie, żałując jednocześnie, że nie nałożyła choć trochę makijażu. Natychmiast się jednak zmitygowała, bo dlaczego niby miałaby się dla niego przejmować swoim wyglądem. Zamieniła się więc w jeden kłębek nerwów i kombinowała dalej. A zatem… musiał dowiedzieć się o Teddym i chce go zobaczyć, bo inaczej, jaki miałby powód, żeby jej szukać. Myślami zaczęła wędrować do ich pierwszego spotkania, ale natychmiast się zdyscyplinowała, bo to mogło osłabić jej czujność i zerwać z twarzy maskę udawanego spokoju, którą nauczyła się przywdziewać, by uszczęśliwić siostry.

„Och, jasne, skończyłam z nim raz na zawsze!”. Roześmiała się, gdy przez głowę przemknęło jej zdanie, które sama sobie od dawna nakazywała powtarzać. „Przecież nie jestem głupia!”.

Dwóch mężczyzn ubranych w eleganckie garnitury przyczaiło się za pobliskim drzewem. To pewnie zupełnie zbędni ochroniarze zatrudnieni przez dziadka, których poprzedniego wieczoru Vivi miała przyjemność zobaczyć w progu domu, pomyślała Winnie i natychmiast zignorowała ich obecność. Postanowiła także zadzwonić do Stama w sprawie tej niepotrzebnej ekstrawagancji. Po co im ochrona, skoro nikt jeszcze nawet nie wiedział, że są z nim spokrewnione?

Wtedy w oddali dostrzegła wysokiego mężczyznę zbliżającego się do placu zabaw. Jej serce zgubiło rytm, jakby poraził ją prąd i kompletnie straciła oddech. Na górnej wardze poczuła krople potu. Przypomniała sobie,

jaką kompletną idiotką okazała się dwa lata temu… żeby zakochać się w pracodawcy i pójść z nim do łóżka!

Eros zatrzymał się nieopodal, elegancki, zwinny i seksowny, w grafitowym garniturze i płaszczu z rzucającym się w oczy czerwonym szalem, po czym zaczął wzrokiem skanować plac zabaw, z naturalną pewnością siebie potentata, który osiągnął wielki sukces. Winnie przełknęła nerwowo, zaciskając dłonie i wbijając w nie paznokcie. Z trudem też utrzymywała się w pionie, a chciała, by mógł ją wypatrzeć, bo nie zamierzała się przed nim ukrywać, a na pewno nie pragnęła sprawiać wrażenia, że się go obawia.

Gdy jednak na nią spojrzał, zesztywniała. Odwróciła głowę, by sprawdzić, co się dzieje z Teddym. Chłopczyk stał na szczycie zjeżdżalni, krzycząc, by zwrócić na siebie uwagę, bo jedno lubił na pewno – widownię. Był nieuleczalnym ekstrawertykiem, którego przepełniała niekończąca się energia. Przysunęła się bliżej w kierunku synka, ignorując Erosa na tyle, na ile potrafiła, nawet wtedy, gdy tuż obok siebie usłyszała jego kroki.

Niczego nieświadomy Teddy zjechał na dół, wydając kolejny radosny okrzyk i pomknął z powrotem na górę, by powtórzyć ćwiczenie.

– Dlaczego mi o nim nie powiedziałaś? – wyszeptał cichym, delikatnym, a jednocześnie bardzo poważnym głosem Eros.

Zaniepokojona odwróciła głowę i zobaczyła go z profilu, bo cała jego uwaga bez reszty była skupiona na synu. Na widok tej klasycznej, jakby z brązu wykutej sylwetki, serce zabiło jej jeszcze szybciej. Stał na tyle blisko, by mogła poczuć zapach markowej wody kolońskiej. W mgnieniu oka obudziły się w niej wszystkie tak starannie tłamszone wspomnienia. Odsunęła się gwałtownie, by nie znaleźć się w zbyt niebezpiecznej odległości.

– Dlaczego nie powiedziałeś mi, że jesteś żonaty? – odparowała równie cicho.

Zaskoczony ripostą, zacisnął swoje równiutkie białe zęby. Odwrócił się, by zlustrować Winnie wzrokiem, mimowolnie oczarowany drobnymi proporcjami, jakby znów widział ją po raz pierwszy – brunetkę o wzroście nieprzekraczającym stu pięćdziesięciu pięciu centymetrów, delikatnych kształtach i drobną w talii, na tyle filigranową, że mógłby porwać ją w górę jedną silną ręką. Oczywiście ciąża mogła zmienić jej figurę. Próbował wyobrazić sobie Winnie w tym stanie, ale luźna kurtka więcej zasłaniała, niż pokazywała. Co by nie było, olbrzymie czekoladowobrązowe oczy, zmysłowe różowe usta i połyskujące ciemne włosy pozostały takie same. Zelektryzowany jej widokiem i wściekły na tyle, by urządzić piekło, zmusił się, by oderwać od niej wzrok i ponownie skupić się na dziecku.

Chłopczyk definitywnie był jego synem i miał o wiele mocniejszą budowę ciała niż matka. To kłębowisko czarnych loków i zielone oczy, takie same jak te, które on sam odziedziczył po swojej matce, jednoznacznie wskazywały, że Teddy przynależy do rodu Nevrakisów. Od spotkania ze Stamem Fotakisem dwa dni temu Eros odrobił pracę domową. Wiedział, że jego syn ma na imię Teddy. Horrendalny pomysł! Jak można było nazwać jego syna imieniem po jakimś pluszowym misiu, myślał z miażdżącą pogardą. Jednak największym zaskoczeniem było to, co czuł, gdy patrzył na synka…

Tak jakby to małe stworzenie zostało zesłane na ziemię, by on mógł je chronić, przyznał w duchu zdumiony, przyglądając się, jak Teddy z ogromną prędkością pokonuje stopnie zjeżdżalni i rzuca się w dół z głośnymi okrzykami, niebezpiecznie podekscytowany. Obawiając się, że chłopiec może zrobić sobie krzywdę, Eros nie wytrzymał, podszedł bliżej, porwał chłopca w górę i ostrożnym ruchem usadowił ponownie na górze.

Teddy spojrzał na niego kompletnie zdziwiony, a zaraz potem uśmiechnął się szeroko, gdy mężczyzna delikatnie uwolnił go z uścisku.

– Huśtawka, mama – zażądał, udając się we wskazanym przez siebie kierunku.

– Apodyktyczny jak ty – powiedziała oschle Winnie.

Eros zignorował zaczepkę. Miał wiele do powiedzenia, ale nie w sytuacji, gdy mogli zostać podsłuchani.

Podsadziła dziecko na jedną z huśtawek, popchnęła i cofnęła się parę kroków.

– Ile on ma?

– Osiemnaście miesięcy. Jest wysoki jak na swój wiek.

– I przez cały ten czas ani razu nie pomyślałaś, żeby się ze mną skontaktować – rzucił przez zaciśnięte zęby.

– Byłeś żonaty – przypomniała mu, podnosząc nieco głowę.

– To żadna wymówka – odparł ze złością.

– Nie próbuję się usprawiedliwiać. Wcale nie żałuję, że ci nie powiedziałam – odparowała rozwścieczona brakiem poczucia winy z jego strony.

– Ale pożałujesz – wymruczał głosem dzikiego kota po cichu osaczającego ofiarę.

Poczuła ciarki na plecach, ale natychmiast wyprostowała ramiona, odruchowo buntując się przeciwko groźbom. Nie będzie nią pomiatał. Nic nie może jej zrobić. Teddy jest przy niej, a ona nie pracuje już dla Erosa i w żaden inny sposób nie jest od niego zależna.

Eros jednak był wyraźnie wściekły. Nie spodziewał się chyba oporu. Najwyraźniej nie docenił Winnie i zaszufladkował ją jako cichą i ugodową kobietę, taką, która nigdy nie wywoła zamętu w jego życiu. Ufał jej jak

każdej innej kobiecie i sądził, że zna ją na wylot. Po raz pierwszy uświadomił sobie, jak bardzo się mylił, gdy zwyczajnie rozpłynęła się w powietrzu.

Kiedy rzuciła na niego okiem, napięcie znów sięgnęło zenitu. Mimo że się z całej siły starała, nie mogła oderwać oczu od jego szczupłej, potężnej sylwetki i czuła, że traci oddech. W końcu spojrzała w inną stronę, ale nadal nie mogła zapanować nad zmysłami i walącym sercem. Zrozumiała, że czeka ją jeszcze wiele wysiłku, by osiągnąć poziom obojętności gwarantujący jakiekolwiek bezpieczeństwo w jego obecności. Na razie zamiast tego, cała zauroczona, chłonęła to uosobienie męskiej urody: perfekcyjne rysy kości policzkowych, wyraźnie zdefiniowany kształt nosa i niedające się wymazać z pamięci wrażenie, jakie robiły oczy, zielone niczym klejnoty, których, jeśli się je raz zobaczyło, nie można już było zapomnieć. Przestąpiła z nogi na nogę, próbując odzyskać kontrolę i nienawidząc siebie samą za to, że znów sobie uświadomiła, że Eros jest boski.

– Żałuję jedynie tego, że cię w ogóle spotkałam – oświadczyła lodowatym tonem.

– Na to już chyba nieco za późno – zamruczał miękkim, seksowym głosem. – Zabiorę cię do mojego apartamentu, gdzie ustalimy, co z tym wszystkim zrobić dalej.

– Nie – zaoponowała. – Wracam do domu. Teddy musi iść spać.

Na jego oko Teddy, szalejący właśnie na huśtawce, wyglądał bardziej, jakby się miał nie zatrzymać przez najbliższe kilka godzin…

– Nie uda nam się porozmawiać w obecności twoich sióstr – zaripostował szorstko.

– Zdążą już wyjść do pracy. – Omiotła go gniewnym spojrzeniem, bo dała się wciągnąć w dyskusję, której wcale nie chciała, a do tego

nieopatrznie otworzyła mu drogę do własnego domu.

Nienawidziła Erosa Navrakisa. Wcześniej nie znała tego uczucia, ale teraz wiedziała, że nie znosi go z całego mnóstwa powodów. Jednak musiała się dowiedzieć, czego chce, nie zapominając, że jest ojcem Teddy'ego i że na razie powinna go traktować uprzejmie. Tym razem ucieczka nie wchodziła w grę, bo w ten sposób mogła wywołać jeszcze większy zamęt. Zdjęła więc synka z huśtawki, nie zważając na gorzkie i gwałtowne protesty. Gdy stawiała go na ziemi, by mógł dreptać obok, spojrzał na nią swoimi wielkimi, zielonymi oczami, teraz pełnymi łez, jak zwykle przyprawiając ją o ból serca.

– Skorzystamy z mojej limuzyny – poinformował Eros.

– Ja i Teddy pójdziemy pieszo. Spotkamy się przed domem – odparła bez chwili wahania i odwróciła się na pięcie. Potrzebowała chwili samotności i spokoju, by zebrać myśli.

Teddy całą drogę do domu ciągnął nogi za sobą, zmęczony i zły, ale Winnie zupełnie tego nie zauważała, ponieważ coraz bardziej tonęła w zalewających ją wspomnieniach.

Wszystko zdarzyło się krótko po tym, jak ukończyła szkołę gastronomiczną, zdobyła nieco doświadczenia w swoim fachu i dostała posadę zastępcy szefa kuchni w małej rodzinnej greckiej restauracji. Kiedy szef kuchni niespodziewanie się rozchorował, na jej barki spadła odpowiedzialność za przygotowanie kolacji dla dużej grupy biznesmenów goszczonych przez Erosa. Na koniec przyjęcia poproszono ją, by wyszła do klienta. Jak dziś pamiętała panikę, w którą wpadła, zrywanie czapki kucharskiej, poprawianie włosów. Wszystko, by sprostać publicznemu wystąpieniu, jakiego nie doświadczyła nigdy przedtem.

Eros entuzjastycznie komplementował posiłek, który przygotowała, i Winnie niemalże unosiła się pod sufitem z wypiekami na twarzy, próbując

nie gapić się na najbardziej przystojnego mężczyznę, jakiego kiedykolwiek spotkała. Zastanawiała się tylko, jak można mieć tak zielone oczy… Podał jej wtedy wizytówkę, wyjaśniając, że szuka osobistego szefa kuchni do swojego londyńskiego domu i że jak będzie wolna, to ma do niego zadzwonić, by umówić się na rozmowę o pracę.

Póki co była zadowolona ze swojej aktualnej pracy, ale pracowała w tak niedogodnych godzinach, że rzadko widywała siostry, co najbardziej skłoniło ją do tego, by wykonać telefon. Gdy zaproponowano jej płacę wielokrotnie przewyższającą dotychczasowe zarobki i zakwaterowanie na początek w centrum Londynu, zgodziła się, rozumując, że praca dla miliardera da jej jeszcze więcej znakomitych możliwości rozwoju kariery zawodowej. Przy dwóch siostrach studentkach, niemalże zawsze spłukanych, a potrzebujących nowych ubrań, szansa zarabiania porządnych pieniędzy wydała jej się bardzo istotna.

– No to… powiedz mi, jak zaczęła się twoja przygoda z gotowaniem – zapytał, kiedy nieoficjalnie wpadł do kuchni pierwszego wieczoru, gdy przygotowywała dla niego kolację.

Z miejsca przykuły jej uwagę jego płynne, kocie ruchy.

– Mama była kucharką. Zaczęła mnie uczyć, gdy skończyłam pięć lat – zwierzyła się, unikając spoglądania w jego stronę, zmieszana niesubordynowanymi myślami i wprawiającymi w zakłopotanie reakcjami, które w niej wywoływał. – Oboje rodzice byli Grekami, z tą różnicą, że rodzina mamy mieszkała tu już od dawna, kiedy się poznali.

– A mimo to nie mówisz naszym językiem – zauważył zaskoczony.

Nagle spoważniała, a jej oczy posmutniały.

– Rodzice zmarli, gdy miałam osiem lat. W dużej mierze zapomniałam grecki. Zawsze chciałam się zapisać na lekcje, ale nigdy nie miałam czasu. Któregoś dnia wrócę do tego.

– To co dla mnie dzisiaj gotujesz?

– Na stole w jadalni zostawiłam menu.

– Urocze – skomentował wyraźnie rozbawiony.

– Poproś o cokolwiek, a dostaniesz to – zachęciła, skłonna sprawić mu przyjemność, bo hojnie płacił za jej pracę, a ona chciała dowieść, że jest tego warta.

Hebanowe brwi poszybowały w górę. „O cokolwiek”? Jego niesamowite oczy rozbłysły radosnym uśmiechem, a zmysłowe usta uniosły się w kącikach.

– Naprawdę o cokolwiek – wymamrotała, poniewczasie pojmując dwuznaczność własnych słów. – A jeśli nie będę wiedziała, jak to zrobić, to szybko się nauczę.

– Jesteś zadowolona z mieszkania?

– Jest cudowne. Gospodyni bardzo mi pomogła – odpowiedziała, choć na początku przeżyła szok, bo nagle znalazła się w domu, gdzie praktycznie nie mówiło się po angielsku i z góry czuła się skazana na samotność.

W domu, o którym mowa, zatrudniano nieliczną obsługę, bo Eros był jedynym rezydentem i rzadko bywał u siebie. Nikt poza Kariną, gospodynią zbliżającą się do emerytury i mówiącą łamaną angielszczyzną, nie mieszkał tam na stałe.

Tego wieczoru to właśnie jej wejście do kuchni zakończyło rozmowę z Erosem, bo to ona zwykle serwowała posiłki. Jednak kilka wieczorów później Winnie spostrzegła, że starsza kobieta jest skrajnie zmęczona, i przekonała ją, by wróciła do swojego mieszkania, a sama obiecała zająć się serwowaniem kolacji. I to właśnie okazało się kardynalnym błędem, bo w ten sposób naraziła się na dłuższy kontakt z Erosem. Jednak w tamtym momencie miała poczucie winy z powodu olbrzymiej pensji, jaką otrzymywała, chociaż pracowała o wiele krócej niż Karina i miała od niej

o wiele mniej obowiązków. Gdy starsza kobieta zwichnęła nadgarstek, Winnie na stałe przejęła serwowanie kolacji, a gospodyni każdego wieczoru wracała do swojego mieszkania jeszcze przed powrotem Erosa.

Minęło zaledwie kilka dnia, a on już zasugerował, by się do niego przyłączyła. Za pierwszym razem odmówiła, zaskoczona i skonsternowana, ale za drugim uznała, że niegrzecznie byłoby ponownie odmówić i wypiła z nim kieliszek wina. Zapytała go też wtedy o miniony dzień i o zagraniczne wojaże. Sącząc wino, słuchała, gdy opowiadał. Czasem także sama opowiadała, ale wyłącznie w odpowiedzi na zadane pytania. A świadomość tych pięknych oczu, pożerających ją żywcem, coraz bardziej doprowadzała ją do szaleństwa. Zainteresowanie, jakie okazywał, i nieustanne szukanie kontaktu, schlebiały jej, bo przecież mógł do tej roli zaangażować dziesiątki, jeśli nie setki olśniewająco pięknych i wytwornych kobiet.

W tamtym czasie w obecności mężczyzn Winnie była małomówna. Mieszały się w niej naiwność i niepewność. Skupiona na karierze, nie bardzo interesowała się randkowaniem, a kiedy młodsze siostry zaczęły szukać w niej wzoru do naśladowania, wszelkie te sprawy stały się ogromnym wyzwaniem. Kilka niesmacznych doświadczeń z mężczyznami, którzy chcieli więcej, niż była gotowa dać, sprawiło, że zachowała dziewictwo. Praca do późnych godzin również nie pomagała. Stąd też dreszczyk emocji związany z przebywaniem w wyłącznym towarzystwie Erosa i uwaga, jaką jej poświęcał, musiały uderzyć jej do głowy. Pierwszy pocałunek… Nie, tego akurat teraz nie chciała pamiętać, bo jawiło się to jako pierwszy bardzo poważny błąd. Wypierając to wspomnienie, które pojawiło się zupełnie nie w porę, minęła luksusowy samochód, zapewne limuzynę Erosa zaparkowaną tuż przed drzwiami swojego domu. Gdy otwierała frontowe drzwi, usłyszała go za sobą.

– Piękna okolica – zauważył, sprawiając, że jednym susem przeskoczyła próg.

– Tak, dzięki dziadkowi. Dom należy do niego.

Chwilę później pośpiesznie zdjęła płaszcz i zaprosiła Erosa do salonu.

– Możesz tu zaczekać, aż nakarmię i uśpię Teddy’ego.

– Dlaczego wybrałaś mu takie imię?

– Oficjalnie to Teodor, drugie imię mojego ojca. Zbyt poważne dla dziecka, więc ostatecznie skończyło się na Teddym.

Zupełnie nieproszony wszedł za nią do kuchni, gdzie usadowiła syna w foteliku do karmienia i zaczęła się krzątać pomiędzy lodówką i mikrofalą, by przygotować mu posiłek, całkowicie ignorując obecność Erosa stojącego w drzwiach.

Teddy chwycił łyżeczkę i zaczął jeść, robiąc więcej bałaganu niż zwykle, bo popisywał się przed gościem.

– Zgaduję, że twoje siostry zajmują się małym, kiedy wychodzisz do pracy?

– Tak… – Spojrzała na niego zaniepokojona. – Świetnie sobie z nim radzą.

– Ojciec byłby jeszcze lepszy.

Wzięła długi, powolny oddech, by opanować narastający gniew. Starała się skupić na ogarnianiu synka i stolika i na odpinaniu pasków fotelika, by go wyjąć.

– Pozwól mi…

Z zaskoczenia wszedł jej w drogę i zabrał dziecko, które trzymała w ramionach.

– A teraz dokąd? – zapytał.

– Na górę – odparła słabym głosem, niechętnie służąc za przewodnika, a po chwili jednym pchnięciem otworzyła drzwi pokoju synka.

– To pokój dla dziewczynki – zaprotestował Eros.

Wkładając syna do łóżeczka, nie mógł oderwać wzroku od różowego malowidła na ścianie przedstawiającego księżniczki.

– Jeszcze nie zdążyłyśmy przemalować – odcięła się ostro, nie wdając się w szczegóły odnośnie prawdziwych powodów, które były zupełnie prozaiczne: siostry uznały mianowicie, że nie warto się fatygować i ponosić tak dużych kosztów, skoro łaskawość dziadka może się lada dzień wyczerpać.

Gdy ułożyli w końcu Teddy’ego do snu, Winnie pociągnęła za sznurek pozytywki, która towarzyszyła mu od dnia narodzin, po czym jak zwykle zaciągnęła zasłony i skierowała się w stronę drzwi, obserwując Erosa krążącego uparcie wokół łóżeczka.

– Dlaczego on śpi na samym środku pokoju?

– Dlatego, że gdyby łóżeczko stało przy meblach lub przy ścianie, wykorzystałby je, żeby się z niego wydostać. Łóżko dla starszych dzieci też nie rozwiązałoby problemu, bo jest jeszcze za mały, by mu wytłumaczyć, że ma z niego nie wyłazić.

– Niania mogłaby cię znacznie odciążyć – skomentował gładko. – Musi ci być ciężko jednocześnie pracować i odpowiednio się nim zajmować.

– Nie jest mi ciężko, dopóki siostry są przy mnie – zaprotestowała, nie godząc się na jakiekolwiek sugestie, że nie jest doskonałą matką.

W końcu Eros ruszył w ślad za nią schodami prowadzącymi na dół do salonu.

– Wypada, żebym chociaż zaproponowała ci kawę – powiedziała sztywno.

Rzucił jej tylko krótkie, ostre spojrzenie.

– Nie, dziękuję. Nie ma sensu tego przedłużać.

– Jeśli chcesz wiedzieć, to starałam się być uprzejma.

Wzruszył tylko swoimi szerokimi ramionami, sprawiając, że kurtka obsunęła się w tył i odsłoniła koszulę mocno naprężoną na muskularnej klatce i wyraźnie zarysowanych mięśniach brzucha. Patrząc na niego, Winnie nerwowo przełykała, bo zasychało jej w ustach. Szybko więc odwróciła wzrok, bo czuła też, że na domiar złego pąsowieją jej policzki.

– Nie musisz się wysilać – uciął oschle. – Nie jesteśmy ani przyjaciółmi, ani też przypadkowymi znajomymi.

– Czego ode mnie chcesz? – wypaliła, coraz bardziej rozdrażniona.

– Odpowiedzi na wiele pytań. I będę nachodził cię tak długo, aż je uzyskam.

ROZDZIAŁ TRZECI

– Odpowiedzi? Znakomicie, ale najpierw moje pytanie. Dlaczego nie powiedziałeś mi, że masz żonę? – zaatakowała Winnie, wściekła, że Eros nie chce się przyznać do kłamstwa.

– Nigdy nie zapytałaś – zauważył bez zająknienia.

I to tak szybko, że miała ochotę mu przyłożyć. Zacisnęła swoje małe piąstki, twarz płonęła jej gniewnie i jednocześnie ze świadomości, że nie wolno jej teraz stracić panowania nad sobą.

– Dlaczego niby miałam pytać, skoro stwarzałeś pozory osoby żyjącej samotnie, a na horyzoncie nie było widać żadnej kobiety? Nie miałam najmniejszego powodu, by podejrzewać, że żyjesz w związku!

– Moje małżeństwo jest ostatnią rzeczą, o której chciałbym z tobą dyskutować – poinformował ją arogancko. – Byłem na to gotowy dwa lata temu, ale teraz nie czuję się zobligowany do składania jakichkolwiek wyjaśnień.

– Ach tak, czyżby! – wykrzyknęła przez zaciśnięte zęby, rozwścieczona jego irytującą pewnością siebie i doprowadzona na skraj własnej wytrzymałości.

– Przecież poznałaś Taszę – zauważył lakonicznie. – Udało mi się to odkryć i domyślić, że najprawdopodobniej właśnie dlatego zniknęłaś nagle i bez żadnego wyjaśnienia.

– Nie mów tak, jakby cię to choćby w najmniejszym stopniu usprawiedliwiało… Bo nic nie tłumaczy twojego zachowania! A ja nie

byłam ci nic winna!

Przyglądał jej się intensywnie. Musiał przyznać ze smutkiem, że nadal miała kiepski gust do ubrań. Nie przywiązywała wagi do stroju, niezmiennie wybierając ponure kolory i wyłącznie praktyczne fasony. Ale on znał jej urodziwe ciało niemal jak swoje własne, i dostrzegał zmiany w figurze. Nawet gdy była ubrana w maskujące legginsy i luźną bluzę sportową, wyraźnie widział, że nabrała krągłości w udach i piersiach. Patrząc na nią, natychmiast poczuł narastające podniecenie, bo w ułamku sekundy powróciło wspomnienie pożądania, które kiedyś o mało nie wypaliło go do cna. Teraz namiętność rozbudziła się na nowo. Zaklął w duchu wściekły, że nie potrafi nad sobą zapanować.

Przez jakiś czas po tym, jak Winnie zniknęła z jego życia, targała nim obsesyjna namiętność, którą uznał za stwarzającą zagrożenie słabość i dlatego zakazał sobie szukania dziewczyny. Potrafił żyć bez seksu, bez którego dawał radę nawet latami. Nie ulegał już pokusie tak łatwo, jak stało się to w jej przypadku. I chociaż dotarło do niego właśnie, że obecnie jest już wolnym człowiekiem, to jednak stare przekonanie, że popędy fizyczne zawsze należy trzymać na wodzy, nadal było w nim głęboko zakorzenione. Uleganie im zniszczyło przecież życie jego ojcu.

– Niewątpliwie informację, że jesteś ze mną w ciąży!

– Wcale nie! Twoje oszustwo zwolniło mnie z wszelkich takich powinności – rzuciła mu w twarz ze złością.

– Nie było żadnego oszustwa z mojej strony, bo do tego potrzeba, by ktoś świadomie ukrył prawdę, a ja tego nie zrobiłem. Nie usłyszałaś ode mnie ani jednego kłamstwa!

Przez kilka sekund, długich nie do zniesienia, szukała w pamięci dowodów na swoje oskarżenia, a gdy ich nie znalazła, wściekła się jeszcze bardziej. Jak zwykle doskonale potrafił nią manipulować.

– Zgoda, ale też dobrze wiedziałeś, że nie mam zielonego pojęcia, że jesteś żonaty!

– Tak sądzisz? Niektóre kobiety chętnie sypiają z żonatymi partnerami bez wypytywania ich o stan cywilny.

– Przestań się bawić słowami – przerwała mu, coraz bardziej podnosząc głos. – Robisz to, by zaprzeczyć faktom! Wiedziałeś, że nie należę do takich kobiet… że tak łatwo nie zgodziłabym się na sypianie z żonatym mężczyzną!

Znów tylko wzruszył ramionami.

– Żaden z tych nonsensów w tym momencie nie ma już najmniejszego znaczenia. Nie będziemy się teraz obsypywali wyzwiskami z powodu przeszłości. Ten statek dawno już odpłynął. Istotne jest to, że od półtora roku jesteś matką mojego syna i nic mi o tym nie powiedziałaś. Na tym się skupmy, a nie na faktach, których już nie możemy zmienić.

Z trudem oderwała od niego wzrok. Przez chwilę czuła się kompletnie zagubiona. Z jednej strony miał trochę racji, że kłótnia na temat ich dawnych relacji nie przyniesie żadnych korzyści, ale z drugiej strony oznaczało to, że odbierał jej prawo do uzasadnienia powodu, dla którego zdecydowała się nie powiedzieć mu o ciąży.

– A tak nawiasem mówiąc… jak to się stało, że zaszłaś w ciążę? Przecież zawsze się zabezpieczałem.

To raczej intymne pytanie padło zupełnie z zaskoczenia. Poczuła się lekko oszołomiona. Z wrażenia podeszła do okna.

– Zdarzało się, że zapominałeś… – odpowiedziała powściągliwie, zmuszona przywołać w pamięci te momenty, gdy wcześnie rano budziła się, czując jego ciało przytulone do siebie i całe gotowe, by się kochać, a potem, odurzeni pożądaniem, ulegali pokusie, dalecy od myślenia o jakiejkolwiek antykoncepcji.

– Nie pamiętam nawet jednego takiego razu.

– To musisz mieć bardzo krótką pamięć, bo ja pamiętam co najmniej tuzin sytuacji, w których zabezpieczenie się było ostatnią rzeczą, jaka przychodziła ci do głowy. Pod prysznicem, w basenie, wcześnie rano, gdy oboje na wpół spaliśmy… Prawdę mówiąc, byłeś kompletnie nieostrożny, czego nie omieszkałam zauważyć, ale nic nie mówiłam. Zamiast tego próbowałam zacząć stosować pigułki, ale zanim dotarłam do lekarza, było już za późno.

– Powinnaś mi była zwrócić uwagę na te przeoczenia – wytknął jej lakonicznie i pomyślał jednocześnie, że jeśli cokolwiek mogło być sygnałem, że romans wymknął mu się spod kontroli, to właśnie ta nienormalna dla niego nonszalancja. W jej obecności czuł się zupełnie nieskrępowany, a do tego za bardzo się zaangażował, by myśleć logicznie i zachowywać się ostrożnie. Ich związek bazował głównie na sięgającym zenitu pożądaniu, na które nie był przygotowany. Wszelkie zagrożenia i koszty przestały się liczyć, pogrążał się coraz bardziej jak człowiek ekstremalnie spragniony, który rzuca się na wodę i pije łapczywie, ignorując wszelkie ostrzeżenia wysyłane przez rozum.

Winnie gwałtownie odwróciła się w jego stronę.

– Ooo! To bardzo ciekawe! Ciąża to również moja wina? Tak uważasz?

– Nie ma już chyba najmniejszego sensu rozsądzać o winie. Na to jest zdecydowanie za późno. Czasu nie cofniemy. Mamy dziecko… które dla mnie, niestety, jest obcą osobą. I temu muszę natychmiast zaradzić.

– Czyżby?

– Oczywiście, że tak.

Popatrzył na nią z niedowierzaniem sugerującym, że tylko ktoś szczególnie ograniczony mógłby tego nadal nie rozumieć.

– Teddy musi się dowiedzieć, że jestem jego ojcem, a ja muszę go poznać. Jutro chciałbym spędzić z nim trochę czasu.

– Nie – przerwała mu bez chwili zastanowienia, ponieważ synek zawsze był jej i tylko jej, i nigdy nie powierzała go opiece kogokolwiek spoza rodziny.

– Rzecz jasna, zabiorę ze sobą wykwalifikowaną nianię, żeby nie uchybić żadnym istotnym potrzebom dziecka, kiedy będzie ze mną. Muszę się wiele nauczyć, zanim zostanę prawdziwym ojcem – przyznał z rozbrajającą szczerością – ale z czasem nabiorę doświadczenia i nauczę się, czego trzeba.

– Wybacz, ale naprawdę nie chce mi się wierzyć, że aż tak interesujesz się Teddym – oświadczyła skonsternowana, przyglądając się, jak Eros przechadza się tam i z powrotem, tuż przed jej nosem, każdym ruchem wywołując te same, dobrze jej znane reakcje.

Czuła jak coraz bardziej nieuchronnie ogarnia ją narastające podniecenie, wywołując czysto fizyczne reakcje. Jak po tym wszystkim, co się wydarzyło, mógł nadal tak na nią działać? Zwłaszcza że wiedziała, że nie należy już do niej. Tak właściwie to nigdy nie należał, poza jej chorą wyobraźnią. Postanowiła się ratować, skupiając uwagę na czymś innym.

– To chyba oczywiste, że chcę poznać własnego syna i oczekuję, że będzie to natychmiast możliwe – wyartykułował bez ogródek. – I nie zgadzam się na jakiekolwiek warunki i ograniczenia z twojej strony.

– Co ty nie powiesz – wysyczała bezradnie.

– Jestem po prostu szczery. Dostatecznie długo odbierałaś mi moje prawa jako rodzica. To się musi zmienić. Spotkam się z Teddym jutro i gdzieś go zabiorę. Będzie miał znakomitą opiekę.

– Pójdę z wami – wtrąciła natychmiast. – Niania nie będzie potrzebna.

– Nie – zaoponował zdecydowanie – Wolałbym poznać syna bez twojej obecności i wpływu.

– Jest jeszcze na to za mały – argumentowała z ogromną pasją. – Nigdy nigdzie nie był beze mnie.

– No to najwyższa pora, żebyś go przekonała do odrobiny niezależności.

– To jeszcze maleństwo – wysapała w samoobronie.

– Nic mu się przy mnie nie stanie. Jest moim synem, rodziną, prawdę mówiąc, jedynym bliskim żyjącym krewnym, który mi pozostał. To chyba oczywiste, że będę się o niego troszczył tak, jak tylko potrafię.

– Nie możesz tak po prostu mnie wykluczyć – powiedziała oskarżycielskim tonem.

– A czy nie to właśnie mi robiłaś przez długi czas? Zostałem wyłączony z każdego aspektu jego życia od momentu poczęcia do teraz. Tak dalej być nie może. Pogódź się z rzeczywistością.

– Z niczym nie muszę się godzić ani akceptować, zwłaszcza ze względu na ciebie – zaprotestowała gwałtownie, zastanawiając się, w jaki sposób tak płynnie przeszli od roztrząsania przeszłości do jego żądania pełnego, nieograniczonego kontaktu z synem, i to w dodatku bez jej obecności.

To było sedno sprawy, dotarło do niej po niewczasie. Teddy był jej synem, ale nie tylko, także jego… Po raz pierwszy musiała się zmierzyć z niewygodną prawdą, że nie posiada zupełnych, wyłącznych i żelaznych praw do własnego dziecka. Eros działał z prędkością światła, już wtrącał się w ich życie, wyznaczał nowe granice i bezpardonowo formułował swoje żądania. Nie był typem człowieka, który pokornie usiądzie w kącie i grzecznie zaczeka, aż ona zdecyduje się oddać należne mu prawa rodzicielskie.

– Musisz się nauczyć nim dzielić, ale zanim mnie ocenisz i osądzisz, spróbuj wyznaczyć sprawiedliwy punkt wyjścia. Dlaczego zakładasz, że nie będę się nim zajmował równie dobrze jak ty?

– Nic takiego nie sugerowałam – zaprzeczyła nerwowo. – Ostrzegam cię tylko, że Teddy, gdy się zorientuje, że mnie nie ma, zacznie się zamartwiać i stanie się dla ciebie utrapieniem.

– Ty najzwyczajniej w świecie chcesz, żeby mi z nim nie poszło, a ja nie spodziewam się żadnych problemów.

– Masz jakiekolwiek doświadczenie w opiece nad tak małym dzieckiem?

– Nie. Na pewno wiesz, że jestem jedynakiem i bardzo niewielu z moich przyjaciół ma już dzieci, ale z profesjonalną niańką u boku, która będzie mi doradzać, na pewno sobie poradzimy.

– Teddy właśnie wkroczył w wiek, kiedy dzieci są całkowicie nieprzewidywalne. Miewa napady złości. W kilka sekund przechodzi od wściekłości do łez.

– W takim razie nie wykluczam, że mój syn potrzebuje bardziej stabilnej i niezawodnej opieki…

W obliczu tej zakamuflowanej krytyki Winnie poczerwieniała z gniewu.

– Rzeczywiście masz rację, że jeszcze wiele musisz się nauczyć w kwestii dzieci – wysyczała.

Zaczęła się też zastanawiać, czy jest kompletną jędzą, skoro ma nadzieję, że Teddy straci przy Erosie panowanie nad sobą i da mu porządną lekcję, jeśli chodzi o zajmowanie się nieprzewidywalnym szkrabem.

– Jutro wieczorem, gdy odwiozę ci małego, zjemy razem kolację i porozmawiamy rozsądnie jak dorośli ludzie. Zastanowimy się, co z tym wszystkim zrobić.

Zacisnęła usta. Skoro chce mieć dostęp do dziecka, to z pewnością muszą ustalić warunki akceptowalne dla obojga. Ale jak miała sobie z tym poradzić, jeżeli perspektywa rozstania z synkiem następnego dnia i to jedynie na kilka godzin już ją przerażała? Z góry wiedziała, że cały ten czas spędzi, zamartwiając się na śmierć.

– Jeśli chodzi o kolację, to powinniśmy zjeść innym razem – poinformowała go, i to nie bez satysfakcji.

– Pojutrze wyjeżdżam do Nowego Jorku i zostanę tam co najmniej tydzień. Późniejszy termin nie bardzo mi odpowiada – zakomunikował bez emocji. – Weź więc sobie wolne albo zgłoś, że jesteś chora. To już twoja sprawa.

– Nie zrobię tego. Nie mogę zawieść mojego pracodawcy.

– Wiesz, dokąd idę, jak stąd wyjdę? – zapytał ponuro. – Skonsultować się z moim prawnikiem co do moich praw wobec syna. Nie sądzę, żeby twoja pozycja była na tyle silna, by sprawić mi kłopoty. Najlepiej będzie, jak szybko ustalimy warunki.

Na twarzy Winnie pojawiło się napięcie. Szybko odwróciła wzrok, by uniknąć jego spojrzenia. Odniosła wrażenie, że celowo próbuje ją zastraszyć, tak by rozmowa zmierzała w niepożądanym przez nią kierunku.

– Grozisz mi?

– Nie, po prostu uczciwie stawiam sprawę. Nie mogę się doczekać, by poznać własnego syna, i radziłbym ci nie przeszkadzać. To chyba normalne, że ojciec, który właśnie po półtora roku dowiedział się, że ma syna, chce nawiązać z nim relacje.

– Tak, ale twoje zainteresowanie nami pojawiło się znikąd i to nie jest dla mnie łatwe – zaprotestowała zażarcie.

– Skończ już z tą twoją mściwością – rzucił, ignorując wyraźny podtekst w jej słowach.

Podniosła głowę, by na niego spojrzeć. Przez dłuższą chwilę udało jej się nie pamiętać, jaki jest wysoki. Do tego znajdował się dużo za blisko, by mogła się czuć bezpiecznie – delikatny, niebezpiecznie znajomy zapach markowej wody kolońskiej drażnił jej zmysły.

– O czym ty mówisz, do diabła? O jaką mściwość ci chodzi?

– Kiedy się dowiedziałaś, że jestem żonaty, postanowiłaś mnie ukarać, ukrywając istnienie dziecka.

– To kompletna bzdura! Nie jestem taka!

– Uznałaś, że to wystarczający powód, by wyeliminować mnie z życia Teddy’ego, ale to marny argument, który mnie nie przekonuje. Musisz zaakceptować nową sytuację.

– A co z twoją sytuacją? Jak na to wszystko zareaguje twoja żona, gdy się dowie o dziecku?

– Nie mam już żony. Rozwiodłem się jakiś czas temu. Wszelkie kwestie związane z Teddym to sprawa tylko pomiędzy nami.

Winnie była w szoku. Automatycznie zakładała, że nadal jest żonaty. Gdy tylko dowiedziała się o jego małżeństwie dwa lata temu, zwalczyła wszelkie niestosowne pokusy, by wyszukiwać informacje na jego temat w internecie. Należy przecież do innej kobiety – powtarzała sobie nie bez bólu. Bała się, że śledzenie jego życia mogłoby się co najwyżej stać paliwem napędzającym jeszcze bardziej chorą sytuację. Odcięła się więc od wszystkiego.

Na myśl, że sypiała z mężem innej kobiety, po prostu paliła się ze wstydu i natychmiast tłamsiła w sobie wszelkie dalsze pokusy. Zgrzeszyła w sposób niezamierzony i dlatego, że po prostu nie znała faktów, a mimo to sumienie gryzło ją strasznie. To doświadczenie z Erosem nauczyło ją, że potrafi być równie słaba i niedoskonała, jak większość nierozsądnych kobiet, gdy się zakochują. Surowa lekcja, bez której lepiej byłoby się obyć.

Eros zresztą zawsze potrafił ją zaskakiwać i z łatwością niszczył jej kontrolowaną fasadę spokoju, wydobywając na światło dzienne bezbronną i wrażliwą kobietę, jaką była w głębi. Gdy sobie to uświadomiła, usprawiedliwiła się za swe myśli, które natychmiast powędrowały do ich pierwszego pocałunku.

Eros wrócił wówczas z kilkutygodniowego wyjazdu i wszedł do kuchni, by się przywitać. Nalegał, żeby wypiła z nim kieliszek wina. Poufałość, z jaką to zaproponował, natychmiast postawiła na baczność zdrowy rozsądek, którym się zawsze kierowała. Dobrze wiedziała, że istnieje coś, co nazywa się przekraczaniem granic z pracodawcą, zbytnie zaprzyjaźnianie się i wkraczanie w zanadto prywatne relacje. Nie była zadowolona z takiego obrotu sprawy. Już się miała wycofać i wykręcić uprzejmą wymówkę, ale właśnie w tym momencie Eros uśmiechnął się do niej w taki sposób, że kompletnie straciła oddech, a serce zaczęło jej walić jak młotem.

I wtedy się to stało…

Gdy nadal próbowała mamrotać coś na temat zupełnie wyjątkowego deseru, który dla niego przygotowała, on, nie zwlekając ani chwili dłużej, porwał ją w górę, jakby była lalką.

Chwilę potem przywarł do jej ust z taką pasją i wręcz wilczym apetytem, że w mgnieniu oka rozpalił jej zdradzieckie ciało. Poczuła po raz pierwszy w życiu pożądanie. Pod wpływem jego zmysłowego ataku całym swym jestestwem pogrążyła się w bliżej nieokreślonym niebycie.

– Tak bardzo cię pragnę – powiedział po prostu. – Tęskniłem za tobą jak nigdy przedtem za żadną inną kobietą.

To właśnie prostota tego wyznania uwiodła ją bez reszty, bo czuła dokładnie to samo. Tęskniła za cichymi, intymnymi chwilami w jego towarzystwie. Zamiast się wycofać, posłuchać głosu zdrowego rozsądku,

zgodziła się na wspólną lampkę wina, więcej: zjadła z nim ten przeklęty deser… Gdyby mogła, powiedziałaby mu wtedy, że nic bardziej nie inspirowało jej do gotowania dla niego niż jego osobiste zainteresowanie nią samą. Gdy zrobiło się późno i dawno minęła pora, kiedy powinna zakończyć pracę i wrócić do siebie, wstała niechętnie, a on zrobił to samo, ale nie poprzestał na tym.

– Zostań dzisiaj ze mną – nalegał i znów ją pocałował.

To wtedy po raz pierwszy przekroczyła próg piętra tego domu i jego okazałej sypialni, drżąc z emocji i kwestionując własną decyzję na każdym stopniu schodów, podczas gdy jej ciało płonęło całe gotowe, swawolne i nie mogące się doczekać, by w końcu doświadczyć tego, co znają inne kobiety. Kości zostały rzucone. Nie stawiała już żadnego oporu, coraz bardziej zakochana w Erosie, co dla niej życiowo miało o wiele większe znaczenie niż dla niego.

Patrząc wstecz, dochodziła do wniosku, że skorzystał z okazji, wyciągając rękę po niepotrafiącą się już bronić kobietę. Niewykluczone, że perspektywa pozbawienia jej dziewictwa jeszcze bardziej go nakręcała, bo przecież otwarcie przyznała, że nie ma żadnego doświadczenia. Nic nie mogło jej jednak przygotować na namiętne przeżycia, które chwilę później stały się jej udziałem, ani na głębokie poczucie bliskości z nim, które ogarnęło ją po tym, co zrobili. Od tamtej nocy żyła na łasce i niełasce własnych uczuć i emocji, a zdrowy rozsądek nie miał najmniejszych szans, by się przebić.

Kiedy siostry wróciły z pracy, nie mogły się doczekać, by usłyszeć, co się zdarzyło między Winnie a Erosem. Zoe, jak zawsze optymistyczna, uważała, że to świetnie, że porozmawiali ze sobą, a to, że ojciec dziecka tak bardzo się nim zainteresował, było wyłącznie pozytywnym znakiem.

– Ale do czego on tak naprawdę zmierza? – sondowała Vivi z wrodzoną sobie podejrzliwością.

– Przypuszczalnie dokładnie do tego, co mówi… chce poznać Teddy’ego – wtrąciła niepewnie Winnie, przygotowując się do wyjścia do pracy. – Cóż innego mógłby z tego mieć?

– Dla mnie to jest mężczyzna, który zawsze na pierwszym miejscu stawia samego siebie – oświadczyła Vivi. – Trzeba się zastanowić, jak mógłby na tym skorzystać. Na pewno jest coś więcej, niż wiemy. Za dużo w tym wszystkim przypadku. Czy on wie, że Stam Fotakis jest naszym dziadkiem?

– Nie wiem, nigdy o tym nie było mowy. Wspomnę mu jutro, zobaczymy, jak zareaguje – powiedziała Winnie ze smutkiem. – Nie wiem też, jak mam jutro jemu i jakiejś obcej niani oddać mojego synka…

– Najlepiej w komplecie z rękawiczkami, pieluchą, chustkami, piciem i pewnym siebie uśmiechem –zareagowała cierpko Zoe. – I miejmy nadzieję, że niania jest profesjonalistką.

– Mama… mama! – Teddy wrzeszczał jak oparzony. A zaraz potem: – Nie dzidzia! Nie! – gdy próbowali go przekonać, żeby usiadł w wózeczku.

To były właściwie jedyne słowa, które Eros usłyszał od swojego syna. Gdy mały chciał zakomunikować światu swoje najbardziej skryte uczucia, nie przejmował się ani liczbą decybeli, jaką osiągał, ani tym, że wokół było pełno ludzi. Zwłaszcza gdy rzucił się na ścieżkę, rozciągnął się na niej jak długi i darł się wniebogłosy, chcąc przywołać mamę. Nie polubił niani i walczył z nią wręcz fizycznie, gdy próbowała wziąć go na ręce albo zająć jego uwagę czymś innym.

Jedynym pozytywem w całej tej niefortunnej sytuacji był fakt, że jego nieufność wobec opiekunki sprawiła, że przywarł do nieco mniej mu

nieznanego ojca, tak jakby od tego zleżało jego życie. Z innych pozytywnych rzeczy okazało się, że Teddy pokochał zagrodę dla małp w zoo, uwielbia czekoladę i z miejsca jest w stanie polubić każdy plac zabaw.

Erosowi jawił się jako niezwykle inteligentny mały chłopiec, pełen energii, ale jednocześnie ekstremalnie wybuchowy. Poza tym był tak bardzo przywiązany do matki, że jego ojciec postanowił od nowa przemyśleć na razie wstępne plany, by ograniczyć Winnie, o ile to możliwe, wyłączną opiekę nad małym. Zrozumiał też szybko, że w żaden sposób nie jest w stanie sprawić, by jego syn był szczęśliwy, nawet przez krótki czas, pozbawiony obecności mamy. Opieka naprzemienna zdecydowanie więc nie wchodziła w grę. Mały potrzebował mamy jak powietrza. To ona w oczywisty sposób była całym jego światem i opoką, dającą poczucie bezpieczeństwa w każdej sytuacji, a Eros doskonale wiedział, że nigdy nie zrobi nic na siłę, co mogłoby wyrządzić krzywdę Teddy’emu. Teraz, gdy skrócili wyjście, by szybciej zwrócić go w ramiona Winnie, Eros z gorzkimi wyrzutami zadał sobie tylko jedno pytanie: czy to, że wcześniej, przed tym wyjściem, rozważał przez krótką chwilę odebranie syna matce, oznacza, że również i nim kierowało pragnienie zemsty? Jeśli tak, to dla dobra syna, nie pozostaje mu nic innego jak zmienić postawę i sposób myślenia, by w konsekwencji wziąć pod uwagę rozwiązanie, które do tej pory nawet w najgorszych snach nie przyszłoby mu do głowy: małżeństwo…

Na samo wspomnienie wszystkich dotychczasowych doświadczeń z nim związanych, zalał się zimnym potem. Tego jednego nie chciał ponownie. Tak jak dotychczas nie miał ochoty płodzić świadomie żadnego potomstwa, bo nie obchodziło go wcale, co się stanie z jego imperium biznesowym, gdy pożegna się z tym światem. Nigdy nie był na tyle próżny, by marzyć o zapisaniu się w historii. Ale gdy parę dni wcześniej dowiedział

się o Teddym, w ciągu jednej doby całe jego wyobrażenie o życiu, oczekiwania i cele zmieniły się o sto osiemdziesiąt stopni.

– Już dobrze, no już… Mamusia zaraz będzie – próbował ukoić syna, który zanosił się od płaczu, na granicy kolejnego wybuchu histerii.

– Jest z nią niesamowicie zżyty – skomentowała niania.

– Za mały, żeby go z nią rozdzielać – przyznał rację, żałując, że nie posłuchał Winnie, zakładając arogancko, że robi ona wszystko, by mu utrudnić nawiązanie spóźnionych relacji z własnym dzieckiem.

– Jeśli dostanie szansę, by wychodzić i przebywać z innymi osobami, to szybko się przyzwyczai. Grupa rówieśnicza i możliwość przebywania z innymi dziećmi dobrze mu zrobi.

– To się okaże.

Eros próbował zmusić się do spojrzenia na całą sytuację z zupełnie innego punktu widzenia. Był w stanie żyć, nie będąc właścicielem wyspy Trilis, ale zupełnie nie mógł sobie wyobrazić, że jego własny syn nie stanie się częścią jego codziennego życia. Z drugiej jednak strony skoro i tak miałby zostać zmuszony do poślubienia Winnie, żeby na stałe mieć przy sobie syna, to dlaczego by nie odzyskać byłej własności rodzinnej w ramach tego samego układu?

A nawet jeśli tak, to nie zgodzi się poślubić jej na warunkach proponowanych przez dziadka, gdzie wstąpienie w związek małżeński jawiło się jedynie jako preludium do kolejnego rozwodu. Jeśli miałby się zgodzić, to wyłącznie po to, by stworzyć prawdziwą rodzinę i dom, w którym w sposób naturalny wszyscy troje żyliby razem. Ciekawe, co na to wszystko powiedziałaby Winnie?

Ale czy naprawdę obchodziła go jej opinia? Lubił wygrywać i nie miał najmniejszej ochoty potulnie spełniać niedorzeczne żądania starszego pana albo rezygnować z własnego syna. W liczących się kręgach panowało

zgodne przekonanie, że Sam Fotakis był dosyć kiepskim ojcem dla swoich własnych dwóch synów i dlatego Eros nie chciał, by to on przejął opiekę nad Teddym. To, czy w małżeństwie znajdzie cokolwiek, co mogłoby mu zrekompensować utratę wolności, stanowiło zupełnie odrębną kwestię. Teddy i Winnie, nie wspominając już o wyspie w tym samym pakiecie, stanowili kuszącą ofertę dla każdego w gorącej wodzie kąpanego mężczyzny. Zastanawiał się tylko, ile trudu będzie musiał sobie zadać, by przekonać Winnie i dopiąć swego. Choć jednocześnie w tyle głowy zaświtała mu złowieszcza myśl, że nie będzie się zbytnio wysilał, tylko postawi na swoim, bo dziewczyna sama zasłużyła sobie na to wszystko, odmawiając mu wiedzy o istnieniu jego syna.

ROZDZIAŁ CZWARTY

– I jak wyglądam? – zapytała swoje siostry Winnie.

– Na mocno przestraszoną – oznajmiła Vivi.

Winnie przygładziła sukienkę przed lustrem. Tę samą, elastyczną ciemnoczerwoną, którą kupiła na pierwsze spotkanie z dziadkiem w Grecji. I która tak doskonale podkreślała wszelkie zbędne, pozostałe po ciąży kilogramy.

– Ale jestem gruba – powiedziała.

– Przecież to nie randka – rzuciła Vivi.

– I wcale nie jesteś gruba – dodała Zoe. – Jesteś apetyczna i na pewno mu się spodobasz.

– Nieważne, czy mu się spodoba! – wykrzyknęła Vivi. – Winnie, jak tylko będzie próbował cię dotknąć, drzyj się na całą restaurację!

– Vivi – Winnie starała się uspokoić siostrę – Eros i ja z trudem potrafimy się do siebie normalnie odezwać… co dopiero… nie o to teraz chodzi…

– Ale uważaj, na co się zgadzasz! – nie dawała za wygraną rudowłosa.

– Na nic się dziś nie zgodzę. Poproszę o czas na decyzję.

Siostry wsiadały właśnie do pociągu, żeby pojechać na swą comiesięczną wizytę u przybranych rodziców, których sytuacja ustabilizowała się nieco, po tym jak Fotakis wykupił ich hipotekę. Nie przepisał jednak jeszcze domu na państwa Brooke, tłumacząc, że czeka, aż

wnuczki spełnią postawione przezeń warunki. Kłopoty państwa Brooke zaczęły się, gdy John przeszedł udar i długo dochodził do siebie, co doprowadziło do bankructwa jego firmy hydraulicznej i opóźnienia w spłacie rat kredytu za dom.

Po wizycie Winnie z ciężkim sercem wsiadła do podstawionej przez Erosa taksówki. Zerknęła jeszcze raz na suknię i błyszczące, obłędnie wysokie szpilki pożyczone od Zoe, która uwielbiała takie buty, choć praktycznie nie wychodziła z domu i unikała ludzi. Pokiwała ze smutkiem głową nad ich dziwacznym losem i wyruszyła na spotkanie z mężczyzną, który odmienił jej życie na zawsze, choć na dobrą sprawę sam ich „romans” trwał dwa miesiące. Z drżącymi dłońmi szła teraz stawić mu czoło po dwóch latach i powtarzała sobie w myślach, że był dla niej wyłącznie biologicznym ojcem Teddy’ego.

Apartament Erosa zaskoczył ją nowoczesnością. Ich dawne tajne randki odbywały się w staromodnej wiejskiej posiadłości. Być może zmienił gust po rozwodzie. Ale to nie jej sprawa i nie wypada już w ogóle zastanawiać się nad tamtą sytuacją.

– Czy napijesz się czegoś przed kolacją?

Zaskoczona niespodziewanym pojawieniem się gospodarza, prawie się przewróciła, obracając się na wysokich szpilkach. Oczywiście zdążył przytrzymać ją na czas…

– Dziękuję… może być – wybąkała zawstydzona, odsuwając się natychmiast.

Eros urzeczony jej widokiem od tyłu, wpatrywał się w nią z zachwytem i od przodu… Winnie zaczerwieniła się pod wpływem jego jednoznacznego spojrzenia.

– I włosy zapuściłaś… – powiedział.

– Nie mam czasu na fryzjera – odparła, udając, że w ogóle nie patrzy w jego kierunku.

A było na co popatrzeć! Markowe obcisłe dżinsy i srebrnoszara koszula podkreślały zalety jego wspaniałej figury. Winnie z wdzięcznością przyjęła kieliszek wina, wiedząc, że przynajmniej będzie miała czym zająć trzęsące się ręce.

– Teddy jest wspaniały. – Eros zaczął od niespodziewanego komplementu.

– Zgadzam się – przytaknęła, zmuszając się do uśmiechu.

– Z pewnością zgadzamy się także co do tego, że chcemy dla niego jak najlepiej…

– Tak… Tylko droga do piekła jest zazwyczaj wybrukowana najlepszymi intencjami. Wolałabym, żebyśmy nie przedobrzyli. Teddy jak każde małe dziecko nie lubi gwałtownych zmian.

– Niestety spędzam najwięcej czasu w Grecji – rzucił Eros. – A oto i nasze jedzenie, kazałem je przywieźć tutaj z restauracji.

– Zwykle więcej bywałeś w Londynie. – Winnie nie potrafiła oderwać się od przeszłości. Była na siebie zła, ale zamiast jeść wspaniałe dania, uciekała co chwilę we wspomnienia i czuła… rosnące pożądanie.

– A teraz moją bazą jest Grecja. W Londynie nie poświęcę dziecku zbyt wiele czasu. Ale jest to problem do rozwiązania.

– Kto ci teraz gotuje? – zapytała, by radykalnie zmienić temat.

– W Londynie nie mam już nikogo na stałe. Za rzadko tu jestem.

Eros miał prawdziwy dar kontrolowania wszystkiego i sprowadzania konwersacji wyłącznie na chciane przezeń tory…

– Może znasz mojego dziadka ze strony ojca… – Winnie spróbowała jeszcze raz. – To Stamboulas Fotakis. Niedawno go poznałyśmy.

– O… któż by o nim nie słyszał? Legendarny Byk Fotakis! Czemu nie wspomniałaś dwa lata temu, czyją jesteś wnuczką?

– Szczerze? Po co? Zresztą wtedy nie miałam z nim kontaktu. Nasz ojciec zerwał z nim stosunki jako bardzo młody człowiek. Gdy rodzice zginęli w wypadku, byłyśmy za młode, żeby zdawać sobie sprawę, że nie jesteśmy zupełnie same na świecie… Teraz jesteśmy mu bardzo wdzięczne za nowy dach nad głową.

– Utrzymanie ciebie i dziecka należy do mnie, nie do twojego dziadka!

Pokerowa twarz – pomyślała Winnie. Jak mogła nie zrobić na nim wrażenia informacja o bliskim pokrewieństwie z Fotakisem?

– Ale jesteś staroświecki! Jeśli wolno mi tak powiedzieć.

– Nie wiem, czy ci wolno… Moje dziecko i jego matka są moim zobowiązaniem. Nie widzę w tym nic staromodnego. Nawet prawo nakazuje mi łożenie na ciebie i dziecko w takiej sytuacji.

Eros reagował na wszystko tak emocjonalnie… zupełnie jak mały Teddy. Było między nimi olbrzymie podobieństwo rodzinne.

– Wiesz co… nie kłóćmy się – wymamrotała.

– O, znajdziemy jeszcze wiele powodów do kłótni… Na razie jedzmy!

– Dlaczego chciałbyś się włączyć w wychowanie Teddy’ego?

– Mój ojciec rozwiódł się z matką, kiedy miałem osiem lat, i potem prawie go już nie widywałem. Ożenił się powtórnie, macocha nie lubiła dzieci, zresztą drugie małżeństwo również mu się rozpadło. Po rozwodzie generalnie przestał być rodzicem, jakby się rozwiódł również ze mną. Gdy miałem osiemnaście lat, był umierający… ale dla mnie stał się obcym człowiekiem.

– Przykro mi… nie wiedziałam…

– Może teraz zrozumiesz, dlaczego chciałbym normalnie uczestniczyć w życiu Teddy’ego.

– Tak… rozumiem… Nieobecność ojca miała zły wpływ na twoje życie.

– Ale na szczęście dla mnie, gdy rozkręcałem pierwszą firmę, poznałem pewnego starszego pana, który stał się moim mentorem i odwiódł mnie od niepewnych inwestycji. Bez wsparcia Filipa popłynąłbym na samym początku. Zastąpił mi ojca. Nie chciałbym, żeby kiedykolwiek w podobnym świetle postrzegał mnie mój syn.

– To oczywiste – potwierdziła Winnie, poruszona jego opowieścią, ponieważ wcześniej przywykła do milczenia Erosa na tematy osobiste. Być może spowodowane ono było ostrożnością: mógł się przecież niechcący wygadać, że jest żonaty! Bo nikt jej nigdy nie przekona, że po prostu zapomniał o tym „drobiazgu” wspomnieć…

Przypatrywała się, jak z apetytem jadł deser. Pamiętała, że uwielbiał słodycze, a potem godzinami katował się na siłowni, żeby nie przybrać na wadze.

Gdy po zakończonej kolacji przenieśli się z winem na kanapę, wiedziała, że zbliżają się do poważnej rozmowy na temat dziecka. Jednak Eros otworzył drzwi na taras i przenieśli się po raz kolejny.

Dopiero tam odezwał się cicho, oparłszy się o balustradę:

– Doszedłem do wniosku, że powinniśmy wziąć ślub. To rozwiązałoby wszystkie problemy.

Winnie, zupełnie osłupiała, wpatrywała się w niego z niedowierzaniem. W głowie zahuczało jej od wspomnień. Gdyby kiedykolwiek chciał prawdziwego związku, kiedy porzuciła go dwa lata temu, z łatwością by ją odszukał. Wróciła przecież do domu, do sióstr.

– Dlaczego uważasz, że powinniśmy się pobrać? – wybąkała.

– Dla Teddy’ego. Tylko wtedy dostanie wszystko, co mu się należy.

– Ależ to nonsens! Wiele par żyje osobno i wychowuje szczęśliwe dzieci.

– A jak mamy to zrobić, jeśli jestem na stałe w Grecji?

– Może zaczniesz częściej przyjeżdżać?

– Właśnie ci się oświadczyłem… Nie sądzisz, że powinnaś okazać choć odrobinę zainteresowania?

Do Winnie powoli zaczęło docierać, co się dzieje. Poczuła rozgoryczenie. Przecież dopiero co ujawniła, że jest wnuczką greckiego bogacza, a więc w oczach Erosa automatycznie przestała być biedną kucharką…

– Nie, nie sądzę… Z pewnością dwa lata temu byś mi się nie oświadczył!

– Z pewnością nie. Nie chciałbym zostać skazany za bigamię. Ale teraz jestem wolny, jest Teddy i chciałbym, żeby nosił moje nazwisko.

– Wystarczy mu moje! Eros… wiesz dobrze, że nie masz najmniejszej ochoty na to małżeństwo. Przecież jestem tylko kobietą, która przypadkiem zaszła z tobą w ciążę.

– Chcę mieć przy sobie swoje dziecko, a ono musi mieć matkę.

– O! Dziękuję za szczerość!

– Och… nie to miałem na myśli! Oczywiście, że chcę także ciebie!

– A może… może Panie Ego… ja nie chcę pana?

– Zajęłoby mi około pięciu minut, żebyś zmieniła zdanie… A teraz wyliczę ci wszelkie powody, dla których powinniśmy się pobrać.

– Och, oszczędź mi tych swoich wykładów! Albo… zacznijmy od tego, że gdybym nie przyznała się do pokrewieństwa ze Stamem Fotakisem, nigdy by ci to nie przyszło do głowy.

Eros pobladł na twarzy, co było widoczne pomimo jego ciemnej karnacji.

– Naprawdę myślisz, że chcę cię dla pieniędzy, które być może pewnego dnia odziedziczysz?

Chyba naciągaczem nie jest… Nikt nie potrafiłby udać aż takiego oburzenia… – pomyślała Winnie, przypatrując mu się uważnie. Uznała, że powinna szybko zakończyć to spotkanie.

– Wiesz… ja… lepiej już pójdę – powiedziała.

Nie pozwolił jej jednak. Nie zdążyła zejść z tarasu, bo chwycił ją w ramiona. A właściwie zamknął w żelaznym uścisku.

– To wszystko nie ma nic wspólnego z twoją przynależnością do rodu Fotakisów! – wykrzyknął. – Tu chodzi wyłącznie o nas!

– Raczej nie – sprzeciwiła się. – Raczej chodzi o to, że zachciało ci się dziecka, więc musisz mieć do tego i mnie, więc postanowiłeś upiec dwie pieczenie przy jednym ogniu.

– Boże! Gdzie ty masz rozum? Pragnę cię…

– Jakoś dwa lata temu nie pragnąłeś mnie aż tak bardzo, żeby chociaż spróbować mnie odszukać!

– Byłem wtedy żonaty! Nasz związek był… nie na miejscu! Kiedy zdecydowałaś się odejść, nie chciałem wciągać nas w to ponownie!

– Szkoda, że od samego początku nie miałeś takiej refleksji! Oboje bylibyśmy szczęśliwsi!

– Wcale nie! Bo nie mielibyśmy Teddy’ego! A teraz, kiedy go poznałem, za nic nie odmieniłbym przeszłości, nawet gdybym mógł!

Winnie opuściła wzrok, zbyt świadoma dotyku Erosa. Zresztą nie miała nic do powiedzenia, bo sama uważała ich dziecko za jedyny sens swego życia. Newrakis złamał jej serce, lecz jego syn wyleczył wszystkie rany.

– Poza tym, Winnie, ja cię naprawdę pragnę… – wyszeptał, wpatrując się w nią swymi niesamowicie zielonymi oczami.

Nie potrafiła i nie chciała się bronić, kiedy zaczął ją całować. Jej ciało oszalało pod wpływem jego dotyku po tak długiej przerwie. Rozum przestał istnieć.

– Spójrz mi w oczy – szeptał. – Przecież to takie proste! Pragnę cię… a ty mnie…

Wtedy zdołała mu się wyrwać.

– Nie! To wcale nie jest proste! – zaprotestowała.

– Ale mogłoby być, gdybyśmy oboje zachowywali się jak rozsądni ludzie. Nie chcę walczyć z tobą o dziecko w sądzie!

– W jakim znów sądzie? – prawie zaniemówiła.

– Jeżeli nie zgodzisz się na ślub, nie będę miał wyboru, Winnie, bo chcę mieć przy sobie Teddy’ego. I nie ustąpię!

– Przecież zgodzę się, żebyś go widywał! Inaczej bym tu nie przyszła!

– I co? Okazjonalne wizyty w Londynie? Ja chcę więcej!

– Nie możesz mieć więcej… – wyszeptała przerażona. – Możesz widywać się z Teddym, kiedy tylko będziesz mógł, ale na nic ponad to się nie zgodzę!

– No to spotkamy się w sądzie! – wysyczał. – Gdzie niczego ci nie oszczędzę!

– Ty mi… grozisz!

– Nie pozostawiasz mi wyboru! Kiedy pracujesz, moim dzieckiem zajmuje się kobieta, którą oskarżono o pracę w burdelu, a jej imię i nazwisko nie schodziło z pierwszych stron brukowców!

Winnie wydawało się, że zasłabnie… A więc wiedział już nawet i o tym…?! Mówił przecież o Vivi… biednej Vivi, którą jej pierwsza praca

doprowadziła do utraty reputacji. Sądziła, że zatrudniono ją w agencji modellingu, lecz była to także znana agencja towarzyska, na którą policja urządziła nalot i zamknęła jako nielegalnie działający dom publiczny. Vivi była wtedy młodziutka, całkiem naiwna i dała się sfotografować, kiedy uciekała z lokalu po akcji. W ten sposób zyskała miano prostytutki.

– Twoja druga siostra nie wychodzi praktycznie z domu, bo cierpi na ataki paniki. Czy i z nią Teddy jest bezpieczny?

– Nienawidzę cię! – krzyknęła Winnie. – Jak dotarłeś do najbardziej prywatnych szczegółów naszego życia rodzinnego?!

– Za pieniądze!

– Jesteś potworny! Nie wyszłabym za ciebie, nawet gdybyś był jedynym żyjącym człowiekiem na planecie po końcu świata! Nie zaufam człowiekowi, który mnie zastrasza hakami na moją rodzinę i próbuje mi ukraść dziecko…

– Swojego syna… i mówimy o rodzinie, która stała się teraz i moją rodziną. Owszem zrobię wszystko dla dobra naszego dziecka!

– Ale ja w przeciwieństwie do ciebie mam jakieś zasady. I nie posunęłabym się do ich łamania.

– Nie spodziewaj się, że będę grał fair, skoro zakładasz, że nie mam prawa do ciągłego kontaktu z własnym dzieckiem.

– Jak emocje opadną, pamiętaj, kto z nas chciał prać brudy. Ja jestem gotowa na rozsądne…

– Czyżby…?! A ukrywanie przede mną syna było rozsądne? Odmówienie Teddy’emu prawa do poznania ojca też? Byłaś rozsądna, mówiąc mi, że mam częściej przyjeżdżać do Londynu, jeśli chcę widywać własne dziecko?

Rozwścieczona Winnie milczała, zdecydowana nie brnąć dalej w ich rozmowę, która prowadziła donikąd. Oczywiście, że takie zachowania nie

były rozsądne. Ale ukrywanie przed nią faktu posiadania żony także nie należało do zdroworozsądkowych zachowań! Podobnie straszenie jej, że ujawni się w sądzie sekrety rodzinne i ogłosi światu, że siostry nie nadają się na opiekunki do dziecka ze względu na swe przejścia z przeszłości, na które obie nie miały wpływu. Vivi uczyniono winną działalności, której nie wykonywała. Zoe była molestowana i wykorzystywana w domu dziecka i poniosła konsekwencje w postaci uszczerbku na zdrowiu psychicznym. Generalnie, życie nie było ani rozsądne, ani sprawiedliwe. Winnie przekonała się o tym, tracąc ukochanych, ciężko pracujących rodziców w wypadku samochodowym spowodowanym przez pijanego kierowcę, a potem, wiele lat później, oddając serce nieuczciwemu mężczyźnie. I teraz już niczego nie odda! Będzie walczyć o Teddy'ego! Poprosi o pomoc dziadka. Starszy pan chciał, żeby wyszła za mąż za kogoś, kogo on wybierze. Raczej nie miał na myśli Nevrakisa i chyba nie chciałby, żeby miał on cokolwiek do powiedzenia w sprawie chłopca.

Winnie nie mogła się już doczekać rozmowy ze Stamem. Zadzwoniła do niego od razu, gdy udało jej się zakończyć spotkanie z Erosem, jeszcze w drodze do domu. Niestety to, co usłyszała, pogrążyło ją do końca.

– To wszystko już przeszłość. Ale… lepiej późno niż wcale. Nevrakis jest ojcem chłopca. Po ślubie mały dostanie jego nazwisko i prawa należące mu się od urodzenia. Może nie wywodzi się ze starego rodu, ale ma niezłą pozycję, siedzi na forsie i przynajmniej nie jest rozrzutnym, uganiającym się za spódniczkami idiotą, jak jego nieżyjący ojciec.

Winnie zaszokowała wyrecytowana przez dziadka lista zalet Erosa.

– Oczywiście, że masz za niego wyjść! Czemu nie? Jest ci winien obrączkę ślubną! Wasz ślub naprawi wszystko wstecz. Podaj mi tylko datę, na pewno przyjadę.

– A ja cię chciałam prosić o dobrego prawnika, żeby się bronić przed Nevrakisem…

– Owszem, dam ci dobrego prawnika… jak już się będziesz rozwodzić!

– Ale on mnie straszy! Jeśli nie będzie ślubu, będzie walczył ze mną o opiekę nad dzieckiem!

– Dlaczego ma nie być ślubu? Przecież zgodziłaś się wyjść za mąż, żeby sprawić mi radość.

– Tak… ale za Erosa?

– To dobry wybór, popieram go. Ale nie martw się, zaraz po ceremonii zabiorę cię razem z Teddym do siebie. Przecież nie powierzę was jego opiece.

Fotakis nie potrafił zaufać Nevrakisowi po tym, jak postąpił wcześniej z jego wnuczką. Nie wierzył też, że ludzie mogą się aż tak zmienić. Winnie i Teddy będą bezpieczniejsi przy dziadku, którego obowiązkiem było spróbować odwrócić los rodziny i zapewnić, że nikomu już nie dzieje się dalsza krzywda.

Winnie, pomimo kompletnego roztrzęsienia, wiedziała jednak, że Eros nie zaakceptuje ich pobytu z dziadkiem…

Gdy tylko weszła do domu, znów znalazła się w krzyżowym ogniu pytań, tym razem zadawanych przez siostry. Po raz pierwszy poczuła, że nie da rady być z nimi szczera. Nie powie im przecież, że Eros szantażuje ją ich rodzinnymi sekretami… Dobry Boże, a może to dziadek nakręcił całą tę sytuację? Słynie z tego, że uwielbia pociągać za sznurki i manipulować ludźmi. To na pewno on powiedział Erosowi o Teddym, bo skąd nagły powrót Nevrakisa do jej życia? I dlaczego naiwnie uwierzyła, że to zbieg okoliczności? Najpierw Fotakis… potem od razu Nevrakis… Czuła się jak przynęta na wędce. Nevrakis nagle się jej oświadcza… Fotakis nie

protestuje, tylko przyznaje, że taki jest najlepszy wybór. A może obaj panowie jeszcze coś przed nią ukrywają?

– Ale czemu, do diabła, Winnie miałaby wyjść za tego faceta? – wykrzyknęła ze złością Vivi.

– Bo jest super atrakcyjny, super bogaty, jest tatą Teddy’ego, no i kiedyś była w nim bardzo zakochana. Nie mówię, że się z tym zgadzam, ale rozumiem tok myśli dziadka! – odparła Zoe.

– Nevrakis to kanalia! – krzyczała dalej Vivi.

– Ale my mamy jeszcze Johna i Lizę i ofertę pomocy dziadka – wtrąciła cicho Winnie – który najwyraźniej chce, żebym poślubiła Erosa. Jeśli nie będę musiała zamieszkać z nim po ślubie, to chyba to zrobię. Spełnię w ten sposób obietnicę.

– Przecież nie chciałaś już mieć nic wspólnego z Erosem – bąknęła Vivi.

– Jak się nie ma, co się lubi, to się lubi, co się ma. To cena za błąd, jakim był romans z żonatym mężczyzną. Wezmę ślub. Dla Johna i Liz, dla dziadka, dla Teddy’ego…

Gdy leżała w nocy w łóżku, myślała o całej sytuacji nieco inaczej. Przypominała sobie ich wczorajszy pocałunek i nienawidziła siebie za swą słabość i uległość wobec człowieka, który prawie doprowadził ją do zguby. Przypominała sobie, jak po odejściu od niego siedziała całymi tygodniami w domu i słuchała na okrągło tej samej rzewnej muzyki. Dopiero rozwijająca się ciąża zmusiła ją do zmiany, znalezienia pracy i zrobienia jakichkolwiek planów na przyszłość. W końcu przestała się nad sobą użalać i po jakimś czasie się otrząsnęła. A teraz… Minęły dwa lata. Właściwie papierowe małżeństwo dla usatysfakcjonowania dziadka w pełni jej odpowiadało. Eros nie będzie już mógł jej straszyć. Ani ogłaszać światu prawdy o Vivi i Zoe, bo staną się także jego rodziną. A przecież ona musi

się opiekować swymi młodszymi siostrami. Było tak od początku, chociaż nie ustrzegła ich przed wszystkim w momentach, kiedy ich rozdzielano. Na szczęście teraz obie są już dorosłe.

Z Erosem nie chce mieć więcej nic wspólnego. Okazał się jej największą słabością. Jeśli mu znów ulegnie, zmarnuje sobie życie do końca. Nie powinna zbyt dużo z nim przebywać. To ryzykowne, jakby sama się prosiła o nieszczęście…

Ogarnęły ją najgorsze przeczucia.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Winnie byłaby zaskoczona, gdyby wiedziała, że jej przyszły mąż doskonale zdawał sobie sprawę z wielkich przeciwności losu, które się wokół nich spiętrzyły. Eros był na tyle bystry i przenikliwy, że od razu się zorientował, że Stam Fotakis znienawidził go za uczynienie z jego wnuczki panny z dzieckiem. Ponieważ wyznawał zasadę, że przezorny zawsze ubezpieczony, gdy tylko Winnie zadzwoniła, by poinformować, że przemyślała całą sytuację i zgadza się na ślub, natychmiast zaczął organizować ochronę na skalę, o której nawet mu się wcześniej nie śniło.

Pomimo tego, że pradziadek jego syna był niezwykle przebiegły, Eros nie miał najmniejszego zamiaru pozwolić mu sobą manipulować. Staruszek będzie się musiał zadowolić swym pierwszym i ostatnim zwycięstwem w tej grze, która dopiero się rozkręcała, a mianowicie tym, że przy pierwszym spotkaniu udało mu się zaszokować Erosa wiadomością, że został ojcem.

Teraz już Nevrakis nie pozwoli, by ich konflikt wyrządził jakąkolwiek krzywdę Winnie czy Teddy’emu. Stam będzie musiał zmądrzeć i zaakceptować status quo.

Gdy Eros knuł swoje niecne plany, Winnie cała zawstydzona wyznawała właśnie Johnowi i Lizie Brooke, że zamierza jednak poślubić ojca swego dziecka, co zostało przyjęte z ogromnym entuzjazmem, ponieważ nigdy im nie wspomniała, że Eros był żonaty w momencie poczęcia Teddy’ego.

– Wiem, że dla was, młodych rodziców, małżeństwo to coś staroświeckiego, ale mojemu pokoleniu kojarzy się ono z bezpieczeństwem, dlatego tak bardzo się cieszę – powiedziała szczerze Liz.

John, przeważnie cichy i niezabierający głosu, wyraził swoją aprobatę i wspomniał, że normalna obecność ojca w życiu dziecka z pewnością wyjdzie mu na dobre.

W tym momencie Winnie poczuła pierwsze wyrzuty sumienia, bo to właśnie wcale nie miało się zdarzyć. Wiedziała, że zaraz po ślubie ma wrócić do domu dziadka, a Teddy będzie widywał ojca tylko od czasu do czasu. Na nieszczęście oszukiwanie kogokolwiek nie leżało w jej naturze. Nawet oszukiwanie Erosa, który spodziewał się, że zamieszka z nim jako żona. I choć czuła, jak bardzo w ten sposób utrze mu nosa i ukarze za groźby i zadufanie w sobie, to nie odczuwała z tego powodu żadnej satysfakcji.

Jednak w tym momencie spojrzała na sprawy nieco głębiej i dopuściła do siebie mniej przyjemną prawdę. Szczerze mówiąc, perspektywa zamieszkania z Erosem kompletnie ją przerażała, ponieważ wiedziała, że znów całkowicie mu ulegnie, a on z pewnością znów ją zrani. W rzeczywistości, jeśli chodzi o niego, była kompletnym tchórzem i próbowała tylko uszczęśliwić wszystkich wokół. Starała się zadowolić dziadka, oszczędzić przykrości Johnowi i Lizie i ochronić rodzeństwo, a jedynym sposobem, by to wszystko osiągnąć, było małżeństwo, bo czyż miała inne opcje?

Stąd oczywiste wydawało się, że będzie musiała opuścić Erosa zaraz po ślubie. Dziadek będzie szczęśliwy, siostry też, a ona nigdy więcej nie znajdzie się w zasięgu ojca swojego dziecka. To z pewnością nie uszczęśliwi Erosa, przyznawała ze smutkiem, ale skoro nie mogła przypisać mu czystych intencji, jeśli chodzi o wiązanie się z nią, to była przekonana,

że sam wkrótce dostrzeże korzyści płynące z niemalże natychmiastowego odzyskania wolności.

Gdy wróciła do domu, zadzwonił dziadek, by z wielkim uśmiechem, wyczuwalnym przez telefon, poinformować, że przelał na jej konto środki wystarczające na pokrycie tego, co sam zdefiniował jako „ozdóbki weselne”.

– Wszystko, co musisz zrobić, to sobie i swoim siostrom kupić suknie. Resztą zajmę się sam.

Niestety, ku swojemu zaskoczeniu, musiał uznać, że o jednej rzeczy nie będzie mógł zdecydować sam. Przyszły mąż Winnie uparł się, żeby ceremonia ślubna odbyła się na wyspie Trilis, gdyż tam w związki małżeńskie wstępowali jego przodkowie. I chociaż Stam nigdy nie postrzegał Erosa jako człowieka sentymentalnego, to wobec zdecydowanego oporu kandydata na męża swojej wnuczki, uznał, że nie może odmówić, tym bardziej, że wyspę obiecał już w zamian za oddaną przysługę. Nie pamiętał, kiedy ostatni raz poszedł komukolwiek na rękę, ale teraz postanowił ugryźć się w język.

Eros doskonale świadomy, że włożył kij w mrowisko, zorganizował helikopter, by polecieć na prywatną wyspę, gdzie żaden Nevrakis nie postawił nogi od ponad trzydziestu lat. Nawet jego rodzice, gdy jeszcze byli razem, nie odwiedzali wyspy, ponieważ ojciec wolał miejskie życie.

Eros stał na klifie, wpatrując się w morze. Napawał się widokiem zachodzącego słońca, powoli przybierającego kolory dojrzałej brzoskwini, wyobrażając sobie moment, gdy to samo będzie podziwiał z żoną i synem. Przejrzawszy na wylot spiskowanie Stama, był przekonany, że Winnie nie ma zielonego pojęcia o planach swojego dziadka, by porwać ją i ich syna w dzień ślubu. Uznał, że wielkim błędem Fotakisa jest przekonanie, że ani jego wnuczka, ani prawnuczek nie potrzebują męża i ojca w swoim życiu.

Jeśli chodzi o Winnie, to wierzył, że jest na wskroś uczciwa i nie byłaby w stanie nikogo oszukać, co musiał przyznać, przyciągnęło go do niej na samym początku.

Potrafił czytać z jej twarzy jak z otwartej księgi. Mało miała w sobie kobiecej przebiegłości i wyrachowania. Nie toczyła też wojen o władzę jak jej dziadek czy inne kobiety, które znał na przestrzeni swych trzydziestu lat. Winnie zawsze była szczera, prostolinijna, bez żadnego udawania czy gier, w odróżnieniu od dziadka, który nie zawahał się wymusić ślubu na przyszłym panu młodym, choć nie miał najmniejszego zamiaru dopuścić do tego, by związek ten stał się prawdziwym małżeństwem. Powszechnie wiadomo było, że coś zupełnie podobnego uczynił swojemu najstarszemu synowi, odmawiając zaakceptowania żony, którą ten sobie wybrał, i ostatecznie z tego właśnie powodu zrywając z nim kontakty. Dla Erosa historia ta stanowiła poważne ostrzeżenie. Wiedział, że ma do czynienia z mężczyzną, którego obchodzą wyłącznie jego własne uczucia i przekonania, i nie miał wątpliwości, że Stam Fotakis na pewno nie czeka z otwartymi ramionami, by przyjąć go do swojej rodziny.

Winnie wyruszyła na zakupy ze swoimi siostrami lekko przerażona, bo nie zważały one w ogóle na prośby przyszłej panny młodej, by ograniczyć wydatki do minimum. Co więcej, Zoe, gdy usłyszała taką sugestię, wybuchła śmiechem, przypominając radośnie, że będzie to ślub w wyższych sferach i ostatnią rzeczą, jakiej chciałby Stam Fotakis, to widoku jego wnuczki ubranej w strój prosto z przeceny. Ostatecznie nawet Winnie uległa urokowi salonu sukien ślubnych i wszelkich dodatków podkreślających kobiecość, na które jak dotąd zawsze brakowało środków w jej portfelu.

Gdy Eros zadzwonił około południa, to Zoe musiała odebrać telefon, ponieważ Winnie, przy wsparciu dwóch ekspedientek, oswajała się akurat

z zalewającą ją masą koronek.

– To Eros… – poinformowała siostra, przykładając jej telefon do ucha.

– Lunch – zaproponował krótko.

– Hm… – Chwiejąc się na nogach i z wypiekami na twarzy, spojrzała w olbrzymie lustro i uznała, że nadal nie znalazła odpowiedniej sukni. Ta, którą miała na sobie, była przesadnie skomplikowana i jak na jej gust miała zbyt wiele falbanek. – Próbuję wybrać coś na ślub – wymamrotała. – Dzisiaj nie bardzo mogę.

– Okej, to w takim razie kolacja wieczorem – zdecydował szybko.

– Nie, ja… – zaczęła się nieudolnie wykręcać, za wszelką cenę próbując uniknąć spotkania.

– Nie widzieliśmy się, odkąd zgodziłaś się za mnie wyjść – przypomniał ponuro. – Jest może jakiś powód?

Wtedy ogarnęła ją panika. Zdała sobie sprawę, że dalej musi odgrywać swoją rolę, a unikanie go nie wchodzi w grę.

– Nie, nie… Dziś wieczorem oczywiście mogę. O której?

– Kolacja dziś wieczorem – wybąkała Winnie, oddając Zoe komórkę.

– To oczywiste, że chce się z tobą zobaczyć i omówić wszelkie szczegóły ceremonii i przyjęcia – powiedziała Vivi.

– Przypuszczam, że tak – potwierdziła powściągliwie Winnie.

– Tylko nie ta suknia. Wyglądasz w niej jak kluchowata wersja lalki baleriny – oceniła Vivi, rozśmieszając dziewczęta, choć nikomu nie było do śmiechu.

Winnie nie była w stanie odzyskać początkowego radosnego nastroju, zwłaszcza gdy sobie przypomniała, że nie ma przecież większego znaczenia, co założy na sfingowany ślub. Ostatecznie wybrała suknię, która się jej autentycznie spodobała, elegancką i czyniącą cuda z jej drobnej,

seksownej figury, przyjmując do wiadomości, że musi wyglądać jak najlepiej w obliczu tak wielu gości zaproszonych przez dziadka i Erosa.

Na wieczorną kolację pożyczyła sukienkę i buty od Zoe. Jej własna garderoba była uboga i nie zawierała zbyt wielu eleganckich kreacji. Sukienka była czarna i pod żadnym względem niczym się nie wyróżniała, co korespondowało z jej nastawieniem do spotkania z Erosem.

– Dobra na pogrzeb – zbeształa ją Vivi. – Długa i bezkształtna.

– Zupełnie wystarczy – przerwała siostrze poirytowana.

– Ależ oczywiście, nie zwracaj na mnie uwagi – odparła szorstko – ale myślałam, że masz odgrywać szczęśliwą przyszłą pannę młodą.

– Wcale mnie to wszystko nie bawi.

– Ten mężczyzna niedługo dostanie dokładnie to, na co zasługuje – oznajmiła mściwie Vivi.

– Zło plus zło nie daje dobra – rozumowała z grymasem na twarzy Zoe. – A może dasz mu jeszcze jedną szansę? Kto wie? – dodała, ściskając dłoń siostry w geście wsparcia.

– Litości, Zoe! Eros chce swojego syna, a nie Winnie.

Winnie skuliła się i pobladła na twarzy. Fakt, że nawet siostry dostrzegały tę oczywistą prawdę, upokarzał ją.

– Przepraszam – wymamrotała żałośnie Vivi – ale co niby mamy sobie pomyśleć? Rozwiódł się, ale mimo że był wolny, nie próbował cię odnaleźć.

– To prawda – przyznała z ciężkim sercem, bo znów musiała się zmierzyć z nieprzyjemną rzeczywistością. Ale jakie to wszystko ma znaczenie wobec udawanego ślubu, który dopiero ją czeka? Czy cokolwiek z tego, co się zdarzyło między nimi, miało teraz choćby najmniejsze znaczenie? Kochała go, ale on jej nie. Najstarszy i najpowszechniejszy przypadek złamanego serca, znany jak świat, powtarzała sobie z gniewem.

– Może on również miał poczucie winy – niepewnym głosem powiedziała Zoe. – Może czuł, że po rozwodzie nie ma prawa do własnego szczęścia.

– Co ty opowiadasz! – Vivi zganiła zawsze serdecznie nastawioną do ludzi najmłodszą siostrę. – Ty w najgorszej katastrofie doszukałabyś się jasnej strony!

Nic w tej przygnębiającej rozmowie nie nastrajało Winnie do zbliżającego się nieuchronnie spotkania z Erosem. Zgadywała, że jest przewrażliwiona z powodu bólu, który jej zadał, i nieodporna na dyskusje na temat przeszłości. Na szczęście z niego samego wyleczyła się kompletnie – powtarzała sobie uparcie.

Jednak wcale jej to nie pomogło, gdy szła do limuzyny, która przyjechała ją zabrać, ani kiedy zobaczyła Erosa stojącego przy drzwiach pasażera, pochłoniętego rozmową z mężczyzną bez wątpienia należącym do grupy ochronnej zatrudnionej przez dziadka. Jedno spojrzenie na jego klasyczny profil, jakby wykuty z brązu, wysmukłą, wysoką, elegancką sylwetkę w wyjściowej marynarce i wąskich czarnych spodniach sprawiło, że znów z trudem oddychała.

Nagle wróciło wiele wspomnień, przyprawiających ją o szybsze bicie serca, między innymi pewnego piątkowego wieczoru, gdy Eros wrócił z kolacji, z której nijak nie mógł się wykręcić, a ona czekała na niego w wiejskim domu, gdzie się spotykali.

Pod wpływem wspomnień zaczerwieniła się na twarzy, więc pośpiesznie przemknęła obok niego i niemalże wskoczyła do limuzyny. Niestety nic nie było w stanie powstrzymać napływających z przeszłości obrazów, zwłaszcza tego, jak się wówczas kochali do szaleństwa na salonowej sofie. Była zszokowana, jak desperacko jej pragnął, a potem naiwnie zadowolona, bo uznała to za znak głębszego uczucia. Nienawidziła

teraz oglądania się wstecz, bo zrozumiała już swoją naiwność i głupotę, kiedy seks brała za miłość.

– Coś się stało? – zapytał, przyglądając jej się bacznie.

– Nie, nie. Wszystko w porządku – odparła, rozpaczliwie szukając jakiegoś łatwego usprawiedliwienia swego nastroju. – To wszystko z powodu ślubu, tyle zamieszania… Nie jestem w stanie myśleć logicznie.

– Myślałem, że wszystkie kobiety raczej lubią takie sytuacje.

– Ja nie aż tak bardzo – odparła zgodnie z prawdą, świadoma, że gdyby był to prawdziwy ślub z miłości, to nie posiadałaby się z radości, wychodząc za niego. Lecz było zupełnie inaczej.

– To nie potrwa długo – odpowiedział uspokajająco, próbując nie pamiętać szaleństwa związanego z organizowaniem swojego pierwszego ślubu. – Pobieramy się w połowie przyszłego tygodnia na Trilis.

– Trilis? Gdzie to jest?

– To prywatna wyspa w Grecji, skąd wywodzi się rodzina Nevrakisów, która zajmowała się tam uprawą oliwek i prowadzeniem małego hotelu.

– Zakładałam, że ceremonia odbędzie się w domu dziadka.

– Moja rodzina zawsze zawierała małżeństwa na tej wyspie – wyjaśnił gładko.

Winnie przełknęła ciężko, zastanawiając się, o ile trudniej będzie jej opuścić wyspę, gdy ceremonia ślubna zorganizowana na pokaz dobiegnie końca. Nie miała wątpliwości, że dziadek już uwzględnił w swoich planach to dodatkowe utrudnienie. Nie należał do ludzi, którzy cokolwiek zaniedbują. Jednak zaczynały ją męczyć wyrzuty sumienia, bo Eros brał ślub bardzo na serio, jakby był prawdziwym panem młodym…

„Moja rodzina zawsze zawierała małżeństwa na tej wyspie…”

Winnie zastanowiła się nagle, czy tam też poślubił swoją pierwszą żonę, ale natychmiast sama skarciła się za tę ciekawość, zupełnie nie na miejscu,

przypominając sobie, jak groził, że wyrządzi krzywdę jej zupełnie niewinnym siostrom. Eros Nevrakis nie był wart jej poczucia winy. Był bezwzględny jak rekin i zawsze zdobywał wszystko, co chciał, nie przejmując się tym, ile to może kosztować innych.

Stam Fotakis wiele pomógł jej i siostrom, za co była mu winna nie tylko wdzięczność, ale i lojalność. Musiała wybrać, po której stronie stanie. Nie widziała innego wyjścia, jak stanąć po jego stronie. Wszelkie instynkty nakazywały jej wybrać rodzinę i postawić ją na pierwszym miejscu. Być może wówczas zrealizuje swoje marzenie, by nawiązać bliższe relacje z dziadkiem.

Poczuła wielką ulgę, gdy Eros nie zabrał jej do swojego apartamentu, ale do ekskluzywnego klubu, gdzie zostali posadzeni w bardzo prywatnej, obitej aksamitem loży, odseparowanej od widoku pozostałych gości. Zauważyła od razu wielkie zainteresowanie, jakie wzbudził swoim przybyciem, subtelne podnoszenie i odwracanie głów, sygnalizujące pojawienie się niezwykle atrakcyjnego i bardzo bogatego samca alfa, któremu wszyscy zazdrościli. Kobiece głowy odwracały się najszybciej, a spojrzenia długo nie potrafiły się oderwać od Erosa. Damy spoglądały też na Winnie, podnosząc brwi ze zdziwienia, bo nie wyglądała dostatecznie olśniewająco, by pasować do reszty towarzystwa. Ludzie wokół najprawdopodobniej zastanawiali się, czy nie jest przypadkiem jego siostrzenicą, bratanicą, a może córką przyjaciela lub pracownicą.

Po tym oficjalnym wejściu trafili do loży, która dla odmiany wydawała się zbyt przytulna, a Eros znajdował się zdecydowanie za blisko. Na dźwięk jego głosu poczuła ciarki na plecach i gęsią skórkę, gdy niechcący otarł się o jej dłoń, podając menu. Nie przestawał się w nią także wpatrywać mieniącymi się jak zielone szmaragdy oczami. Był wyraźnie zrelaksowany, jakby szydził z jej nieustannego napięcia. Poczuła wszechogarniającą falę

pożądania, szczerze zdziwiona, że nadal wzbudzał w niej takie reakcje, i nienawidziła go tym bardziej za to, że odebrał jej romantyczną, idealistyczną niewinność, którą nosiła w sobie, zanim go poznała.

– Jesteś dzisiaj strasznie cicha – zauważył od niechcenia. – Kiedyś to w tobie lubiłem.

– Milcząca kobieta stanowi mniejsze wyzwanie.

– Zanim cię poznałem, miałem już serdecznie dosyć ciągle rzucanych mi wyzwań.

Miał na myśli żonę? Być może Tasza odkryła jego niewierność? Mało prawdopodobne, bo nie wyglądało, aby w najmniejszym stopniu o cokolwiek podejrzewała Winnie, gdy ta pojawiła się w ich wiejskim domu. Zresztą po raz pierwszy od tygodni zachowywała się wtedy jak wzorowa pracownica. Przygotowała posiłek dla żony Erosa, co ogromnie zraniło jej dumę, bo musiała odgrywać służącą i było to niczym powrót z dalekiej podróży i uznanie swojej wielkiej głupoty, bo poszła do łóżka z mężczyzną, o którym prawie nic nie wiedziała. Do tego jeszcze musiała znosić widok żony o wiele piękniejszej niż ona sama. Tasza była elegancką, zgrabną blondynką o niebieskich oczach, kipiącą życiem, nieustannie szczebioczącą do telefonu i wydającą polecenia jakiemuś pracownikowi oraz odpowiadającą na zapytania w kilku językach. Piękna, utalentowana i pewna siebie – dokładnie wszystko, czego nie można było powiedzieć o Winnie.

Spakowała się, rzuciła pracę i opuściła ten dom jeszcze tego samego dnia, ogarnięta wstydem i żałująca wszystkiego, co się wydarzyło. Wspomnienia potrafią być okrutne, zauważyła zupełnie nagle, zdając sobie sprawę, że od tamtego upokarzającego momentu nosiła w sobie poniżające poczucie bycia tą drugą i gorszą.

– Razem sprawimy, że to małżeństwo nam wyjdzie! – oświadczył tymczasem arogancko Eros znad pierwszego dania. – Musi nam się udać dla Teddy’ego!

Ta nieznosząca sprzeciwu deklaracja zmroziła ją całkowicie. Zaczęła się bawić jedzeniem na talerzu, myśląc o synu, który był zupełnie szczęśliwy ze swoją mamą i ciociami. Ale jak długo jeszcze potrwa ta faza dzieciństwa? – po raz pierwszy zaświtało jej w głowie. Dzieci rosną szybko i zaczynają mieć coraz bardziej złożone potrzeby. Z drugiej strony Eros będzie miał prawo do odwiedzin i chłopiec nauczy się doceniać własnego ojca i dzielić lojalność na pół, jak większość dzieci niemieszkających razem rodziców. Na pewno się w tym odnajdzie i niczego nie będzie mu brakowało.

– To jest dla mnie bardzo ważne. Dlaczego odnoszę wrażenie, że nawet mnie nie słuchasz? – przerwał jej rozmyślania.

Udała ziewanie, przykładając dłoń do ust.

– Jestem bardzo zmęczona.

To będzie pierwszy raz, kiedy kobieta zaśnie, jedząc ze mną kolację… – pomyślał ponuro, zniecierpliwiony jej milczeniem i odmową podjęcia najmniejszego wysiłku.

Co jest z nią nie tak? To nie Winnie, jaką zapamiętał, ale z drugiej strony wyprowadziła się z jego domu, została samotną matką, walczyła, by sobie poradzić i przetrwać, a takie doświadczenie niechybnie musiało ją zmienić. Jednak jeśli mieli zostać razem, to musieli znaleźć jakiś pomost między przeszłością a teraźniejszością. Seks? Zdawał sobie sprawę, że nie może się doczekać chwili, gdy znów znajdą się w łóżku, albo gdziekolwiek indziej, gdzie będą się kochać.

To jedno na pewno się nie zmieniło, przyznał niechętnie, ten dziki głód, by ją posiąść, jaki w nim wzbudzała, a którego nigdy nie zdołał pojąć ani

zaakceptować. To raniło jego dumę, irytowało go w niej i w sobie samym, bo nie ufał niczemu, czego nie był w stanie kontrolować, a w tym przypadku właśnie dokładnie tak było. Wielokrotnie próbował sobie wytłumaczyć, jak to się dzieje, i przekonać siebie, że potrafi zapanować nad swymi popędami. Podejmował też postanowienia o wyrzeczeniu, by się ponownie zdyscyplinować.

Zapewne jednak prawda pozostała niezmiennie taka sama. Winnie usiadła naprzeciwko w brzydkiej czarnej sukience, która ukrywała idealnie wszystkie atuty zmysłowych kształtów jej ciała, a mimo to przy najmniejszej zachęcie z jej strony rozciągnąłby ją na stole, przy którym właśnie siedzieli, i kochałby się z nią do utraty tchu, jak jakieś wygłodniałe zwierzę.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

– Wyglądasz cudownie! – westchnęła Vivi, kiedy Winnie wykonała obrót przed wielkim lustrem wbudowanym w ścianę luksusowej kajuty.

Miała na sobie przepiękną suknię z koronek i jedwabiu, uszytą specjalnie, by opinała jej kształtną figurę niczym rękawiczka. Kreację tę zapinało się z tyłu, od góry do bioder, na perłowe guziczki. Materiał był wyjątkowo lekki, dzięki czemu nie podkreślał niewielkiego wzrostu Winnie.

– Wszystkie cudownie wyglądamy, ale Winnie jako panna młoda – najlepiej! – wyszeptała Zoe. – Mam ochotę się uszczypnąć, żeby zobaczyć, czy to się dzieje naprawdę… Oto płyniemy jachtem jak z bajki na ślub naszej siostry na prywatnej wyspie! Ciągle mi się wydaje, że to sen albo że nagle zagrałyśmy w jakimś filmie.

– Ciekawe, czy będziesz tak samo beztroska w dniu swojego ślubu – zauważyła Vivi.

– Przecież nie musimy się o nic martwić, dziadek wkrótce nas stamtąd zabierze. – Zoe niewątpliwie wierzyła święcie w zdolności Stama do czynienia cudów. – Eros chciał, żebyśmy pojechali na wyspę, bo zrobił z niej strefę niedostępną dla samolotów, tym samym nie dopuszczając paparazzich do ceremonii. Wtedy dziadek od razu wymyślił ten jacht pożyczony od kumpla…

– Oj, tak, dziadek jest sprytny – wtrąciła Winnie, nadal z głośno bijącym sercem studiując swe odbicie przed lustrem.

– Lad-na… – Teddy przywarł do maminej sukni.

– Ładna? O, znasz nowe słówko… ciekawe skąd? – zdziwiła się Vivi, łapiąc w ramiona siostrzeńca. – Ale tymi swoimi paluchami masz nie dotykać mamusi sukienki! Możesz łapać obie ciocie!

Teddy chichotał radośnie, gdy ciocia zaczęła go podrzucać i obracać, a potem opuściła na wielkie łóżko. Winnie tymczasem nerwowo przechadzała się po kajucie. Od czasu wspólnej kolacji nie widziała przyszłego męża, choć zjawił się w Londynie dwukrotnie, by spotkać się z synkiem. Do ostatniej chwili, aż właściciel restauracji znalazł kogoś na jej miejsce, chodziła do pracy, chociaż i dziadek, i Eros uważali to za przesadę.

Tymczasem jacht zwolnił ostro, by wejść do przystani. Kiedy zacumowali, ich celem okazał się bezpośrednio kościół. Przyjęcie miało się odbyć po ceremonii w rezydencji Nevrakisów na wzgórzu. Jeśli chodzi o powrót do Aten, dziewczyny dostały dokładne instrukcje. Miały się w pewnym momencie wymknąć z rezydencji i dotrzeć z powrotem do przystani. Teddy natomiast miał zostać dostarczony tam osobno.

– Dlaczego nie zrobimy tego od razu po kościele? Tak byłoby łatwiej – dopytywała Winnie.

Odpowiedź, którą usłyszała, nie dawała jej potem spokoju.

– Chcę, żeby wszyscy goście, moi i jego, zobaczyli, że Nevrakis tańczy, jak mu zagram… a dopiero później niech zostanie porzuconym panem młodym – odrzekł Fotakis.

Winnie pobladła, bo tej części planu dziadka w ogóle nie brała pod uwagę. Obawiała się jedynie uczuć Erosa po zniknięciu żony i syna, poza przewidywalnym gniewem, zupełnie natomiast nie odpowiadał jej pomysł, by upokorzyć go przed tłumem gości. Tego rodzaju zemsta była zupełnie nie w jej stylu, nawet jeśli agresywny dziadek nie potrafił tego zrozumieć. Nie chciała ranić ojca swego dziecka ani niszczyć już i tak napiętych

relacji. Dlaczego nie potrafiła wcześniej przewidzieć perfidii Stama? Teraz nie mogła już nic zrobić, poza przypomnieniem sobie, że Eros także umie być bezwzględny i całkiem nieźle radzi sobie sam. A zniknięcie po ślubie ma mu uświadomić utratę kontroli nad Winnie i siostrami, lecz nie prowadzić do jego zerwania kontaktu z dzieckiem. Tak musi być… bo dziewczyny nie mają wyboru. To cena, jaką płacą za pomoc dziadka przy ratowaniu dachu nad głową swych przybranych rodziców, którzy naprawdę zasłużyli na wszelkie wsparcie.

Wystarczy już, że Winnie bierze ślub bez Johna i Liz. Po pierwsze, ludzie prowadzący rodzinę zastępczą, nie mogą sobie pozwolić na luksus samotnego parodniowego wyjazdu z domu. Po drugie, Winnie nie potrafiła ich okłamać, udając, że są zaproszeni na prawdziwy ślub. A oszczędzenie im prawdy kosztowało ją wiele półprawd i poczucie nieustannych wyrzutów sumienia.

– Już czas. – Na pokładzie pojawił się niesamowicie elegancko odziany dziadek. – Winnie, wyglądasz rewelacyjnie. Nevrakis będzie rozczarowany, gdy się zorientuje, że nie zdoła zatrzymać ani ciebie, ani mojego prawnuka.

– Eros jest twardy, przeżyje… – wycedziła cicho.

Jej odejście nie zrobiło na nim najmniejszego wrażenia.

– Ty też – dodała Vivi, kiedy schodziły z jachtu, starając się sprowadzić z niego pannę młodą bez uszczerbku dla nieskazitelnie białej sukienki.

W małym porcie czekały na nich dwa eleganckie auta ustrojone w kwiaty. Winnie i Stam pojechali pierwszym, a siostry i Teddy – drugim. Panna młoda usiłowała się uśmiechać, ale cały czas miała świadomość uczestniczenia w nieprawdziwym ślubie, po którym dodatkowo miał się rozegrać spiskowy plan dziadka. Jechali bardzo krótko, do malowniczego kamiennego kościółka stojącego na skarpie, tuż nad morzem, za którym

rozpościerała się maleńka wioska złożona z malowanych na biało domków pnących się coraz wyżej aż do szczytu wzgórza.

– W tak odludnym miejscu nie będzie zbyt wielu świadków wydarzenia – utyskiwał dziadek w związku z czymś, co akurat szalenie cieszyło jego wnuczkę.

Przybrani rodzice zabierali dzieci do kościoła, ale nie wywierali presji na tych, którzy nie chcieli chodzić. Teraz jednak Winnie poczuła obawę, że spotka ją kara za próbę kłamania podczas kościelnej ceremonii: wiedziała przecież, że nie zamierza kontynuować pożycia z mężem! Naprawdę wolałaby uroczystość cywilną, lecz nikt jej nie pytał o zdanie. Pod kościołem mimo wszystko zgromadziła się spora grupa ludzi, jak na normalnej ceremonii. Winnie trzymała się dość dobrze, najbardziej dzięki bliskości sióstr.

W przyciemnionym wnętrzu starej budowli, oświetlonym jedynie światłem świec, z pięknymi malowidłami ściennymi i bogatymi bukietami z białych kwiatów jej wzrok skupiał się i tak wyłącznie na mężczyźnie stojącym niedaleko ołtarza. Poczuła, jak pod wpływem intensywnego spojrzenia jego zielonych oczu, w tym niesamowitym miejscu, całe jej ciało ogarnia fala gorąca.

– Wspaniała suknia – wyszeptał pod nosem, kiedy oboje odwrócili się do greckiego prawosławnego duchownego.

To, co odczuła i przetrwała potem, a więc ogromną powagę sytuacji i rytuał, z którego zrozumiała zaledwie parę słów, stanowiło dla niej nie lada wyzwanie. Na koniec Eros wsunął jej na palec platynową obrączkę i wtedy zaczęła znów normalnie oddychać, bo nareszcie było po wszystkim: została oto żoną człowieka, którego jeszcze niedawno kochała do szaleństwa. Pod powiekami czuła łzy, bolesne wspomnienia przytłaczały ją kompletnie, nie odpychała ich jednak jak zazwyczaj, gdyż potrzebowała

twardej zbroi w postaci nienawiści wobec Erosa, by skutecznie się bronić przed innymi uczuciami i doznaniami.

– *Papa!* – wykrzyknął nagle Teddy, wyrwawszy się z objęć cioci Zoe, i podbiegł do ojca idącego przez kościół po ceremonii.

To słowo, a najbardziej jego treść, wyraźnie i świadomie zaadresowana przez chłopczyka do Erosa, postawiły Winnie na równe nogi. Kiedy to się zaczęło? Dlaczego nikt jej nie uprzedził? Zresztą… taka była rzeczywistość i nic na świecie nie mogło tego zmienić. Nawet przed ślubem na zawsze połączyła się przez dziecko z człowiekiem, którym gardziła. Z facetem bez skrupułów, który brał, co chciał, nie zważając na konsekwencje. Pierwsza żona rozwiodła się z nim przez jego niewierność, z pewnością to samo będzie robił przy drugiej. Ludzie rzadko się zmieniają.

Wtedy poczuła przypływ siły. Eros może sobie być „tatusiem” dla Teddy’ego, ale nie stanie się przez to miłym gościem, wymagającym jej zrozumienia czy współczucia.

Świeżo poślubiony mąż nie miał świadomości czarnych myśli panny młodej, natomiast niewątpliwie wyczuwał jej napięcie i spisywał je na karb nieśmiałości i niechęci do bycia w centrum uwagi. To właśnie różniło diametralnie dwa jego śluby, przyznawał z ulgą w myślach. Nigdy nie widział sensu w obarczaniu winą za rozpad małżeństwa ani siebie, ani Taszy, bo ich wyłącznie papierowy układ od samego początku skazany był na rozpad. Bardzo długo starał się zachowywać ustalone reguły, usiłował nie być egoistą i zachowywać się lojalnie. To, że w końcu mu się nie udało, przestał nareszcie postrzegać jako swoją porażkę, co wcześniej czynił. Nikt nie jest idealny.

Ostatnio zaczęło go męczyć co innego: mianowicie, że to ostatecznie Winnie zapłaciła najwyższą ceną za tę jego ludzką niedoskonałość. Z tego

samego powodu tolerował niechęć starego Fotakisa. Wiedział, że na jego miejscu zachowywałby się podobnie.

Wreszcie cała rodzina rozsiadła się w eleganckim aucie.

– Pomyślałeś o wszystkim – zauważyła ze zdziwieniem Winnie na widok fotelika samochodowego dla Teddy’ego.

– Przecież chcemy być wszyscy razem – odparował.

Kiedy auto zaczęło się wspinać krętą, górską dróżką, Winnie niecierpliwie rozglądała się za rezydencją Nevrakisów.

– Jak długo mieszka tutaj twoja rodzina?

Eros na tym etapie nie widział powodu, by jej mówić, że właśnie dopiero co odzyskał wyspę, żeniąc się z nią. Przecież stałaby się jeszcze bardziej podejrzliwa co do niego i jego motywów. I tak kiedyś się dowie, a wtedy trzeba się będzie jakoś wytłumaczyć.

– Pierwszym domem rodzinnym było gospodarstwo mojego pradziadka, hodowcy oliwek. Przemienił je potem w mały pensjonat, który mój dziadek zrównał z ziemią i zbudował własny budynek. Potem to samo zrobił po jego śmieci mój ojciec, choć wcale nie zamierzał się tu osiedlać.

– To dlaczego…?

– Jakaś dziwaczna mieszanka dumy rodowej i skłonność do ekstrawagancji popchnęły go do utopienia tutaj swego spadku, choć uważał, że życie na wyspie jest po prostu nudne. Trilis wcale nie jest malutki, ale dla niego liczyło się wyłącznie odpowiednie życie towarzyskie, które mógł znaleźć jedynie w Atenach.

– Czyli wcale się tu nie wychowałeś? – pytała dalej Winnie, korzystając z tego, że Eros wydawał się nagle skłonny udzielać odpowiedzi.

– Nie. Wychowałem się w apartamencie, w Atenach, prawie wyłącznie z matką. Ona już też nie żyje. Tak samo jak dziadkowie z obu stron. Obecnie rodzina Nevrakisów to ja, Teddy, no i teraz ty. Na przyjęciu pojawi

się dalekie kuzynostwo. Dziwię się, że nie zaprosiłaś swoich przybranych rodziców.

Winnie zaczerwieniła się i wyrecytowała przygotowane na tę okazję wyjaśnienie o niewykonalności takiej eskapady dla ludzi prowadzących na co dzień rodzinny dom dziecka.

– Ale przecież bardzo ich lubiłaś… na pewno dołożyliby starań.

– Nie chciałam wywierać na nich presji. Poza tym John nie może ryzykować zdrowia…

Z wielką ulgą wysiadła w końcu w pełnym słońcu pod dawną rezydencją Nevrakisów, z jeszcze większą ulgą widząc wysiadające z drugiego auta siostry. Wszyscy wpatrywali się teraz w olbrzymie domostwo, które było o wiele za duże, jeżeli z założenia nie miała w nim mieszkać żadna rodzina. Winnie była skłonna przyznać Erosowi rację, że jego ojciec musiał być bardzo ekstrawagancki, zwłaszcza wchodząc do ogromnego, wyłożonego marmurami holu, gdzie kelnerzy roznosili obecnie drinki na srebrnych tacach.

– No i załatwione – zagaił ją dziadek. – Obrączka, która od dawna ci się należała, jest już na twoim palcu.

Szczęśliwie Eros odciągnął ją od dziadka i dalszych rozmyślań, i następna godzina upłynęła im na poznawaniu kolejnych gości i niezobowiązującej konwersacji. Niestety wtedy dał o sobie znać zmęczony, głodny i podenerwowany Teddy.

– Pozwoliłem sobie zorganizować na dzisiaj nianię i wcześniejszy lunch dla małego – ponownie zaskoczył Winnie Eros.

Agata, bardzo przyjazna i ciepła osoba, natychmiast zaskarbiła sobie zaufanie Teddy’ego, który nie protestował, tylko pozwolił się jej zanieść na górę, w towarzystwie cioci Zoe.

Tymczasem na Winnie czekała kolejna niespodzianka: przyjęcie weselne przygotowano w prawdziwej sali balowej, nie zaś, jak się spodziewała, pod namiotami w ogrodzie.

– Jak widzisz, mój ojciec nie pominął niczego… nawet sali balowej w zwykłej mieszkalnej rezydencji. Wkrótce zrozumiesz sama, dlaczego w końcu zbankrutował.

Kiedy prowadzono ich do największego ze stołów, zdążyła zauważyć niesamowity widok na morze i resztę wyspy. Domostwo zbudowano na wysokiej skale, jedna strona budowli była praktycznie cała przeszklona. Dodatkowo, z sali balowej liczne drzwi wiodły na ogromny, umeblowany taras. W przelocie zobaczyła w pobliskiej zatoczce przycumowany jacht. Już wkrótce znajdzie się na nim wraz z Teddym i siostrami, a ten koszmarny ślub i wesele rozmyją się jak zły sen…

Nagle poczuła, że Eros ją obejmuje, a zanim się obejrzała, już namiętnie ją całował. To, co natychmiast zaczęło się dziać w jej ciele, a także w sercu i w umyśle, trudno byłoby składnie opisać. Wiedziała tylko jedno: w życiu nigdy niczego nie pragnęła bardziej, jak tego właśnie pocałunku. Przepełniła ją wielka tęsknota.

– Mój Boże… pragnę cię – szeptał jej do ucha podekscytowany Eros.

Mogła mu odpowiedzieć dokładnie to samo. A więc nadal go pożądała. Powinna za to siebie nienawidzić, ale nie potrafiłaby się oszukiwać czy zaprzeczać oczywistym faktom.

Najwyraźniej ta sama namiętna fascynacja, która zaskoczyła ich za pierwszym razem, wcale nie umarła ani nie pokonały jej zdrowy rozsądek, duma czy choćby poczucie winy. Winnie mogła się wstydzić swojego zachowania, lecz aby nie stracić równowagi, musiała się przytrzymać krawędzi stołu. A więc… bardzo dobrze się stało, że akurat dziś się o tym przekonała. O władzy, jaką nadal ma nad nią Eros i że jest dla niej po prostu

niebezpieczny przy jej obecnym stanie umysłu. Zatem… byłam już tam, wiem, znam to, nic nowego, brałam już to… nigdy więcej. I to jest moje ostatnie słowo!

– Widać, że się denerwujesz – wyszeptała Vivi, nachylając się do Winnie i udając, że poprawia jej krawędź sukienki.

– Niestety nie umiem udawać.

Winnie przez całe przyjęcie prawie nie jadła, grzebała tylko widelcem w talerzu. Słuchała światowej sławy harfisty grającego nastrojowe greckie songi i z determinacją przytupywała nogą przy żywszych fragmentach muzyki. Zamarła, gdy dostrzegła, że dziadek szuka jej wzrokiem i daje delikatny sygnał… Prawie natychmiast podeszły też siostry, paplając nieskładnie o konieczności poprawienia fryzury. Bez wahania wstała i dołączyła do nich. Po chwili wyszły razem do holu, a potem do pałacowej szatni.

– Przy tylnym wyjściu czeka auto. Musimy tylko przejść przez ogród… – zaczęła Vivi.

– Nie mogę jechać bez Teddy’ego!

– Ludzie dziadka zajmą się zaraz Teddym. My mamy się dostać do przystani.

Winnie nie czuła się komfortowo, wychodząc z domu, w którym na górze spał jej synek, zupełnie nieświadom ucieczki swojej najbliższej rodziny. Ale nerwy wzięły górę i dziewczęta wygramoliły się przez drzwi balkonowe do ogrodu, nie rozważając sytuacji od nowa.

– To wszystko nie wygląda dobrze – próbowała protestować Winnie.

– Musimy się stąd wynieść… szybko! – przerwała jej niecierpliwie Vivi, popychając siostry w stronę czekającego na nich SUV-a.

Eros, powiadomiony przez swoją ochronę o całym zdarzeniu, obserwował „ewakuację” kobiet z okien korytarza od strony ogrodu. Powoli ogarniała go furia o nieznanym dotąd natężeniu. Patrzył przecież właśnie, jak porzuca go świeżo poślubiona żona. Nigdy nie przewidziałby, że może dojść do czegoś podobnego. Nie sądził, że Winnie jest zdolna do takiej nieuczciwości. Była w kościele, przysięgała, a teraz… to. Ale tak się dokładnie stało. Żywy dowód na to, że jego wiara, że jest inna od znanych mu kobiet, jest urojeniem! Wprost przeciwnie, niczym się od nich nie różni i potwierdza jego ponure przypuszczenie, że kobiety wcale nie są słabszą płcią. W rzeczywistości Winnie okazała się w tym momencie najgorszą z oszustek…

Kiedy Winnie dotarła na jacht, była przerażona i roztrzęsiona. Na widok rozpromienionego dziadka, odwróciła się ze złością i zapytała tylko:

– A Teddy?

– Będzie tutaj za około pół minuty.

Ale samochód, który pojawił się prawie natychmiast przy przystani, wcale nie był tym, na który czekał dziadek…

Ze sportowego auta wyskoczył Eros i wyjął z fotelika szlochającego Teddy’ego.

– O, dobry Boże, więc Eros już wie… – wyszeptała zdruzgotana Winnie.

W odpowiedzi dziadek powiedział po grecku coś bardzo nieuprzejmego o przodkach Erosa.

– Nie płynę… nie ma mowy, żebym odpłynęła bez dziecka – wysapała Winnie, nie zwracając już uwagi na nic.

– Nie bądź śmieszna. Wrócimy po dziecko! Przecież Nevrakis nie będzie przy nim tkwił dwadzieścia cztery godziny na dobę ani też nie

schowa go przed matką!

Ale Winnie patrzyła już tylko na Erosa, na człowieka, którego poślubiła przed paroma godzinami. Nie musiała nawet z nim rozmawiać, żeby wiedzieć, co ma jej do przekazania. Wystarczyło jego spojrzenie i to, że trzymał w ramionach Teddy’ego. Czyli… miał w ręku wszystkie karty.

– Winnie… – Dziadek położył jej rękę na ramieniu. – Posłuchaj mnie…

– Nie. Słuchając ciebie, postąpiłam źle. Jeśli nie wrócę, Eros zrobi wszystko, żeby zatrzymać Teddy’ego. Nie zaryzykuję utraty dziecka!

– Nie pozwolę mu na to.

– Już raz cię przechytrzył. Nie uwierzę w żadne obietnice, kiedy w grę wchodzi dobro dziecka. Wracam…

– Ale nie możesz! Nie tak miało być! – wykrzyknęła Vivi.

– Winnie musi wrócić… po Teddy’ego. Co innego może teraz zrobić? – jęknęła Zoe.

Winnie obserwowała, jak Eros się wyprostował i uśmiechnął z widoczną satysfakcją, kiedy z jachtu przesiadła się na małą łódkę pomocniczą, która miała ją przerzucić z powrotem na brzeg. Był to niewątpliwie uśmiech zwycięzcy, który wygrał najważniejszą w życiu grę, grę o własną rodzinę.

Winnie grała w tę samą grę i przegrała, razem z dziadkiem.

Teraz mogła już tylko podziękować sobie za powitanie, jakie czekało na nią tam, na brzegu… pomyślała z gniewem i niechęcią.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Do przystani wjechał kolejny samochód. Eros podał jej zapłakane dziecko w kompletnym milczeniu, co wytrąciło Winnie do końca z równowagi, podobnie jak jego lodowate spojrzenie, po czym w szalonym tempie odjechał swoim autem. Jej szofer przetransportował ją wraz z półśpiącym Teddym z powrotem na wesele przy dużo mniejszej prędkości. Na wesele, z którego ona z kolei uciekła niemalże w panice…

– I co teraz? – wybąkała do czekającego na nich męża.

– Teraz… pójdziemy zabawiać naszych drogich gości, aż do czasu, kiedy zdecydują się wrócić do domów. Na szczęście dla nas, twój dziadek nigdy nie słynął z dobrych manier… To, że zniknął tak wcześnie i zabrał twoje siostry, nikogo nie zdziwi. Tak samo jak i to, że pojechałaś z nimi do przystani, żeby się pożegnać…

– Ale… musimy porozmawiać.

– Po weselu. Odmawiam dyskutowania o moich błędach przed tak dużą widownią.

Zagryzła nerwowo wargę na jego oczywistą złośliwość. Rzecz jasna, doskonale rozumiała, że błędem był ich ślub. Z drugiej strony, zachowanie dyskrecji wydawało się na pewno lepszym rozwiązaniem i mogło oszczędzić Teddy’emu widoku kłócących się rodziców.

Pozostała część popołudnia i wieczór dłużyły się Winnie niemiłosiernie i bardzo ją stresowały. Szczęki bolały ją od wymuszonych uśmiechów do gości i synka, by pozostał w dobrym nastroju i nie przeszkadzał. Wreszcie,

wczesnym wieczorem, po szybkiej kolacji, z wielką ulgą wrzuciła go do wanny na błyskawiczną kąpiel i przekazała niani. Dopiero wtedy uświadomiła sobie, że oto czeka ją teraz towarzystwo Erosa.

Jak na pana młodego, Eros raczej unikał bliskości swej żony, a kiedy któryś z gości zauważył, że nawet ze sobą nie zatańczyli, natychmiast z przepraszającym uśmiechem wyjaśnił, że Winnie tuż przed ślubem skręciła sobie kostkę…

O, tak, panna młoda dowiadywała się o swym mężu coraz to nowych rzeczy. Niewątpliwie potrafił bez mrugnięcia okiem kłamać. Był bystry, wszechstronny i niebywale elastyczny w podbramkowych sytuacjach. Był także większym obłudnikiem i o wiele lepszym aktorem niż dziadek, który przez cały czas nieudolnie walczył, żeby ukryć wrogość. Eros z przebiegłością Machiavellego maskował swe odczucia i podejrzenia, co pozwoliło mu ostatecznie przechytrzyć dziadka i odbić żonę z dzieckiem. Której przy okazji pozwolił zrobić z siebie kompletną idiotkę, wiedząc od początku, że wróci pokornie, jeśli on zatrzyma ich syna. Eros wygrał, bo posłużył się dzieckiem jako narzędziem. Ta świadomość doprowadzała Winnie do szału.

Pogrążona w myślach, nie zauważyła nawet, kiedy znalazł się obok niej w pokoju dziecinnym.

– Chodźmy na dół – zasugerował całkiem przyjaznym tonem, jednak Winnie nie zamierzała dać się mu omamić. – Zwolniłem cały personel na resztę nocy. Posprzątają jutro. Zostanie tylko Agata, żeby pilnować małego.

– Potrafię sama się zająć własnym dzieckiem – odparła, kiedy ruszyli po schodach.

– Tak? – zapytał z niedowierzaniem.

Nie zareagowała, zdecydowana nie dać się sprowokować.

– A przecież byłaś gotowa poświęcić moje relacje z Teddym, nie zważając na to, jak wpłynie na niego ponowna strata ojca…

– Wcale nie byłam. Nadal mógłbyś się z nim widywać, kiedy tylko byś chciał.

– No chyba nie przy twoim dziadku. Oboje dobrze wiemy, że Stam najchętniej wykreśliłby mnie w ogóle z życia Teddy’ego.

– Być może, ale Teddy ma oboje rodziców i nie pozwoliłabym mu na to – żachnęła się, nie mogąc z nadmiaru emocji ustać w miejscu.

Chodzenie w kółko po opustoszałej sali balowej, w której pozostało mnóstwo kieliszków i zastawy, także przyprawiało ją o depresję, bo widok ten przypominał opuszczony statek, na przykład zatopionego Titanica.

– Na szczęście istotnie nie jesteś już samotną matką… – Eros obserwował chodzącą z kąta w kąt sfrustrowaną Winnie i miał wrażenie, jakby się znalazł na miejscu zbrodni. Bo ślub i wesele nie były prawdziwym ślubem i weselem, a zaczerwieniona z nerwów panna młoda nigdy nie zamierzała być panną młodą. – Teraz będziemy się dzielić odpowiedzialnością.

– Wcale nie wiem, czy mam ochotę dzielić się z tobą czymkolwiek… – rzuciła przez ramię, wychodząc na taras i wdychając głęboko świeże powietrze.

Poprzysięgła sobie, że Eros nie wzbudzi w niej żadnych wyrzutów sumienia. Czasami w życiu trzeba wybierać mniejsze zło.

– Chyba nie masz wyjścia. Na razie musisz tu tkwić. Nie wyjedziesz stąd sama, a nie oddam ci dziecka, zanim się nie przekonam, że mogę ci zaufać – powiedział, wychodząc za nią na taras.

Zaszokowana odwróciła się do niego. Wzburzona, oddychała bardzo głęboko, co powodowało, że jej piersi gwałtownie falowały. Eros, nawet wściekły, niezmiennie był mężczyzną i widok ten całkowicie go

zdekoncentrował. Przypomniał sobie nagle, że chyba nie tak powinna wyglądać ich noc poślubna. Z drugiej strony, pomyślał z ironią, skąd właściwie miał wiedzieć, jak wygląda normalnie taka noc? Nigdy nie zaznał normalnego małżeństwa, a drugie podejście już w pierwszym dniu trwania zapowiadało, że historia lubi się powtarzać. Na co absolutnie nie zamierzał się godzić!

Bo albo był żonaty, albo nie. Nie będzie żadnych obwarowań, niezdrowych warunków, sztucznego układu. Nie wchodzi też w grę drugi rozwód. Na pierwszym miejscu jest dobro dziecka, a to oznacza oboje rodziców pod jednym dachem.

– Nie mówisz chyba poważnie! – wykrzyknęła tymczasem niezmiennie wzburzona Winnie.

– Nie dajesz mi wyboru! Myślisz, że twój dziadek odpuści i nie będzie się starał przy najbliższej nadarzającej się okazji wykraść was ode mnie?

Wzburzenie ustąpiło miejsca irytacji. No tak. Zupełnie o tym nie pomyślała. Oczywiście, że Stam nie odpuści i nie zaakceptuje porażki. Będzie zdeterminowany, by postawić na swoim i nie będzie przebierał w środkach. A ona i dziecko znajdą się w centrum walki pomiędzy dwoma potężnymi biznesmenami.

– Jeśli ty zechcesz uciec do dziadka, to będzie to twój wybór. Ale nie skażesz mojego syna na opiekę pradziadka.

– Och, nie rób cyrku! Jest, jaki jest. Ale małemu włos z głowy przy nim nie spadnie.

– Wystarczy tylko spojrzeć na historię waszej rodziny. Stam nie radzi sobie z opieką nad dziećmi i dobrowolnie nie narażę własnego dziecka na coś takiego.

– Nie wiem, o co ci chodzi. Dziadkowi naprawdę zależy na Teddym.

– Przypuszczam, że na pewnym etapie zależało mu również na własnych synach. A jednak twojego ojca się pozbył, gdy ten był jeszcze nastolatkiem. Jeśli chodzi o twojego wujka Nikosa, popełnił on wielki błąd, żeniąc się z kobietą, której nie aprobował Stam, gdyż była rozwódką. Nawet więc nie chciał jej poznać. Kiedy Nikos zmarł, stało się to w momencie, gdy nie utrzymywali już ze sobą żadnych relacji.

Winnie opuściła wzrok, bo nie znała tej historii. Dziadek powiedział jej tylko, że jego starszy syn zginął w wypadku, nie wspomniał jednak, że z nim także nie utrzymywał kontaktu. A jeśli taka była prawda, to podważała ona zaufanie do starszego pana, bo najwyraźniej z własnego życia rodzinnego zrobił kompletny bałagan.

– I nie czaruj się, że to samo nie przytrafi się Teddy’emu, jeżeli nie spełni oczekiwań dziadka! – dodał Eros.

– Okej, punkt dla ciebie – wymamrotała Winnie, chcąc jak najszybciej zmienić temat, bo zorientowała się już, że Eros wiedział o Stamie o wiele więcej niż ona.

– Tak samo Stam nigdy nie zaakceptuje mnie. Jest na to zbyt wielkim snobem. Dla niego zawsze pozostanę nuworyszem. Bo istotnie w moim drzewku genealogicznym nie ma żadnej księżniczki!

– Naprawdę myślisz, że ma dla mnie znaczenie babcia księżniczka? – wybąkała Winnie wyraźnie zawstydzona.

– Pochodzenie i rodowód mają wielkie znaczenie dla Stama. I zapamiętaj sobie to raz na zawsze. Uparł się na obrączkę na twoim palcu, bo nie mógł przełknąć, że masz nieślubne dziecko. I na tym miała się skończyć moja rola. To znaczy, jestem na tyle dobry, że mogłaś mnie poślubić, ale już nie na tyle, bym stał się członkiem rodziny Fotakisów.

– A co to ma w ogóle za znaczenie? – wyszeptała Winnie, nie wiedząc, co powiedzieć.

Jednak Eros wcale jej nie słuchał.

Cofnął się do sali balowej do barku.

Winnie odprężyła się i pogratulowała sobie, że nie dała się dotychczas sprowokować.

Niestety po chwili wrócił, niosąc dwa kieliszki wina. Nie miała chęci na alkohol, ale wzięła podany kieliszek i od razu zaczęła z niego pić. Żeby zająć czymś ręce.

On zaś przypatrywał się jej przepięknym ciemnym włosom, udekorowanym diamentową tiarą ślubną, orzechowym oczom i wspaniałej figurze. Wszystkie jej atuty wzbudzały w nim szewską pasję. Bo zawiodła jego zaufanie i obawiał się, że nie będzie dobrą matką dla tak emocjonalnego dziecka. Jeśli potrafiła tuż po ślubie kościelnym, jeszcze w trakcie wesela, porzucić męża, oznaczało to, że nie ma podstawowych zasad. A już na pewno nie jest ani wiarygodna, ani uczciwa.

– Kiedy ci się oświadczyłem, chodziło mi o prawdziwy ślub – zaczął znowu mówić Eros. – Chciałem zostać najlepszym mężem i ojcem, jakim będę potrafił.

Winnie wciągnęła mocno chłodne, słonawe powietrze, aż zakręciło jej się w głowie.

– Tylko nie opowiadaj mi bzdur – warknęła. – Zagroziłeś, że wydasz sekrety rodzinne moich sióstr, jeśli się nie zgodzę!

– Co nie usprawiedliwia twojego pojawienia się w kościele i wypowiedzenia słów przysięgi, której nie zamierzałaś dotrzymać nawet do końca dnia! To było bardzo złe!

– Twoje groźby też były złe! Nie mogłam narazić sióstr! Ani nie mogłam zaryzykować utraty syna! Więc nie opowiadaj mi teraz, że zaproponowałeś mi prawdziwe małżeństwo!

– Zrobiłem tak dla dobra całej naszej trójki. Postawiłem na pierwszym miejscu dobro dziecka. Ty nigdy tego nie zrobiłaś, bo gdybyś zrobiła, nie ukrywałabyś przede mną jego istnienia!

– Nie ukrywałabym?! Doprawdy?! Bo przecież byłeś takim doskonałym wzorem dla małego chłopca! Żonaty facet uwikłany w romans z kucharką, którą trzymał w domku letniskowym za plecami żony! Naprawdę myślisz, że właśnie o takim ojcu marzyłam dla swojego syna?!

– Pewnie nie. Ale jednak to ja jestem jego ojcem i w związku z tym mam jakieś prawa. Prawa i obowiązki, co byłaś łaskawa zignorować. I mnie ich pozbawić.

Winnie miała dość. Ruszyła energicznie do drzwi tarasu.

– Już się o to kłóciliśmy. Nie ma co tego powtarzać.

– Ale ja cię poślubiłem w dobrej wierze. Nie kazałem ci nawet podpisywać intercyzy. Dlaczego? Bo byłem na tyle głupi, że ci zaufałem.

Zdesperowana, nalała sobie więcej wina.

– No to gratulacje! Z powodu twojej głupoty! – Skoro Eros i tak wygrał główną bitwę, nie miała już nic do stracenia. Mogła go jeszcze trochę poirytować.

Eros istotnie był wzburzony. Gdzie się podziała jego cicha, naiwna, mała Winnie? Może istniała tylko w wyobraźni? Była romantyczną fikcją, niemającą nic wspólnego z rzeczywistością…

– Ale już nie jestem taki głupi – odgryzł się jej z satysfakcją. – Mam żonę i dziecko w moim domu, czyli tam, gdzie chciałem.

– I co ci dobrego z tego przyjdzie? – nie odpuszczała, dolewając sobie kolejną porcję wina. – Nie jestem twoją żoną w żaden liczący się sposób!

Wtedy posłał jej znaczący, namiętny, bardzo męski uśmiech, z typowo męską wyższością. Bo pamiętał doskonale, jak roztopiła się w jego ramionach godzinę przed ucieczką. Pewne rzeczy Winnie mogła udawać,

ale nie tę szaloną chemię, niezmienioną od lat. Zresztą być może to, co kiedyś uznawał za nieśmiałość, było skrywaną niespokojną naturą. A więc zmieniła się, ale tylko w pewnym stopniu. Na pewno okrzepła, nauczyła się przeciwstawiać, nie zwieszała bezradnie głowy. Ale gdzieś w głębi to była chyba nadal „jego mała Winnie”, zawsze gotowa i chętna…

Zniewalający uśmiech Erosa zupełnie pozbawił ją sił. Przecież dobrze wiedziała, że postąpiła źle. Poza tym zemsta zazwyczaj nic nikomu nie daje, a tylko pogarsza sytuację. Jak machinacje dziadka Stama.

Przyśpieszone małżeństwo jednak też nie okazało się dla niej rozwiązaniem. Było to o krok za daleko. Posunięcie zbyt osobiste i zbyt upokarzające, które kosztowało ją utratę niezależności i dumy, które z takim trudem odbudowywała po urodzeniu Teddy’ego. Dziadek i Eros porwali jej życie na kawałki. Eros zrobił to już drugi raz. Nie czuła się przygotowana na taką sytuację. Naturalnie, że byłaby uprzejma wobec ojca swego syna, ale wcale nie chciała ani nie potrafiła z dnia na dzień mu zaufać i zacząć go traktować jak męża. Zwłaszcza mając świadomość, że poślubił ją wyłącznie ze względu na dobro dziecka.

– A ty zgodziłaś się na ślub z zamiarem oszukania mnie, zarówno co do siebie, jak i co do dziecka. Co powiesz na to? – zapytał sfrustrowany, jakby czytając jej w myślach.

Wtedy wypiła kolejny kieliszek wina do dna, odstawiła go głośno na stół, odwróciła się na pięcie i po prostu ruszyła przed siebie.

– Winnie! – zawołał za nią ze złością.

Zatrzymała się.

– Wiesz, że zawsze nie znosiłam swojego imienia? Rodzice skrócili w końcu Winifred do Winnie, ale teraz nie znoszę także Winnie. Brzmi jak Winnie the Pooh…. Kubuś Puchatek…

– Co ty wygadujesz?

– To, co chcę. Bo nie mam ci nic innego do powiedzenia.

Spojrzała mu prosto w twarz, odrobinę mętnym wzrokiem po zbyt dużej ilości wina. Oto stał przed nią Eros Nevrakis, jej mąż. Wspaniały, kuszący, zwinny niczym dziki kot, pełen energii. I oceniał ją, jak kiedyś ona jego. Bo zgodziła się na ślub, wiedząc, że nie zamierza z nim zostać nawet przez jeden dzień. I została przyłapana na gorącym uczynku, kiedy realizowała plan ucieczki. Po tak bezczelnym postępku nie było już odwrotu.

– Ale za to ja mam. Mnóstwo…

Winnie była już w połowie schodów.

– Doprawdy? – zapytała z przekąsem, zatrzymując się na półpiętrze. – To chyba dla ciebie bardzo nietypowe? Nieco więcej niż dwa lata temu, kiedy miało to ogromne znaczenie, nie miałeś mi nic do powiedzenia.

– Zniknęłaś. Nie dałaś mi szansy.

– Och, bądź choć przez chwilę uczciwy. Nie miałeś mi wtedy nic wartościowego do powiedzenia, bo byłam dla ciebie bohaterką przelotnej przygody.

– Mamy dość bieżących kłopotów, żeby się jeszcze grzebać w przeszłości.

– Ale to właśnie ta przeszłość spowodowała nasze bieżące kłopoty! I ukształtowała moją opinię na twój temat. I nieważne, jak bardzo się staram być kulturalna i brać pod uwagę dobro Teddy’ego, to i tak nie potrafię przestać cię nienawidzić!

Powiedziawszy to, Winnie uciekła schodami na samą górę, a Eros pozostał mocno pobladły tam, gdzie stał.

Przecież wcale nie czuła do niego nienawiści. I właśnie tego nie umiała zaakceptować. Po co wywlekała przeszłość? Żadne z nich nie mogło już jej

zmienić. Był wtedy żonaty… to fakt. Nie powiedział jej o tym. Zawiódł ją, kiedy najbardziej go potrzebowała… To też kolejne fakty.

Winnie otwierała drzwi po drzwiach w poszukiwaniu swego bagażu. Nareszcie dotarła na koniec korytarza zamykanego podwójnymi drzwiami i kiedy je otwarła, zobaczyła porzuconą tam swoją starą walizkę z dawnymi ubraniami.

Eros stał po cichu w drzwiach pokoju i obserwował, jak Winnie próbowała sama rozpiąć guziki na plecach sukni. Te same guziki, które zamierzał rozpinać, rozbierając ją w ich noc poślubną… Wszystko wokół uświadamiało mu, jak bardzo jest nadal pod wpływem tej kobiety. Obecnie swojej żony, do której stracił zaufanie. Jednoznaczna reakcja jego ciała doprowadzała go do szału.

– Oszukałaś mnie – odezwał się nareszcie.

Winnie aż podskoczyła. Odwróciła się natychmiast. Jej policzki stanęły w płomieniach.

– Wcale nie. Dotrzymałam słowa. Przetrwałam ślub…

– I myślisz, że to wystarczające wytłumaczenie?

– Nie, ale lepszego nie usłyszysz.

– To nieprawda, że mnie nienawidzisz. Kobieta, która czuje do kogoś nienawiść, raczej się z nim tak nie całuje.

Winnie odrzuciła w tył swe niesamowicie piękne włosy.

– O, to tylko seks… i nie ma nic wspólnego z emocjami. Zresztą sam mnie chyba tego nauczyłeś…

Coraz bardziej sfrustrowany, wyciągnął do niej rękę.

– Pozwól, że pomogę ci z guzikami.

– To wcale nie są guziki… pod spodem mają haczyk… – wyszeptała bez tchu, jakby przekazywała jakąś niezwykle ważną informację.

Nie słuchał jej, tylko delikatnie obrócił ją za ramiona.

Jej ciało ponownie oszalało.

– Nie będę z tobą tak jak wtedy! – krzyknęła w rozpaczy. – Po prostu nie! Nie mogę!

Nadal zdawał się nie przejmować jej słowami.

Zaczął delikatnie całować ją w szyję.

– Odkąd odeszłaś, nie byłem z żadną inną kobietą – przyznał szeptem.

To zdanie ją otrzeźwiło. Wyrwała mu się, by się obrócić i zobaczyć jego twarz.

– Nie wierzę ci! Słyszysz? Nie wierzę…

Patrzył jej prosto w oczy.

– Czy ci się to podoba, czy nie, taka jest prawda.

– Ale dlaczego? Przecież się rozwiodłeś… dlaczego sobie kogoś nie znalazłeś?

– Nigdy nie nawiązywałem przypadkowych znajomości i nie chciałem tego. Nie pozwolę, żeby moim życiem kierował seks.

Czuła się zdezorientowana. Nigdy przedtem nie mówił aż tyle. I jak na ironię, mogła chyba zatem uznać, że nie była dla niego „przypadkowa” i nie chodziło mu wyłącznie o seks. Rzucało się też w oczy, że Eros przy całej swej niepowtarzalnej urodzie i niesamowitym seksapilu pełen był dziwactw, zahamowań i obaw. Łagodziło to mocno jego obraz w jej oczach. Przestawał być tylko bezwzględnym samcem, a robił się bardziej ludzki, z niejasnymi sekretami i słabostkami.

– Czyli… mówisz mi prawdę? – zapytała cicho.

– A czemu miałbym kłamać na taki temat, skoro już o tym mówię? Który człowiek w moim wieku przechwala się życiem w celibacie?

Winnie zachciało się płakać. Nie protestowała, kiedy z niekłamaną radością porwał ją w ramiona.

– Boję się, że ci porwę sukienkę… – wymamrotał na wpół przytomnie.

– To porwij… Przecież już nigdy więcej jej nie założę!

Wiedziała, że powinna się wycofać i zażądać wyznaczenia jasnych granic. Jednak tak naprawdę pragnęła wyłącznie jednego: by znów z nim być.

Eros rozpinał nerwowo guziczki i także walczył z wszechogarniającymi go wątpliwościami. Przypominał sobie, jak pięknie wyglądała w kościele, a jednocześnie zdawał sobie sprawę, że wszystko to było wyłącznie pozą, bo przecież nie zamierzała naprawdę zostać jego żoną. W co więc grał? Zbliżanie się do Winnie było oczywistym igraniem z ogniem. Co więcej, było narażaniem się na atak ze strony nieobliczalnego Stama Fotakisa.

Jednak im spod sukni wynurzało się więcej fragmentów cudownego ciała Winnie, tym mniej miał tutaj do powiedzenia rozsądek. Nagle liczyło się wyłącznie to, by znów z nią być.

Suknia ślubna wreszcie osunęła się na podłogę. Przed nim stała jego piękna żona w szpilkach, w białej koronkowej bieliźnie i cielistych pończochach do pół uda. Nie mógł się napatrzyć na to uosobienie kobiecej doskonałości…

– Mam tyle do zrobienia, że nie wiem, od czego zacząć – wyszeptał, uklęknąwszy przed nią.

Winnie praktycznie przestała oddychać, czuła też, że jej twarz robi się czerwona. Nigdy w życiu nie była aż tak świadoma swej nagości.

– Czy nadal jestem jedynym facetem, który widział się w takim stroju? – zapytał powoli, zdejmując z niej to, co pozostało.

Odruchowo chciała się zabawić jego kosztem i skłamać. Po chwili zawstydzona odparła:

– A skąd miałabym mieć na to czas? Najpierw byłam w ciąży, potem urodził się Teddy i musiałam jakoś godzić opiekę nad nim z długimi godzinami pracy.

– W sumie jestem za to wdzięczny losowi.

Ona jednak myślała w tym momencie bardzo prozaicznie: o rozstępach, które jeszcze nie zniknęły i które na pewno dokładnie widział. Ale cóż, kobiece ciało po ciąży i urodzeniu dziecka już nigdy nie będzie ciałem młodej dziewczyny. Trzeba się po prostu nauczyć z tym żyć.

Absolutnie nieświadom treści jej rozważań, wstał, dla odmiany posadził ją na łóżku i zrzucił z siebie marynarkę, śnieżnobiałą koszulę i szary jedwabny krawat.

– Nigdy nikogo i niczego tak nie pragnąłem, jak ciebie w tym momencie… – wyszeptał.

Rozpoznała znajomy ton w jego głosie. Bo zawsze sprawiał, że czuła się wyjątkowa i wyjątkowo pożądana. Nic dziwnego, że zakochała się w nim do szaleństwa. Ale przecież tak naprawdę chodziło zawsze tylko o seks…

Natychmiast odpędziła dręczące ją pytania. Trzeba żyć chwilą i korzystać z tego, co jest. Nie oglądać się za siebie, w nadal bolesną przeszłość. Ani nie zamęczać się niepewną przyszłością. Poza tym chyba za późno na fałszywą skromność i wstyd. W końcu to jej noc poślubna z ojcem jej dziecka. Z człowiekiem, który zawsze sprawiał, że czuła się kimś zupełnie innym, niż była na co dzień, czyli spokojną, nieśmiałą i rozsądną dziewczyną. Wystarczyło, że spojrzał na nią w pewien charakterystyczny sposób i już przemieniała się w swawolną, rozpustną i nieokiełznaną kobietę.

– Kochana… nie mam już więcej cierpliwości – wysapał Eros, bezceremonialnie ściągając spodnie i czarne bokserki.

– Nigdy nie miałeś… – odparła szeptem, starając się za wszelką cenę nie patrzyć na to, co zostało w ten sposób odkryte.

Zaśmiał się, zalany wspomnieniami, które dotychczas usiłował odpychać. Przypomniał sobie, jak próbował utrzymać ich gorący romans w jakichkolwiek chłodnych ryzach. Wolał tego jednak chwilowo nie analizować, tylko skupić się na leżącej przed nim, przepięknej, świeżo poślubionej małżonce.

Zaczął ją całować, czując, że Winnie jest w siódmym niebie. Bo nikt nie umiał całować tak jak Eros…

– Oszaleję przy tobie… – szeptał.

Gdy bardzo szybko doprowadził ją do rozkoszy, po chwili wymamrotała:

– Teraz ty pozwól się dotknąć… Też mam swój plan.

Spojrzał zdziwiony, jak siada koło niego na łóżku. Nie spodziewał się po niej zbytniej śmiałości. Dotychczas była raczej nieśmiałą, bierną kochanką, zadowoloną, że przejmował dowodzenie.

Tymczasem Winnie, poprzednio wystraszona, by nie zrobić żadnego fałszywego kroku, teraz odżyła, zwłaszcza usłyszawszy, że po niej nie było już innych kobiet w jego życiu. Czuła, że nareszcie chce zrealizować wszystkie swoje starannie skrywane fantazje.

Wkrótce zorientowała się, że Eros jest bardzo wrażliwy na jej dotyk i silnie reaguje. Po raz pierwszy poczuła swoją moc w sypialni…

– Już dłużej tego nie wytrzymam – jęknął nagle. – Za sekundę będę w tobie…

– W porządku… ciąg dalszy nastąpi… – wyszeptała.

Niecierpliwie sięgnął po prezerwatywę i zabrał się do dzieła. Jego nieskrywany pośpiech wywołał głośny śmiech Winnie.

– Cicho, ty mała czarownico – wymamrotał, nie przestając się śpieszyć.

Winnie odnotowała z radością, że jej bardziej aktywne podejście zdało egzamin.

Po chwili wyruszyli wspólnie na wyczekiwaną przez oboje krótką podróż do rozkoszy…

Coś się jednak zmieniło… Kiedy skończyli, Eros przytulił ją mocno.

Wcześniej starannie unikał wszelkich pieszczot po seksie.

– Dajmy sobie spokój z zabezpieczaniem – powiedział nagle, zaskakując Winnie jeszcze bardziej. – Ominął mnie pierwszy raz… Chciałbym to z tobą przeżyć drugi raz…

– Zwariowałeś? – wybąkała, nie próbując nawet zrozumieć prawdziwego znaczenia niespodziewanej propozycji. – Teddy ma dopiero osiemnaście miesięcy! Poza tym nawet jeszcze nie wiemy, czy czeka nas wspólna przyszłość!

– Może zaufałbym ci odrobinę bardziej, gdybyś chciała się zobowiązać na przyszłość i mieć ze mną drugie dziecko. Wspólną przyszłość mamy na wyciągnięcie ręki. Nie mamy nic do stracenia. Wystarczy, że zignorujemy odczucia starszego pana na temat tego, że chcemy być normalną parą… Chyba że…

– Nie jestem jeszcze gotowa, żeby świadomie mieć dziecko z człowiekiem, który nie powiedział mi w trakcie naszego krótkiego romansu, że jest żonaty, i złamał mi serce – wyszeptała, nadal nie mogąc się otrząsnąć z szoku po niedawno usłyszanej sugestii. – Może i mi nie ufasz, ale ja tobie także. Tylko pary, które są szczęśliwe, pewne swego i bezpieczne razem powinny sprowadzać na ten świat dzieci…

– Przecież moglibyśmy być szczęśliwi.

– Moglibyśmy – prychnęła z pogardą i wstała z łóżka, żeby się udać do łazienki. – To nie wystarczy!

Zaszokowana pierwszym wyznaniem Erosa, że po jej odejściu nie miał nikogo, zawędrowała znów do jego łóżka, choć poprzysięgła sobie nigdy więcej tego nie robić. Potem padło drugie wyznanie, że chciałby mieć z nią drugie dziecko. A przedtem została jednak jego żoną. Więc jej spojrzenie na Erosa Nevrakisa musiało ulec zmianie.

Czy istotnie musiało? Czy to, że zgodziła się poślubić człowieka, którego kiedyś kochała, dla dobra ich dziecka, zmieniało cokolwiek?

Według słów męża miała teraz być więźniem wyspy Trilis, dopóki nie nabierze on do niej zaufania… A kiedy niby ma to nastąpić, skoro nie zaryzykuje z nim od razu kolejnej ciąży? Z drugiej strony… jego sugestia rozbudziła w niej najskrytsze tęsknoty… Druga ciąża, nie w samotności, byłaby z pewnością wspaniałym doświadczeniem… Czyż nie byłoby cudownie nosić w sobie dziecko wyczekiwane przez oboje rodziców?

Po chwili znów nienawidziła samej siebie za swą słabość i podatność na urok Erosa, uległość wobec jego najdrobniejszych sugestii. Poprosił ją, żeby się zobowiązała na przyszłość. Czy chciała się w ogóle zobowiązywać? Czy tylko grała na zwłokę, zastanawiając się, co robić dalej? A do czego on zamierzał się zobowiązać? Czy naprawdę sądził, że wystarczyło powiedzieć, że chce się drugie dziecko?

Kiedy Winnie zniknęła w łazience, Eros leżał nieruchomo w łóżku, walcząc z nieznanym uczuciem odrzucenia.

Winnie potrafiła być taką… małostkową marudą, podążającą w życiu utartymi szlakami, nigdy na skróty, bez najmniejszego ryzyka, jeśli można go było uniknąć. Ich romans był prawdopodobnie najniebezpieczniejszym

zdarzeniem, w jakim świadomie uczestniczyła w swym życiu. Minie wiele czasu, zanim mu wybaczy, że jej nie powiedział, że był, przynajmniej formalnie, żonaty. Jeśli w ogóle… Być może nadszedł czas, by jej wyjaśnić, dlaczego nigdy o tym nie wspomniał. Być może zacznie wtedy powoli akceptować, że ich przyszłość zależy wyłącznie od nich samych, od tego, co osiągną lub zepsują…

Drzwi do łazienki zostały uchylone. Gdy zajrzał, Winnie już się właśnie wycierała. Niezapomniany widok…

– I co? – zapytała speszona.

– Wygrałaś… Opowiem ci o moim małżeństwie.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Winnie zamarła, szczelnie okryta ręcznikiem.

– Przecież nie chcesz o tym mówić… – wyszeptała zdumiona.

– Ale jestem ci to winien.

Powlokła się za nim do sypialni i niepewnie przysiadła na łóżku. Eros zaczął się ubierać, co zbiło ją z tropu tak samo jak to, kiedy się rozbierał. Po prostu cokolwiek by nie zrobił, wytrącał ją z równowagi pod wieloma względami.

– Wyglądasz na zszokowaną tym, że chcę nagle porozmawiać o swoim pierwszym małżeństwie.

– Bo wcześniej nigdy nie chciałeś…

– Bo byłem wściekły… A teraz jesteś moją żoną i masz prawo wiedzieć.

Winnie w duchu przyznała mu rację, ale, chociaż bardzo chciała poznać prawdę, obawiała się tego, co może usłyszeć.

– Otóż, pewien deweloper, Filip Mantalos, chyba ci o nim wspominałem, udzielił mi pierwszej pożyczki, kiedy banki w ogóle nie chciały ze mną rozmawiać.

– Tak, mówiłeś. Ten, który ci pomagał na samym początku.

– Owszem. Bez wsparcia Filipa nigdy nie zacząłbym robić interesów. W tamtym czasie był wdowcem, z córką Taszą, którą uwielbiał ponad wszystko.

Winnie podskoczyła na dźwięk znanego imienia. Czyżby pierwsza żona Erosa była właśnie córką Filipa?

– Osiem lat temu u Filipa zdiagnozowano guza mózgu. Przeszedł operację, guz powrócił i ostatecznie uznano go za nieoperacyjny. Filip był zawsze człowiekiem bardzo praktycznym, więc zaczął powoli porządkować swoje sprawy i zastanawiać się, jak najlepiej zabezpieczyć na przyszłość Taszę, która jeszcze się wtedy uczyła. Był także bardzo zamożny, więc poprosił mnie, żebym zadbał o jej finanse, aż będzie na tyle dorosła, by móc się nimi zająć samodzielnie. A ponieważ póki co była młoda i wrażliwa, i podobno śmiertelnie we mnie zakochana, zapytał, czy nie dałbym się namówić na ślub…

– Namówić na ślub?! Ileż ona miała wtedy lat, na litość boską? I była już w tobie śmiertelnie zakochana? To kiedy się z nią związałeś?

– Ja? Nigdy! Przed ślubem parę razy spotkaliśmy się na kolacji u jej ojca w firmie. Miała niecałe siedemnaście lat. Z nastolatkami spotykałem się ostatnio, kiedy sam byłem nastolatkiem. Dla Taszy byłem po prostu bliskim znajomym jej ojca. Bez jakiejkolwiek zachęty z mojej strony uznała, że jest we mnie po uszy zakochana, po czym przekonała do tego pomysłu ojca. A ja wciąż sądziłem, że to przelotne nastoletnie zauroczenie… Jednak Filip chciał jej szczęścia i ufał, że będę się potrafił nią zaopiekować…

– Jasne, ale…

– …choć wiedział, że nic do niej nie czuję, ale wiedział także, że nie mam nikogo… Był już wtedy umierający. Poprosił, żebym dał temu układowi szansę. Nie umiałem mu odmówić. Chciałem, by odszedł z tego świata spokojny. Zgodziłem się i załatwiliśmy ślub bardzo szybko, zanim stan Filipa się pogorszył.

– Jeśli nic do niej nie czułeś, powinieneś był odmówić! Ależ to jakiś… szantaż emocjonalny!

– Wtedy wydawało mi się, że wiem, co robię. Nie kochałem Taszy, ale nie było mi obojętne, co się z nią stanie po odejściu Filipa. Dziewczyna wydawała się bardzo emocjonalną nastolatką. Wolałem, żeby nie została zupełnie sama i narażona na wszystko, jak ja sam kiedyś w przeszłości. Świat jest pełen hien, zwłaszcza gdy się ma pieniądze, a Filip zadbał, żeby Taszy nie zabrakło gwiazdki z nieba.

– Ona miała siedemnaście, a ty?

– Dwadzieścia pięć. Osiem lat różnicy, ale w naszym przypadku była to przepaść. Tasza została niemiłosiernie rozpieszczona i odizolowana od realnego życia, a ja ze względu na swoje mało idylliczne dzieciństwo byłem wyjątkowo poważnym dwudziestopięciolatkiem i dodatkowo miałem świadomość, jak ciężko będę musiał pracować, by przezwyciężyć fatalną reputację mojego ojca w biznesie i nie być ocenianym przez jego pryzmat.

– Myślę, że wasz ślub był całkowitym szaleństwem, a ona była dla ciebie zbyt niedojrzała. Natomiast jeśli na dodatek wierzyła, że cię kocha, to twoja zgoda na małżeństwo rozdmuchała jej oczekiwania.

– Wcale jej do niczego nie zachęcałem. Ani razu się do niej nie zbliżyłem. Nigdy nie uprawialiśmy seksu…

– Nigdy?!

– Nigdy. Tasza chciała… od samego początku. Nie zgodziłem się. Nie była gotowa na dojrzały związek, poza tym zasłużyła na męża, który by ją normalnie kochał. Nie znała też normalnego nastoletniego życia, bo ojciec ze strachu o nią nigdy jej do niego nie dopuścił. Więc może zraniłem jej dumę, kiedy ją odrzuciłem, ale po pierwsze nie miałem wyboru, a po drugie dostała w zamian wolność.

– I co się stało dalej?

Winnie słuchała jego opowieści z coraz większym niedowierzaniem.

– Dalej? Zawarliśmy układ. Tasza chciała studiować sztukę użytkową, a potem otworzyć własne biuro projektowe. Zasugerowałem jej Londyn i kazałem prowadzić normalne życie towarzyskie. Skorzystała… ale nie potrafiła się odwdzięczyć. Była dziko zazdrosna i nie dopuszczała myśli, że mógłbym być z inną kobietą. No i w końcu obiecałem jej, że jeśli nadal będzie tak samo, gdy skończy studia, spróbuję zacząć traktować nasz układ jak normalne małżeństwo.

– Po co jej obiecywałeś coś takiego, jeżeli od samego początku nic do niej nie czułeś?!

– Bo… rozpaczała, że nie możemy być normalną parą. A ja od dawna sądziłem, że wyrosła już z tej głupoty…

– Ale po co obiecywać takie rzeczy i samemu żyć w chorym zawieszeniu?

– Nie masz pojęcia, jak bardzo czułem się winny, że nie odwzajemniałem jej uczuć. Na pewnym etapie doszło do tego, że zaczynała płakać i grozić, że coś sobie zrobi. Powiedziałbym wtedy i obiecał wszystko, by tylko uspokoić sytuację.

– Och… – westchnęła Winnie, z niesmakiem usiłując sobie wyobrazić, jak Eros walczy, by zapanować nad nastoletnią histeryczką.

– Ale masz rację, że nie był to czas na żadne głupie obietnice, bo czas mógł zmienić wszystko. Jednak przez parę ładnych lat nasz przedziwny układ działał. Dokładnie tak, jak chciał Filip, zapanowałem nad nią, jej edukacją, finansami i miałem pewność, że nikt jej nie wykorzystuje. Sporadycznie spotykaliśmy się na kolację, ale nigdy nie zamieszkaliśmy razem. Tasza z luksusowego akademika przeprowadziła się do własnego apartamentu, który znajdował się nad jej pierwszym biurem projektowym.

– Nic dziwnego, że kiedy cię poznałam, sprawiałeś wrażenie kawalera. Dlaczego się nie przyznałeś, że utknąłeś w małżeństwie-pułapce?

– Byłoby to nielojalne wobec Taszy, która jednak oficjalnie figurowała wszędzie jako moja małżonka. Poza tym nie złamałem przysięgi. To znaczy, przed tobą nie miałem innych kobiet. Potem… już przy tobie… życie skomplikowało się pod wieloma względami. Niby byłem żonaty, ale naprawdę żyłem jak kawaler… No ale sam się na to głupio zgodziłem.

– Jednak przypuszczalnie ona korzystała z zaoferowanej przez ciebie swobody?

– Oczywiście. Kiedy spotykałem się z tobą, ona mieszkała z jednym ze swoich znajomych. Akurat wtedy ich związek rozpadł się hałaśliwie i Tasza szybciutko przybiegła do mnie się pocieszyć, przekonana, że jest to najlepszy moment na naszą próbę… Niestety właśnie dlatego ją spotkałaś. Bez uprzedzenia zjawiła się w domku letniskowym. Tymczasem ja byłem już wtedy przekonany, że muszę odzyskać wolność. No i ostatecznie zgodziła się na rozwód.

– No ale ona… jest naprawdę piękna – zauważyła z ociąganiem Winnie, przypominając sobie wysoką, szczuplutką Taszę, jej niesamowitą skandynawską urodę i kilometrowe nogi. – Właściwie dlaczego nie dałeś wam nigdy tej jednej szansy?

– Bo tak naprawdę zawsze czułem się bardziej jak jej starszy brat. Kiedy w końcu się do tego przyznałem, chyba zrozumiała, że to się już raczej nie zmieni. Natomiast nie chciałem jej ranić i nigdy nie powiedziałem o tobie…

Winnie wycofała się i sprawiała wrażenie zupełnie przygaszonej. Powoli docierało do niej, że od początku Eros przedkładał dziwaczny układ z Taszą ponad ich historię. Odesłał ją do domku na uboczu, gdzie istniało małe prawdopodobieństwo spotkania. Niezmiennie chronił uczucia Taszy,

pozostawał wierny, jeśli nawet nie fizycznie, to zdecydowanie emocjonalnie. Kiedy ostatecznie zdecydował się na rozwód, Winnie zdążyła już zniknąć z jego życia, a nawet gdy odzyskał wolność, nigdy sam nie zaczął jej szukać… Prawda była bolesna. Może i nie kochał swojej pierwszej żony, ale dbał o nią bardzo. Winnie nie zaznała z jego strony żadnej troski, znajdowała się generalnie na dalszym planie, a ostatnie zainteresowanie wynikało wyłącznie z odkrycia faktu, że jest ojcem jej dziecka.

Nieznośnie przeciągającą się ciszę przerwał Eros.

– Powinienem był powiedzieć ci prawdę od razu, kiedy się poznaliśmy. Żałuję własnego milczenia, ale przy tobie czułem się kompletnie zakręcony. Nasz romans osłabiał mnie swą intensywnością. Wiedziałem, że postępuję źle, lecz nie potrafiłem odejść.

– Dobrze więc, że ja się na to zdobyłam.

– Ale, Winnie…

Winnie wstała, starając się nie pokazać po sobie, ile kosztowała ją ta rozmowa.

– W każdym razie cieszę się, że nareszcie opowiedziałeś mi całą historię – bąknęła tylko, szukając sposobu na błyskawiczną zmianę tematu i nastroju. – A teraz… wybacz, ale jedyne, o czym mogę myśleć, to… jedzenie!

– Jedzenie?! – powtórzył jak echo Eros, przygotowany raczej na krzyżowy ogień pytań.

– Owszem. Nie jadłam dziś zbyt wiele i jestem głodna jak wilk. Chyba zrobię nalot na kuchnię!

Bez dalszych wyjaśnień podeszła do walizki, by znaleźć cokolwiek do ubrania.

Eros widział dobrze, że Winnie jest poirytowana i stara się za wszelką cenę oderwać od tego, co przed chwilą usłyszała. Bo czy naprawdę warto było grzebać się w przeszłości? W końcu to ich noc poślubna, poprzedzona długim koszmarnym dniem… Może to racja, że lepiej uniknąć dalszych debat i skupić się na czymś praktycznym.

Przypatrywał się więc, jak wyciąga z walizki wypłowiały jedwabny szlafrok.

– Kupiłem ci całą garderobę nowych ubrań – wtrącił nagle.

– A to dllaczego?

Odwróciła się do niego zaskoczona.

– W prezencie – wyjaśnił.

– Jak miło z twojej strony... – bąknęła tonem, który jasno sugerował zdziwienie faktem, że interesują go jej stroje.

Prawda zaś była taka, że znał je na pamięć, bo po pierwsze zachwycała go nawet w starym szlafroku, a po drugie, gdy znajdowała się w pobliżu, praktycznie tylko jej potrafił poświęcić uwagę.

– Czuję się niezręcznie, kiedy chodzisz w ubraniach kupionych przez dziadka.

– Chyba z nim nie konkurujesz…

– Oczywiście, że nie! Jesteś moją żoną!

– Dziadek zapłacił wyłącznie za moją suknię ślubną. A moje normalne ubrania zostały w Londynie. Natomiast nie mam niczego naprawdę letniego, więc chętnie skorzystam z takich strojów.

Winnie nie zamierzała odtąd kłócić się z nim już o nic. Bo tylko się zdenerwuje, przestanie się kontrolować i zdradzi się z tym, co w rzeczywistości czuje. Chociaż zupełnie nie wiedziała, co to jest. Ból? Dlaczego Eros zawsze zadaje jej ból? Trzeba z tym skończyć. I szybko przystosować się do nowej sytuacji, która wygląda następująco: po ślubie

utkwiła na wyspie z mężem, który jej nie kocha ani jej nie ufa. Ale ma przy sobie synka, a Eros jest niesamowity w łóżku. „Policz plusy i policz minusy…” – tak doradziłaby zawsze Zoe.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

– Na okrągło chciało mi się czekolady – przyznała melancholijnie Winnie, ciągle nie mogąc zrozumieć, dlaczego Eros przepytuje ją na temat przebiegu ciąży. – Dlaczego nie czegoś zdrowszego, na przykład łososia czy sałatki, skoro byłam w ciąży? Nie wiem… Po prostu musiałam się opychać czekoladą. No i przybrałam na wadze więcej niż powinnam.

– Założę się, że bardzo ci to pasowało – zamruczał Eros, zabawiając się górą od jej bikini i odsłaniając piersi. – Uwielbiam twoje krągłości.

Winnie znów nie myślała przytomnie.

– Och, bo ktoś nas zobaczy!

– A kto nas tu może zobaczyć? Po pierwsze to moja prywatna plaża, po drugie zasłaniają ją klify – uspokajał, zabawiając się tym razem dołem od bikini.

Winnie nie miała pojęcia, jakim cudem Eros pozbawiał ich tak łatwo kontroli… przecież dopiero co się kochali! Tymczasem wyglądało na to, że za chwilę zrobią znów to samo.

– Zawsze jesteś taka… gotowa – mruczał zapalczywie i niezmiennie dążył do jednego…

W rzeczywistości umysł Erosa funkcjonował trzeźwo nawet w takich momentach.

Nevrakis doskonale wiedział, że na siłę nie zatrzyma przy sobie Winnie. Jednak na wszelkie bezpośrednie rozmowy o przyszłości lub, nie daj Boże,

o zobowiązaniach, reagowała wymijająco. Czy to oznacza, że do końca życia będą żyli ze Stamem Fotakisem wiszącym tuż nad nimi, w oczekiwaniu na każde ich potknięcie i możliwość uprowadzenia wnuczki?

I choć każda normalna para miała słabsze momenty, w ich przypadku musiał uważać, by nie pomylić się nawet raz. Powinien był powiedzieć żonie o wyspie, którą odzyskał dopiero w dniu ślubu, i o groźbach dziadka. Niestety Winnie i bez tego była całkowicie nieufna… A czyja to wina? Eros mógł podziękować wyłącznie sobie za wszystkie popełnione niepotrzebnie błędy…

Winnie leżała wtulona w Erosa i delikatnie gładziła jego zarost. Rozkoszowała się ich bliskością fizyczną, a jednocześnie miała narastającą świadomość, że nie była ona wyłącznie fizyczna. Kiedy Eros patrzył jej w oczy, wszystko stawało się jasne. Kochała go… lub po prostu nigdy nie przestała go kochać. I nie dało się zaprzeczyć oczywistym faktom, nawet jeśli wszystko się w niej burzyło lub nie wyobrażała sobie rozmowy z nim na ten temat. Ba, tym sekretem nie umiała się podzielić również z siostrami, choć nadal rozmawiała z nimi przez telefon prawie codziennie. Mówiła im, że czuje się szczęśliwa, ale wyczuwała ich niedowierzanie. Nie mogły też przyjechać z wizytą tak szybko po ślubie, bo nie przysługiwało im jeszcze tyle dni urlopu.

Przecież minęły dopiero niespełna cztery tygodnie, odkąd poślubiła Erosa, zakładając, że odejdzie wraz z dzieckiem już w dniu ślubu! A w rzeczywistości zamieszkała na Trilis i coraz bardziej przyzwyczajała się do tej sytuacji. Jej życie nabrało nowego rytmu, budziła się i kładła przy dźwięku fal rozbijających się o brzeg tuż pod ich wielkim domem. Mąż wcale nie zrobił z niej więźnia, tylko w obawie przed Fotakisem nie pozwalał jej poruszać się bez ochrony. Zabierał ich także w rejsy wokół

wysp greckich, nieco mniejszym jachtem niż tamten pamiętny, pożyczony przez dziadka, ale równie luksusowym i wygodnym. Pływanie jachtem działało kojąco na stres spowodowany ślubem i jego koszmarnymi okolicznościami. Na pamiątkę po rejsach nosiła teraz cały czas dwa bajecznie piękne pierścionki: jeden soliter z brylantem, nie zaręczynowy, choć Eros upierał się, by nosiła go na serdecznym palcu, oraz drugi, obrączkę z szafirami, ofiarowaną jako symbol wiecznej miłości i narodzenia się ich synka.

Chodzili także do klubów nocnych, gdzie Winnie najczęściej tańczyła prawie do rana, nie mogąc się nadziwić, ile radości sprawia jej normalne życie towarzyskie. Eros był teraz zupełnie inną osobą, interesował się nią na okrągło i traktował bardzo czule i opiekuńczo. Jeździli z Teddym na pikniki w najdziksze zakamarki, gdzie maluch mógł swobodnie ganiać na golasa, a obiady jedli w małych przydrożnych tawernach. Raz tylko musieli uciekać przed paparazzi, na ogólnie dostępnej plaży w Paros, i raz dali się sfotografować na zakupach na Korfu.

Gdy potem oglądała swoje zdjęcia w błyszczącym brukowcu, wydawało jej się, że patrzy na kogoś innego. Bo kiedy zdążyłaby się przeistoczyć w ekstrawertyczną medialną kobietę? W najmodniejszej, jaskrawoczerwonej kusej sukience, z bujną fryzurą i pasemkami, prosto od fryzjera? Szaloną, rozrywkową dziewczynę, która nie liczy kalorii przy jedzeniu, tylko cieszy się życiem?

Zresztą jeśli chodzi o wagę, to nie musiała się o nią już martwić. Eros był pasjonatem aktywności fizycznej i to nie tylko we własnej sypialni. Codziennie zabierał rodzinę na wspólne pływanie, windsurfing lub paddleboarding, czyli surfing przy pomocy rąk. Uczył także pływać Teddy’ego i oprowadzał ich po okolicznych wzgórzach. Generalnie okazał

się doskonałym ojcem, z bardzo praktycznym podejściem do małego dziecka.

Winnie, patrząc na bawiących się bardzo często razem Erosa i Teddy’ego, szybko zrozumiała, jak wielką stratą byłoby pozbawianie małego codziennego kontaktu z tatą. Chłopczyk przestał już nawet urządzać tak często charakterystyczne dla niego, histeryczne sceny. Być może wyrósł z tego etapu, ale działo się też tak chyba dlatego, że bardzo zabiegał o aprobatę taty i szybko się nauczył, jakie zachowania irytują ojca.

Dla Winnie Eros niezmiennie był atrakcyjnym mężczyzną. Stał się też jej dużo bliższy i zawsze gotów do rozmowy na każdy zaczęty przez nią temat, co było niewątpliwie największą zmianą w ich relacjach.

Jednym słowem, życie z Erosem i Teddym napawało ją poczuciem szczęścia i spełnienia. Na jedną noc w tygodniu zwalniali cały personel i do kuchni wchodziła pani domu, Winnie. Gotowała całą furę wspaniałego jedzenia, które zjadali potem na tarasie pod gwiazdami, co wywoływało wspomnienia z początku ich znajomości.

Jednak polepszenie układu pomiędzy nimi nie pozwoliło jej zapomnieć o niezałatwionej sytuacji z dziadkiem. Nie mogła przecież zostawić wszystkiego na etapie planowanego porzucenia Erosa tuż po ślubie, choć jednak do niego wróciła. Oczywiście zdawała sobie przy tym sprawę, że Nevrakis nadal nie chciał słyszeć o Stamie…

– Chyba powinnam pójść pod prysznic – oznajmiła, wzdychając przeciągle, poprawiając niezdarnie bikini i pakując wszystko do torby plażowej. – Zaraz Teddy wstanie i zrobi się czas na lunch.

– A jakie masz plany na popołudnie? Bo ja bym chętnie odrobinę popracował.

– W porządku. Zajmę się małym. Ale za to jutro… chciałabym się spotkać z dziadkiem.

Eros zatrzymał się pośrodku alejki, którą wracali do domu.

– Nie! – odparł stanowczo.

– Nie pytam o pozwolenie. Ani nie zamierzam zabierać ze sobą naszego dziecka. Zresztą, jeśli chodzi o Teddy'ego, byłoby miło, gdybyś mógł zaprosić dziadka tutaj, żeby mógł się z nim zobaczyć.

– Chyba śnisz!

– Wcale nie. Kiedyś tak będzie. Nie mam szklanej kuli, więc nie wiem kiedy, ale sam zobaczysz. Nie pozwolę na to, żeby dziadek, lub ktokolwiek inny z mojej rodziny, żył w wiecznej niezgodzie z moim mężem. Wszystko to kiedyś poukładam.

– Nie dopuszczę do tego!

– Nie zamierzam cię słuchać, Eros. Nie zamierzam… Rodziny powinny trzymać się razem.

– W jakiej kapuście znalazła cię twoja mama, podrzuconą przez jakiego bociana? Rodziny rzadko trzymają się razem. Na przykład moja…

– U was był rozwód, to trochę co innego, ale przecież mocno cię zabolało, kiedy rodzice się rozeszli.

– Nie… Najbardziej mnie zabolało złamane serce mojej mamy. Nigdy nie przestała tęsknić za ojcem i nie zrobiła nic nowego ze swoim życiem. Małżeństwo powinno być czymś więcej niż tylko prawnym zobowiązaniem.

– I myślę, że dla większości ludzi jest. Z tego co mi opowiadałeś, podejrzewam, że twój ojciec padł ofiarą kryzysu wieku średniego i to sprowadziło go na manowce.

– Kiedyś traktowałem małżeństwo jak swego rodzaju świętość. Dlatego najpierw nie chciałem poślubić Taszy, a potem utknąłem w tym związku na dużo dłużej, niż powinienem. Skądś czerpałem nadzieję, że różnice dzielące nas od początku cudownie znikną. Teraz nie jestem już taki naiwny

i dlatego nie chcę, żebyś spędzała czas z człowiekiem, który mnie nienawidzi i najchętniej zniszczyłby nasze małżeństwo.

– Ale ja naprawdę nie pytam cię o zgodę… Pojadę do Aten, nawet jeśli będzie to oznaczało parogodzinną przeprawę promem.

– A skąd mam wiedzieć, czy planujesz do mnie wrócić?

– Poza oczywistym faktem, że zostawiam dziecko? Może czas najwyższy, byś mi odrobinę zaufał…

– Nie da rady… Ostatnim razem, gdy ci zaufałem, powtórzyłaś przysięgę w kościele, a chwilę później biegłaś już na jacht, żeby nim odpłynąć i mnie zostawić!

– Ostatnim razem, gdy ja ci zaufałam, okazałeś się żonatym facetem! Jeżeli samemu nie jest się bez wad, to nie należy krytykować innych. Oboje popełniliśmy kardynalne błędy…

– …ale nasze małżeństwo nie jest błędem!

– Czas pokaże!

– To daj nam ten czas! Odwiedzanie Stama po tak krótkim czasie to zapraszanie lisa do kurnika.

– Dziadek chce dla nas wszystkich jak najlepiej… Chcę mu opowiedzieć o twoim pierwszym małżeństwie.

– Co takiego?!

– Chcę, żeby zrozumiał, że byłeś w zupełnie wyjątkowej sytuacji.

– Ale to, co ci powiedziałem, było bardzo osobiste!

– Proszę cię! Musi chociaż zrozumieć, że nie byłeś w dwóch związkach naraz.

– Okej, rób, co chcesz!

– Dziękuję. Dziadek jest uparty i trudny, ale nie wykreślę go ze swojego życia.

– Powinnaś… jak on twojego ojca.

– Eros… ludzie się zmieniają. Stam przyznał, że popełnił wielki błąd. Ale był wtedy za młody i za dumny, żeby się wycofać.

– Za to ty się nigdy nie zmienisz. Zawsze będziesz się w każdym dopatrywała czegoś dobrego. Wcale tak nie jest! Musisz nareszcie zrozumieć, że na świecie są też źli ludzie.

– Myślisz, że o tym nie wiem, po moich doświadczeniach w domu dziecka i rodzinach zastępczych?

– Nie wiem, nigdy mi o nich nie mówiłaś.

– Proszę bardzo: zaraz w pierwszym domu skradziono mi adidasy i oskarżono o ich sprzedaż i kłamstwo. Vivi była tam nękana przez inne dziewczyny. W drugim domu, byłam regularnie bita przez starszego chłopca, bo nie chciałam oddawać mu pieniędzy. Że ich nie mam, nie wierzył… Mówił, że zbyt elegancko się wyrażam, żeby pochodzić z biednej rodziny. W trzecim miejscu byłam sama, bo odseparowano mnie od sióstr. Była to rodzina zastępcza, w której ojciec regularnie bił swoją żonę. Raz weszłam mu w drogę… Potem przez chwilę mieszkałam w państwowym domu dziecka. Kiedy znalazłam się w kolejnej rodzinie, zaczęły mi rosnąć cycki, co wcale niczego nie uprościło…

– Mówisz o tym zupełnie bez emocji… Dlaczego nigdy wcześniej nic nie powiedziałaś?

– A kto lubi takie historie? Kogo to ciekawi?

– Na przykład mnie. Chcę wiedzieć wszystko, bo mi na tobie zależy.

– Zaczęłam się podobać facetom i starszym chłopakom. Miałam parę koszmarnych sytuacji, ale wyszłam obronną ręką. Kiedy trafiłam do Johna i Liz, uważano mnie już za odludka i gbura. Dopiero oni wszystko zmienili… A wiesz, dlaczego ci o tym mówię? Bo chcę, żebyś zrozumiał, że rodzina jest dla mnie najważniejsza, chociaż nie spodziewam się po

nikim cudów. Jest to przecież mieszanka najprzeróżniejszych ludzi, prawdziwych przyjaciół, jak John i Liz, ale i pokręconych postaci, jak nasz dziadek, który nie czuje, kiedy się wtrącać, a kiedy zająć się sobą…

– Jest mi naprawdę przykro…

– Nie, wcale nie… bo jesteś jak dziadek. Oczywiście, bardzo się nie lubicie, ale obaj chcecie, żeby było po waszemu… lub tak jak uważacie.

– Może trochę. Ale naprawdę zależy mi na tobie i chcę cię chronić… na przykład przed dziadkiem, bo mu nie ufam i boję się, że cię zrani.

– Przecież mnie tu nie zamkniesz!

– Jak księżniczkę na wieży? Niestety nie. Ale bardzo bym chciał…

– Nie możesz.

– Co nie oznacza, że się poddaję…

Na potwierdzenie swych słów zaczął ją nagle namiętnie całować.

– No chyba nie chcesz… znowu?

– Znowu…

I tak kolejna już poważna rozmowa zakończyła się dla nich podobnie jak wiele poprzednich.

Kiedy nieco ochłonęli, Winnie wyszeptała przerażona:

– Nie zabezpieczyłeś się!

– Przepraszam…

– Nie szkodzi… to znaczy… nic się nie powinno stać… Zresztą muszę iść do lekarza po pigułki… jak normalny człowiek.

– Czyli nie ma na ten temat rozmowy?

– Nie… Może za rok lub dwa, oczywiście jeśli nadal będziemy razem…

– Nie naciskam, uszanuję każdą twoją decyzję… ale… Winnie? Oczywiście, że będziemy dalej razem. A jutro pojadę do naszego biura w Atenach, a ciebie po drodze odwiozę do dziadka. Gorzej będzie

z odbieraniem, bo mam spotkanie w Pireusie i nie wiem, ile potrwa. Jeśli uznasz, że chcesz wracać, zabierze cię ochrona.

– Naprawdę bardzo ci dziękuję – odparła z serdecznym uśmiechem, doceniając w pełni, że ją wysłuchał i uszanował jej wolę, choć intuicja podpowiadała mu inaczej.

– Czterech ochroniarzy dla mnie jednej?! To już przesada! Przecież dziadek mnie nie porwie… – wykrzyknęła zdumiona Winnie, zobaczywszy ponuro wyglądających mężczyzn wysiadających z towarzyszącego im auta.

– Lepiej dmuchać na zimne. Jak tylko coś się im nie spodoba, dadzą mi znać.

– I wtedy co? Odbijesz mnie jak podczas wojny?

– Zrobię wszystko, by ochronić moją żonę i nasze małżeństwo.

– To takie męskie, prawda? Pokaz sił…

Eros posłał jej urzekający, niemal chłopięcy uśmiech.

– Ale wkurzyłoby nieźle Stama! Oczywiście, on by ci powiedział, że jestem maniakiem…

– Nieważne… Maniak, nie maniak, i tak jesteś mój.

To śmiałe, spontaniczne wyznanie speszyło ich oboje.

– Jestem?

Bardziej niż kiedykolwiek – pomyślała zdruzgotana. Wiedziała, że go kocha, ale nie zamierzała mu tego okazywać. Mężczyźni na ogół bardziej pragną tego, co muszą zdobywać, a nie tego, co mają podane na tacy.

– Do zobaczenia… – rzuciła szybko, ucinając rozmowę, i wysiadła z samochodu.

Do dziadka zadzwoniła na krótko poprzedniego wieczoru. Cały czas miała nadzieję, że miesiąc wystarczył, by ochłonął i powoli zaczął zmieniać

nastawienie do ich związku.

Stam czekał na nią w gabinecie. Kiedy weszła, natychmiast kazał asystentce podać kawę.

– Myślałam, że zrobisz sobie dziś wolne.

– Nigdy nie robię sobie wolnego – oznajmił z dumą. – Chyba że świętuję. A ponieważ widzę cię bez walizek, to nie mam czego świętować… na razie.

– Nie zamierzam zostawiać Erosa. Postanowiliśmy być razem. Przyjechałam prosić cię, żebyś odpuścił i zaakceptował nasze małżeństwo.

Przyjrzał jej się uważnie.

– A więc nadal jesteś zakochana w tym skurczybyku!

– Musisz przyjąć do wiadomości, że jesteśmy parą i że dla dobra dziecka chcemy udanego związku.

– Poszłabyś za Nevrakisem w ogień, co? Kiedy zrozumiesz, że on po prostu cię wykorzystuje?

– Niby jak? Wiem o nim same najlepsze rzeczy, wiem i najgorsze. Chcę ci opowiedzieć o jego pierwszym małżeństwie.

– Nie będę wysłuchiwał żadnych ckliwych historyjek.

– To nie żadna ckliwa historyjka, tylko wyjaśnienie pewnych spraw.

Winnie nie dała się uciszyć i najsprawniej jak potrafiła przedstawiła dziadkowi sytuację Erosa sprzed dwóch lat.

– I co teraz? Mam się cieszyć, że wyswatałem cię z sentymentalnym idiotą, który żyje jakimiś głupimi, romantycznymi wyobrażeniami o honorze i lojalności? Nie usprawiedliwiaj go przynajmniej przede mną. Był żonaty i zrobił z ciebie nałożnicę!

– To wcale tak nie wyglądało… Poza tym dla mnie też liczą się sentymenty, honor i lojalność. I podoba mi się, że nie obwinił ani Taszy, ani

mnie o bałagan, do którego sam doprowadził. I że nie miał tabuna kochanek. I że jest świadom, że popełnił wiele błędów, które chce naprawić.

– Ale zdajesz sobie sprawę, że nie wywodzi się z tej samej klasy co ród Fotakisów? Że wżenił się piętro wyżej i będzie dzięki temu jeszcze bogatszy? I że jak na tak honorowego człowieka, to zrobił sobie tym bardzo dobrze?

– Eros jest bardziej zainteresowany byciem dobrym ojcem niż odnoszeniem korzyści z faktu powiązania z tobą. A ja także nie jestem snobką i nie obchodzi mnie, że nie wywodzi się ze starogreckiej arystokracji.

– Ale liczy się dla ciebie, czy jest z tobą uczciwy? Bo z przykrością muszę cię rozczarować i zachwiać twoją wiarą w Nevrakisa! Otóż: nie jest!

Stam widział, że Winnie pobladła, ale zdecydował, że musi poznać całą prawdę i ją zaakceptować. Winnie drążącą ręką trzymała kawę.

– Zakładam, że możesz udowodnić swoje słowa…

– Nevrakis zgodził się na ślub, żeby odzyskać swoją rodzinną wyspę. Zgarnąłem Trilis za bezcen ponad trzydzieści lat temu, kiedy jego ojciec zbankrutował. Naturalnie, że młody chciał odzyskać tę ziemię. W ciągu ostatnich lat parokrotnie próbował ją odkupić, ale bezskutecznie, bo nie byłem zainteresowany sprzedażą. W dniu waszego ślubu Trilis wrócił w jego posiadanie, taka wisienka na torcie… i nic go to nie kosztowało. Nie wspomniał o tej małej łapówce? Nie powiedział ci, że nigdy w życiu tam wcześniej nie był? Dopiero gdy się zgodziłem, żeby poleciał sprawdzić miejsce na ślub.

– Nie, nie wspominał o niczym takim… – odparła niemal szeptem i czym prędzej odstawiła filiżankę, by uniknąć kłopotliwej sytuacji, gdy z wrażenia wypuści ją z rąk.

– Gdybym go nie przekupił, nie myślałby o utracie niedawno odzyskanej wolności. I to jest człowiek, dla którego jesteś skłonna poświęcić swą świetlaną przyszłość?

– Jaką znów świetlaną przyszłość?

– Bez Nevrakisa. Możecie mieszkać u mnie z Teddym tak długo, aż w końcu, pewnego dnia, poznasz człowieka bardziej godnego twojej uwagi.

– Człowieka, którego ty zaaprobujesz… który nie będzie ci się sprzeciwiał, tylko pozwoli rozgrywać wszystkie karty.

– Jestem aż tak arogancki?

– Chyba po prostu nie tolerujesz ludzi, którzy postępują wbrew tobie.

Nawet dalsza bezproduktywna dyskusja z dziadkiem była jednak lepsza niż nerwowe i chaotyczne zastanawianie się nad tym, co właśnie usłyszała. Trilis była bez wątpienia piękną wyspą i Eros miał tam swoje korzenie, sięgające setek lat, na co jednoznacznie wskazywały nagrobki na malutkim lokalnym cmentarzu z wypisanym nazwiskiem Nevrakis, a także tablice na kościółku i szkole podstawowej wymieniające fundatorów. Ale czy poślubiłby ją tylko dla ratowania jakiejś głupiej wyspy?!

– Ale ciebie bardzo lubię, choć w pewien sposób jesteś tak samo prowokująca i nieposłuszna, jak kiedyś twój ojciec. Nie chcę, żeby Nevrakis po raz drugi cię skrzywdził. Dlatego powiedziałem ci o wyspie.

– Ale ja już nie mam ci w tej chwili nic więcej do powiedzenia.

Bo jak miała się czuć po tym, co usłyszała?

O wszystkim, o czym, rzecz jasna, Eros nigdy się nie zająknął. Bo nie był głupcem. Doskonale rozumiała jego milczenie w tej kwestii. Tak jak rozumiała swój narastający żal do niego.

Po raz kolejny uczucie wiodło ją ku katastrofie.

– Dopiero co przyjechałaś i już znikasz?

– Przecież już zdążyłeś mi powiedzieć wszystko, co chciałeś. Zmusiłeś mnie do ślubu, a teraz próbujesz nakłonić do rozstania. Już się nie dam do niczego zmuszać. To, co zdarzy się dalej, to wyłącznie moja sprawa.

Tyle że nie wiedziała, co się zdarzy, ani co zrobić z rewelacjami dziadka. Potrafiła sobie jedynie wyobrazić skonfrontowanie ich z Erosem.

– Co by się nie wydarzyło między mną a moim mężem, nadal spodziewam się zobaczyć cię wkrótce na Trilis z wizytą u prawnuka, bo dzieci nie powinny cierpieć z powodu sprzeczek dorosłych – dodała zacietrzewiona.

– Sprzeczek? – zdumiał się dziadek, dla którego wrogość wobec Erosa była naturalnym stanem po tym, jak skrzywdził on jego wnuczkę, a nie jakąś tam babską sprzeczką. – Nigdy tam nie przyjadę!

– To smutne. Rodzina zawsze powinna stać na pierwszym miejscu, nawet jeśli nie zawsze aprobuje się wybory wszystkich jej członków.

Gdy Winnie wyszła do ochroniarzy, sprawiała wrażenie zamroczonej. Tak na nią podziałały opowieści Stama. Zrozumiała nagle, że znalazła się w potrzasku, w niechcianym małżeństwie, wymuszonym okolicznościami, bez szansy na prawdziwe uczucie. Nie mogła na to przystać nawet ze względu na dobro dziecka.

Podczas gdy ochrona gorączkowo organizowała niespodziewanie wczesny powrót do domu, Winnie przysięgała sobie, że pozostanie twarda i niezależna. Żadnych krzyków ani łez, które tylko obnażą, jak bardzo czuje się zraniona. Wcale tego nie chciała. Zależało jej wyłącznie na tym, by Eros Nevrakis jeszcze dziś wieczorem pożałował, że się w ogóle urodził…

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Eros wyskoczył z helikoptera i pognał do domu środkiem trawnika. Winnie, która z natury nie była humorzasta, spędziła z dziadkiem tylko pół godziny, a potem zignorowała wszystkie telefony i esemesy. Coś się musiało stać! Ale przecież nie mógł jej zabronić odwiedzić Stama.

– O… jak wcześnie wróciłeś – powitała go zupełnie beznamiętnym tonem w pustej kuchni.

Była wyjątkowo blada, lecz wyglądała przepięknie ubrana w prostą czarną sukienkę. Nie był to jednak czas na komplementy.

– Przecież byłaś u Stama tylko chwilę, więc wróciłem, bo chyba coś się stało.

– Wystarczyło nam kilkanaście minut rozmowy.

– Powinienem znać jej treść?

– Masz wyrzuty sumienia?

– Posłuchaj… zachowujesz się dziwacznie. Gdzie personel? Gdzie Teddy?

– Ludziom dałam dziś wolne, a Teddy pojechał z Agatą na podwieczorek do jej rodziców do wioski.

– Czyli… ty dziś gotujesz?

– Nawet o tym nie myśl, bo dziś najchętniej bym cię otruła.

– Aha… czyli Stam naopowiadał ci historii… i co takiego według niego zrobiłem?

W międzyczasie Winnie wzięła do ręki porcelanową wazę do zupy i zabawiała się przekładaniem jej z ręki do ręki. Nie zdążył do końca pomyśleć, że nie należy chyba do kobiet rzucających w mężów naczyniami, kiedy potężny kawał porcelany poszybował jednak w jego stronę, ale szczęśliwie rozbił się na ścianie.

– Dziadek cię przekupił, żebyś się ze mną ożenił! Zwrócił ci za darmo wyspę! – wykrzyknęła wściekle.

– Przyjąłem jego ofertę, skoro z nią wyszedł, ale poślubić cię zamierzałem i tak! – odparł, na wszelki wypadek łapiąc ją mocno za obie ręce. – Jedyne, co mi miał ważnego do przekazania, to wieści, że jestem ojcem. Dlatego pojechałem do Londynu. Bo początkowo moją motywacją był Teddy.

– Nie wierzę ci, nic mi nie powiedziałeś o wyspie!

– Oczywiście, że nie! Byłem zbyt wściekły, że trzymałaś przede mną w tajemnicy nasze dziecko! Po ślubie mi przeszło. Ale powiedzenie ci wtedy o wyspie natychmiast zrujnowałoby naszą odradzającą się relację. A dlaczego miałem nie przyjąć wyspy, skoro od lat starałem się o jej odzyskanie, żeby spełnić ostatnią prośbę mojego ojca utracjusza?

– Nie chcę słuchać tych wszystkich wymówek! – Winnie coraz intensywniej próbowała wyrwać się z jego uścisku. Nie zamierzała dać się do niczego przekonać. – Wyprowadzam się! Poszukam czegoś do wynajęcia w Atenach, żebyś nadal mógł mieć na okrągło kontakt z Teddym.

– Nie będziemy żyli osobno! Potrzebuję was obojga!

– Bzdura! Nigdy mnie nie potrzebowałeś!

– Nieprawda! Tylko już nie walczę z tą potrzebą! Dwa lata temu, kiedy odeszłaś, moje życie straciło wszelki sens!

– Nonsens! Nawet za mną nie tęskniłeś! Nie szukałeś mnie!

– Ależ jasne, że tak. Stałaś się centrum mojego wszechświata…

– Przestań! Nie wierzę ci!

– Nasz romans miał być zwykłym romansem, a nigdy taki nie był. Pracowałem po osiemnaście godzin, żeby móc spędzać z tobą całe weekendy. Wydzwaniałem do ciebie codziennie. Zachowywałem się jak zakochany nastolatek. Najczęściej, kiedy tylko wchodziłem, po paru minutach byliśmy już w łóżku. To nie był tylko weekendowy romans. Ale nie chciałem się do tego przyznać, bo formalnie byłem żonaty. Nie miałem odwagi uznać, że to dla mnie najważniejsze…

– Odpychałeś mnie…

– Bo sobie nie radziłem. Straciłem kontrolę. Więc oszukiwałem się, że to wcale nie jest ważne… ale zerwać z tobą też nie umiałem. Bo czułem do ciebie wszystko, co Tasza chciała, żebym czuł do niej, i to jeszcze pogarszało sytuację. Po rozwodzie uznałem, że wcale nie jestem lepszy od mojego ojca babiarza. Unieszczęśliwiłem was obie, i ciebie, i Taszę, która mnie kochała. Nie potrafiłem wybrnąć… nie zasłużyłem na dążenie do własnego szczęścia.

Winnie patrzyła na niego z niedowierzaniem. Jednak powoli docierało do niej, że nadal nie poradził sobie z przeszłością.

– Przede wszystkim nigdy nie powinieneś był poślubić Taszy, a Filip nie miał prawa wywierać na tobie takiej presji.

– Ale skoro już ją poślubiłem, powinienem był wystąpić o rozwód w chwili, gdy zaczęła się spotykać z innymi mężczyznami. Tyle że sam się na to zgodziłem… nie należy obiecywać rzeczy niewykonalnych. W ten sposób zawiodłem na każdym kroku… nie przyznałem się, że się w tobie zadurzyłem, więc po rozwodzie cię nie szukałem, bo byłoby to przyznaniem się, dlaczego tak naprawdę w końcu wziąłem rozwód. A byłoby to powtórzeniem historii ojca, który rozwiódł się, porzucając moją matkę dla innej kobiety, co uznałem za słabe i okrutne. I nie chciałem

nigdy mieć nic wspólnego z kimś, kto tak postępuje. A tak naprawdę moje małżeństwo z Taszą od początku było fikcją.

Winnie interesowały obecnie wyłącznie cztery słowa z całego jego wywodu.

– Zadurzyłeś się we mnie?

– Myślę, że od pierwszego wejrzenia. Byłaś taka nieśmiała i uśmiechałaś się tak ładnie… A potem już nigdy nie mogłem się doczekać każdego następnego spotkania…

– Czy próbujesz mi powiedzieć, że dwa lata temu byłeś we mnie zakochany?

– Winnie… facet, którego interesują wyłącznie potajemne schadzki, nie gada ze swoją kochanką całymi godzinami ani nie wysiaduje w kuchni, kiedy ona gotuje…

– W porządku… może to i było jakieś zadurzenie… ale nie wystarczyło go na tyle, żebyś chciał mnie odszukać po rozwodzie.

– Na pewno bym cię odszukał, gdybym wiedział o ciąży. A nie wiedziałem nawet, czy w ogóle coś do mnie czułaś.

– Byłeś ślepy?

– Nie jesteś zbyt wylewna. Nie zachowywałaś się nigdy, jakbym był dla ciebie najważniejszą osobą na świecie. Gdybym znał twoje uczucia, wiedziałbym, że cię ranię, trzymając się z daleka. A tak… uwierzyłem, że skoro odeszłaś, powinienem ci w końcu dać święty spokój.

– Ależ ty jesteś… głupi! To jedno nigdy nie przyszło mi do głowy. Że po prostu brakuje ci jakiegokolwiek rozeznania w emocjach… własnych i cudzych.

– Ale teraz już wiem… że cię kocham. I mogę oddać tę przeklętą wyspę dziadkowi! To tylko punkt na mapie, moje serce jest przy tobie!

– I powiadasz, że mnie kochasz… a nie tylko dziecko… – Winnie coraz bardziej rozsmakowywała się w ich nietypowej rozmowie. – A myślałam, że chodzi ci wyłącznie o Teddy’ego. I stąd ślub.

– Nie! Chciałem odzyskać wszystko to, co mieliśmy dwa lata temu i straciliśmy!

– A więc… to było coś wyjątkowego, prawda? Nie tylko w mojej wyobraźni?

– Coś, czego nigdy przedtem nie czułem z żadną kobietą… i dlatego od dnia ślubu próbuję ci pokazać i dać do zrozumienia, że możemy być razem naprawdę szczęśliwi, ale niestety ty nie dałaś mi odczuć, że nasze małżeństwo dla ciebie mogłoby być czymś więcej niż tylko układem dla dobra dziecka… A reakcję na wzmiankę o kolejnej ciąży pamiętasz? Co mam więc teraz zrobić? Oddać Trilis?

– Nie… przecież się nam tu podoba. Poza tym dziadek wcale nie chce tej wyspy. Jeszcze tylko bardziej by się obraził, gdybyś ją oddał. Musimy rozwiązać to wszystko jakoś inaczej…

– A powiedział ci chociaż, że mi groził?

– Jak to?

– Że pogrąży mnie w interesach, jeśli nie będzie ślubu. Ale tym się nie przejąłem. Bo na pewno mógłby namieszać wśród moich dostawców albo zacząć konkurować przy zdobywaniu nowych kontraktów, jednak ma sporo wrogów… tylu, ilu ja bym szybko znalazł sprzymierzeńców.

Winnie coraz bardziej przerażała prawda o metodach działania Stama. Chyba nadszedł czas, żeby Eros także usłyszał co nieco o dziadku. Usiadła na kanapie i zaczęła mu już dużo spokojniej opowiadać o ratowaniu domu Johna i Liz, którego właścicielem hipoteki był obecnie Fotakis.

– Czyli ciebie także zmusił do ślubu szantażem… Gdybym o tym wiedział, sam bym kupił Johnowi i Liz nowy dom.

Winnie mogła go jedynie pocieszyć, że pomaganie ich przybranym rodzicom rozegrało się w całkowitej tajemnicy, bo jako ludzie bardzo honorowi nie przyjęliby otwarcie żadnej pomocy, więc nigdy do końca nie poznali szczegółów.

– Ja dałem się zaszachować, ale i tobie nie przyszło do głowy, że wychodzisz właśnie za kogoś bogatego, więc nie potrzebujesz już korzystać z łaski Stama i nie musisz się dawać szantażować…

– Ciebie nigdy nie poprosiłabym o pieniądze.

– Możesz mnie poprosić o wszystko.

– Chcę tylko ciebie samego…

– Już mnie masz… zakochanego po uszy… i jeśli się w tobie nie odkochałem na widok twojej ucieczki do dziadka tuż po ślubie kościelnym, to chyba już nic mnie nie wyleczy. Mam tylko dwie małe prośby.

– Jakie? – wyszeptała, czując, że ulega jednoznacznemu nastrojowi.

– Będziemy codziennie zapewniać się o swoich uczuciach…

– Łatwe… Dalej?

– Odnowimy śluby w kościele.

– Tak. To by wiele dla mnie znaczyło… ale pocałuj mnie szybko, żebym nie zmieniła zdania.

– Chciałbym nawet więcej… tylko za chwilę zaskoczy nas tu Agata z małym… Idziemy na górę…

Później, wieczorem, jak idealni rodzice wykąpali wspólnie Teddy’ego i bawili się z nim, od paru godzin uskrzydleni swoim niemałym osiągnięciem, że udało się im obojgu schować dumę do kieszeni i zamiast rozstać się ostatecznie, zostali świadomie razem. Czuli się z tego powodu szczęśliwi.

Sześć miesięcy później po Winnie widać już było kolejną ciążę. Tak… Eros ostatecznie postawił na swoim, zaczęli próbować i odnieśli natychmiastowy sukces.

W międzyczasie kupili dom w Londynie, żeby Teddy mógł częściej widywać swoje ciocie. Przebywali w nim teraz dość często, bo rezydencję na Trilis przebudowywano właśnie na mniejszą, skromniejszą i nowocześniejszą. Ale wszyscy troje bardzo pokochali wyspę i możliwość życia tak blisko natury. Czy byli tu, czy tam, Eros zaczął pracować dużo więcej z domu.

Dwa miesiące po oficjalnej decyzji, że pozostaną razem, odnowili śluby w małym kościółku. Tym razem Winnie znalazła się tam zgodnie z własnym sumieniem i uczuciami, a także dużo lepiej przychodziło jej już mówienie po grecku. W prezencie ślubnym na drugie wesele Eros podarował Winnie przyjazd niespodziewanych gości, Johna i Liz.

Zjawili się też Stam, Vivi i Zoe. Częścią drugiego wesela było przyjęcie z okazji siedemdziesiątych piątych urodzin dziadka, który powoli uczył się żyć w rodzinie i cieszyć z tego, bez poczucia utraty twarzy… Wszelkie wątpliwości rozwiewał do końca Teddy, witając go zawsze dzikimi okrzykami radości.

Vivi i Zoe również prezentowały się coraz lepiej, chociaż Vivi przeżywała właśnie kolejny sukces finansowy księcia Mancini, uważając go za wielką niesprawiedliwość. To właśnie ten włoski bankier przed laty zniszczył jej reputację, nazywając prostytutką na łamach jednego z poczytniejszych plotkarskich brukowców. Eros jednak sugerował, by czekała cierpliwie, bo nie mógł uwierzyć, że Stam, świadomy sytuacji, kiedykolwiek zapomni i mu odpuści.

Winnie cieszyła się, mogąc nareszcie gościć całą swoją rodzinę razem.

Jednak niezmiennie serce rosło jej najbardziej, gdy widziała Erosa zajmującego się Teddym: obaj tak podobni do siebie, z czarnymi kręconymi włosami i zielonymi oczami, różniący się tylko wzrostem, wyglądali obok siebie jak w filmie.

Kiedy pewnego dnia Eros zapytał, czy pamięta ich pierwszą noc poślubną, przyznała, że woli jej nie pamiętać.

– Może trzeba się najpierw nacierpieć, żeby potem być długo szczęśliwym.

– Eros… kocham cię tak bardzo…

– A ja, z niewiadomego powodu, kocham cię jeszcze bardziej, kiedy mnie porządnie wkurzysz!

Spis treści:

OKŁADKA
KARTA TYTUŁOWA
KARTA REDAKCYJNA
PROLOG
ROZDZIAŁ PIERWSZY
ROZDZIAŁ DRUGI
ROZDZIAŁ TRZECI
ROZDZIAŁ CZWARTY
ROZDZIAŁ PIĄTY
ROZDZIAŁ SZÓSTY
ROZDZIAŁ SIÓDMY
ROZDZIAŁ ÓSMY
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY